OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Rok II Nr 5 (18) | **Warszawa — Łódź, 25 września 1946** | **Cena zł 10**

Numer dzisiejszy

przynosi m. in.:

Rabin Dr Kahane
Rosz Haszana 5707

Dokumenty chwili
(Wymiana oświadczeń między Bryt. MSZ. a Agencją Żyd.)

Herman Parnas
Nowe drogi — nowi ludzie

M. Bosak
Mateusz Mieses

Maksymilian Tauchner

Na przełomie roku i wydarzeń

Znów minął rok. Smutny, pełen łez i nieszczęść, wstrząsów i rozczarowań żydowski, powojenny rok. Rok bolesnych rozpamiętywań, gorączkowego, somnabulicznego nieomal życia, napiętych jak postronki nerwów, zdeptanych nadziei. Bezbrzeżnie smutny rok, schyłku którego wcale nie rozjaśnia radośniejsza perspektywa.

Przytłaczający ciężar, jaki kamieniem legł na sercach naszych w straszne lata szalejącej barbarii niemieckiej, nadal uciska boleśnie. Jakgdyby wciąż jeszcze wichura wojenna szalała, jak gdyby świat jęczał nadal w okowach przemocy i zła. Jakież to wszystko bolesne dla nas, Żydów, którzyśmy w ponure lata hitlerowskiego panowania należeli do najsilniej wierzących w nowy, lepszy, powojenny świat.

Jeszcze raz oszukany został, niepoprawny, romantyczny żydowski optymizm.

Symbolem roku, jaki kończy się dziś, był, wciąż jeszcze, o dziwo, drut kolczasty. W rok po załamaniu się reżimu przemocy i zbeszczeszczonej ludzkiej godności, dławi przemoc naturalne prawa rozwojowe narodu żydowskiego, zamykając mu drutami kolczastymi drogę do swobody i wytchnienia. W rok po załamaniu się systemu hitlerowskiego, odżył na nowo z podziwu godną siłą brutalny antysemityzm.

Czyż mógł w takim klimacie ciosów i klęsk zregenerować się wyczerpany żydowski organizm narodowy? Nie mógł. Co więcej, osłabł jeszcze bardziej i miotany gorączką, tracić począł wiarę w wyzdrowienie. nie.

Ale precz ze zwątpieniem wkradającym się dziś w nasze schorzałe serca! Zwątpienie to nasz śmiertelny wróg. Nie wolno nam wątpić ani załamywać się, bo zginiemy, pozbawieni jedynej jeszcze tarczy ochronnej: **żydowskiej wiary w Nowy Rok, w lepsze czasy, w słońce, które zejść musi.**

Przy braku innych środków obronnych na pewnym odcinku dziejów narodu, element wiary w lepszą przyszłość wraz z wiarą we własne siły, urasta do rzędu czynników pierwszorzędnej wagi.

O ile na oczach naszych odbywa się w niespotykanej dotąd skali exodus Żydów polskich, smutny zresztą exodus, to środkiem do pokrzepienia ludzi, którzy na ciężką tułaczkę dobrowolnie się zdecydowali, nie jest w żadnym wypadku wyszydzanie tego spontanicznego pędu, który zrozumieć i prawidłowo ocenić przedewszystkim należy. Bo szyderstwo, a gorzej jeszcze, preparowanie nieżyciowych koncepcji, mogą tylko zgasić resztki tlącej wiary żydowskiej w możliwość powrotu do normalnego życia. Nie wolno igrać z wyczerpanym i zdezorientowanym, własnym narodem, którego instynkt szukać każe trwalszego, niż dotąd, schronienia. Naród żydowski tworzy niepodzielną całość, a los jego jest również niepodzielny.

Przywódcy żydowscy, którym drogą jest sprawa żydowska winni z równą troską zająć si losem Żydów przebywających w Polsce, jak i tych, którzy Polskę opuszczają. I zrozumieć też wreszcie powinni, że pęd tysięcy ludzi opuszczających kraj, w którym żyli od wieków, nie może być wywołany jedynie propagandą pewnych ugrupowań, tak jak go nie powstrzymać zdoła, propaganda innych.

Rok miniony, to rok wychodźtwa Żydów polskich, na niebywałą dotąd miarę.

Nie wszyscy żydowscy przywódcy w Polsce stanęli na wysokości zadania. Jakże wielu z nich przeszło mimo przełomowego procesu dziejowego, nic nie robiąc w kierunku ulżenia losowi steranego narodu. Niech wiedzą jednak ci, że dojrzałość i odpowiedzialność żydowskiego polityka nie może mieć nic wspólnego z dogmatyczną jednokierunkowością, którą niektórzy szczycić się jeszcze usiłują. Nasz nienormalny, wytrącony z równowagi byt narodowy wymaga różnorodnych, często pozornie kłócących się z sobą metod, systemów i dróg niesienia ulgi cierpiącemu narodowi. Wszystkie jednak te drogi prowadzić winny do jednego celu:

zapewnienia resztkom narodu żydowskiego warunków szybkiej i pełnej regeneracji oraz uchronienia ich przed ponowną klęską przez stworzenie trwałej podstawy rozwojowej w postaci własnej żydowskiej ojczyzny.

Oto cel, o który trzeba i warto walczyć i cierpieć. Cel, któremu służyć winna żydowska polityka. Cel, który nadać może sens, rozpoczynającemu się dziś, nowemu okresowi kalendarzowemu.

Jakie są nasze perspektywy osiągnięcia tego celu, który jest warunkiem naszej dalszej egzystencji narodowej i ludzkiej?

Wszak wiara nasza musi mieć realny odpowiednik w postaci obiektywnych, politycznych możliwości. Nie może ona bazować tylko na przekonaniu, że sentyment i sympatia, to elementy w polityce, na których oprzeć się można.

Te polityczne imponderabilia są tylko zwykle piękną oprawą dla bardziej istotnych i mniej idealistycznych celów politycznych.

Stoimy w ogniu ciężkiej walki o wolny i niepodległy byt narodowy w Erec Izrael. Walka wkroczyła w decydujące stadium. Setki tysięcy Żydów oczekują jej rozstrzygnięcia. Oczekują jej rozstrzygnięcia bezdomne dzieci żydowskie, którym tak bardzo dom jest potrzebny. Te masy bezdomne gotowe są na wszystko. Ich bezdomność jest ich siłą. Nie straszne są dla nich represje angielskie.

Sześćsettysięczny Jiszuw palestyński, zdyscyplinowany i ofiarny oraz nasz stan posiadania w Erec Izrael, to główny faktor naszych obliczeń politycznych. Żydowskie masy bezdomne to faktor następny, nie mniej ważny. A wszystko to są nasze własne siły. Wsłuchujmy się w odgłosy zaciętej walki, jaka toczy się w Erec Izrael, a serca nasze wzbiorą natychmiast otuchą. Tak walczyć bowiem mogą tylko ludzie przekonani o słuszności swej sprawy oraz drogi, na którą wstąpili.

Zbliża się termin 22 Kongresu Syjonistycznego. Żyd polski będzie miał już wkrótce możność, pierwszy raz po wojnie, zadecydować w wyborach na Kongres, której orientacji syjonistycznej udzielić należy dziś poparcia. A Kongres to będzie niezwykły. Zbierze się w przełomowych czasach, powziąć więc będzie musiał przełomowe decyzje. Będzie musiał ogarnąć sytuację Żydów po wojnie, sytuację bez precedensów w naszej historii, i wspiąć się na najwyższy szczebel dojrzałoci i odpowiedzialności.

Przed Kongresem stanie w całej swej dramatyczności zagadnienie podziału Palestyny, zagadnienie Państwa Żydowskiego, stosunku do Wielkiej Brytanii, stosunku do Arabów. Trzeba będzie wszystkie te zagadnienia rozstrzygać z innego, niż dotychczas, punktu widzenia. Szereg zagadnień nabiera w roku 1946 zupełnie innego wyrazu. Szereg kwestii, których do roku 1939 nie można było rozpatrywać w oderwaniu od emocjonalnego tła, upraszcza się dziś samoistnie. Problem palestyński wyjść będzie wreszcie musiał poza krąg rozmów angielsko-żydowskich czy angielsko - arabskich, a wejść na międzynarodową widownię.

A tam walczyć będziemy musieli o najprzychylniejsze dla nas rozstrzygnięcie. Rozstrzygnięcie musi wreszcie nastąpić. Permanentnego uchodźtwa nie będzie świat mógł uważać za rozwiązanie zagadnienia narodowego.

Będziemy musieli wreszcie znaleźć sposób bezpośredniego porozumienia się z Arabami. Bez mediatorów. Wymaga tego realizm polityczny.

Będziemy musieli skonsolidować nasze syjonistyczne szeregi. Potrzebny nam jest dziś pokój wewnętrzny za wszelką cenę. Nie czas dziś na nieskoordynowane wysiłki, nie czas na partyjną, sekciarską frazeologię. **Zewrzeć musimy nasz front narodowy, stłumić wszelkie ekstremistyczne wyskoki, stworzyć mocną koalicyjną reprezentację narodową, któraby zdolna była poprowadzić naród w ciężkie przełomowe czasy. Któraby miała oparcie i zaufanie narodu, któraby na to zaufanie zasługiwała.**

W obliczu rozstrzygnięć o decydującym dla przyszłości naszej znaczeniu, w obliczu najtragiczniejszej sytuacji narodu żydowskiego, w obliczu konieczności prowadzenia zaciętej walki o nasze prawa do Erec Izrael, winien być obóz syjonistyczny nacechowany wzmożoną solidarnością, poczuciem odpowiedzialności i dobrze pojętym patriotyzmem.

Oczekujemy wiele od XXII Kongresu Syjonistycznego.

Oby spełnił on nasze oczekiwania. Oby spełnił on oczekiwania całego, tak wiele z nim nadziei łączącego, nieszczęśliwego narodu żydowskiego.

Oby nadchodzący Nowy Rok mniej nas doświadczał niż srogie lata minione.

U progu Nowego Roku 5707

pomni tragicznych lat klęski i próby, przejęci troską o ciężką teraźniejszość, pełni niezłomnej wiary w przyszłość naszego Narodu i w zwycięstwo sprawiedliwości na świecie,

ślemy nasze gorące pozdrowienia i życzenia:

Walczącemu Jiszuwowi Żydowskiemu w Palestynie,
Narodowemu Ruchowi Oporu — żołnierzom „Hagany",
Chalucom — Pionierom naszej Sprawy Narodowej,
Agencji Żydowskiej i Żydowskiej Radzie Narodowej,
Braciom naszym, więzionym w obozach koncentracyjnych w Palestynie i na Cyprze,
Braciom cierpiącym na tułaczce w drodze do Erec,
Towarzyszom pracy syjon. w naszych snifach i kibucach,
Umęczonym resztkom Żydostwa Polskiego,
Całemu ciężko doświadczonemu Narodowi naszemu.

Oby Nowy Rok był rokiem wybawienia i zwycięstwa, rokiem powstania Państwa Żydowskiego i powrotu tułaczy z golusu do Ziemi Ojców!

Centralny Komitet
Zjedn. Syjonistów-Demokratów „ICHUD" w Polsce
Redakcja „Opinii"

O lepszą dolę uchodźców żyd.

We Frankfurcie odbyła się konferencja z generałem Mac Narneyem. Ze strony żydowskiej wzięli udział: Dr. Stephen Wise, dr. Nahum Goldmann i gen. Philip S. Bernstein.

Gen. Mac Narney oświadczył, iż gotów jest stworzyć azyl dla Żydów, napływających z terenów Europy Wschodniej. Upoważnił on gen. Clarka, głównodowodzącego wojsk amerykańskich w Austrii, do przysłania 19.000 uchodźców z Austrii i udzielił pozwolenia wjazdu 1.900 uchodźców z Berlina

Oświadczył on w dalszym ciągu, iż pomimo braku żywności i mieszkań, armia amerykańska przydziela uchodźcom żydowskim ze Wschodniej Europy więcej żywności, niż każdej innej grupie ludności.

Na konferencji ułożono plan współpracy instytucji dobroczynnych żydowskich z armią amerykańską.

Gen. Mac Narney specjalnie podkreślił doskonałą pracę Jointu i oddziałów Agencji Żydowskiej na tym terenie.

DOKUMENTY CHWILI...

Wymiana oświadczeń między Min. Spr. Zagr. W. Brytanii a Agencją Żydowską

OŚWIADCZENIE BRYTYJSKIEGO MIN. SPR. ZAGR.

Żaden kraj na świecie nie był nigdy lepszym — ani bardziej niezmiennym przyjacielem żydostwa, jak Wielka Brytania. Gdziekolwiek Żydzi byli prześladowani, odzywał się głos protestu Wielkiej Brytanii i gdziekolwiek to było możliwe, przedsięwziętą została akcja, aby położyć kres tym prześladowaniom.

Podczas fali prześladowań hitlerowskich. Brytyjczycy nietylko ostro protestowali, lecz przyjęli wielu uchodźców z Niemiec do swego kraju. Nawet podczas wojny, gdy rozpoczęły się wielkie ograniczenia mieszkaniowe i żywnościowe, przybyło tam wielu uchodźców.

Pod brytyjskim mandatem około 400.000 Żydów osiedliło się legalnie w Palestynie. Gdy żydowstwo Palestyńskie stanęło przed groźbą niemieckiej inwazji, Żydzi otrzymali broń od Wielkiej Brytanii, aby móc się bronić przeciwko Niemcom i umożliwiony im został udział we wspólnej walce. W Wielkiej Brytanii niema pogromów i Żydzi korzystają z pełni praw swobody obywatelskiej.

Taki jest bilans z działalności tego kriaju, który stał się celem ostrych i niesłusznych ataków Żydostwa, naskutek ostatnich wydarzeń w Palestynie, podczas których wielu żołnierzy brytyjskich w czasie spełniania swych obowiązków zostało zabitych, rannych lub porwanych.

A nawet urzędnicy cywilni administracji brytyjskiej, spokojni obywatele, stali się ofiarami gwałtu godnego hitlerowców, a nie żydowskich ofiar hitleryzmu.

Na tym tle Rząd brytyjski podaje fakty i swą decyzję w stosunku do nielegalnej emigracji, która grozi wojną domową i załamaniem się Rządu w tym historycznym kraju.

W grudniu 1945 r. kwota 75.000 żydowskich emigrantów zastrzeżoną w Białej Księdze, została wyczerpana. Jednakowoż do czasu rozstrzygnięcia przyszłości Palestyny, Rząd Jego Królewskiej Mości zezwolił na żydowską imigrację w liczbie 1.500 osób miesięcznie.

W międzyczasie zaczęła napływać poważna ilość nielegalnych imigrantów do Palestyny. Ta liczba wyczerpała miesięczną cyfrę 1.500 osób na wiele miesięcy naprzód. Jednakże jest nam wiadome, że poważna ilość nielegalnych imigrantów znajduje się w drodze do Palestyny.

Pełen współczucia dla Żydów europejskich, Rząd Jego Królewskiej Mości pozwalał dotychczas nielegalnym imigrantom, lądować, pomimo wielkich kłopotów administracyjnych i politycznych. Lecz ta cierpliwość i humanitaryzm Rządu Brytyjskiego, zostały mylnie intepretowane jako słabość przez odpowiedzialnych za nielegalną imigrację i zachęciły do podwojenia wysiłków w sprowadzeniu emigrantów z Europy.

Rząd Jego Królewskiej Mości został wstrząśnięty wiadomościami o prześladowaniach Żydów i pogromach w krajach południowo-wschodniej Europy, która sama została zwolniona, dzięki siłom i poświęceniu wojsk alianckich. Mamy nadzieję, że Rządy danych państw w zdecydowany sposób zlikwidują te haniebne wypadki w zupełności i położą kres podobnym wydarzeniom w przyszłości.

Niezależnie od swej nielegalności — imigracja do Palestyny jest źródłem poważnego niebezpieczeństwa dla prawa i porządku w Palestynie. Przybycie nielegalnych imigrantów spowodowało poważne napięcie pomiędzy Arabami i Żydami w Palestynie. Od czasu, jak zostało stwierdzone, że nielegalni imigranci wzmacniają terrostyczny element w Palestynie, ich dalszy napływ nie może być dłużej tolerowany.

Rząd Jego Królewskiej Mości odpowiedzialny jest wobec ludności Palestyny. Ostatnie wzmożenie nielegalnej imigracji jest także skierowane w wielkiej mierze przeciwko tym Żydom, którzy w innym wypadku mogliby w legalny sposób przybyć do kraju w ramach oficjalnej kwoty. Nawet starzy mieszkańcy Palestyny nie są w stanie sprowadzić swych krewnych do kraju, ponieważ legalna imigracja jest zupełnie przekreślona przez nielegalną.

Niepokojącym również dla Rządu J. Królewskiej Mości jest fakt ,że nielegalni imigranci przybywają głównie z krajów Europy wschodniej, nie zaś z obozów „Displaced Persons", do których opróżnienia Komisja Anglo-Amerykańska przykłada tak wielką wagę.

Wiadome jest, że Rząd Jego Królewskiej Mości zaakceptował, jako podstawę do pertraktacji, plan brytyjskich i amerykańskich ekspertów, który ma na celu zwiększenie imigracji do Palestyny, pod warunkiem, że nie zakłóci to spokoju i ekonomii kraju.

Z tego powodu Rząd Jego Królewskiej Mości wydał instrukcje władzom palestyńskim, aby wstrzymały przyjmowanie nowych nielegalnych imigrantów.

Począwszy od tej chwili, imigracji przybywający nielegalnie, zostaną przewiezieni na Cypr lub gdzieindziej i tam zostaną umie szczeni w obozach do czasu, aż zapadnie decyzja odnośnie ich przyszłości. W pełni zrozumienia faktu, iż wielu nielegalnych imigrantów przeszło bardzo ciężkie warunki, zostaną przedsięwzięte wszelkie możliwe środki dla zabezpieczenia im zdrowia i warunków bytu.

Podając do wiadomości swą decyzję, Rząd Jego Królewskiej Mości życzy sobie postawić jasno sprawę, iż podczas, gdy nie może dłużej tolerować zamiaru skrajnych syjonistów eksploatowania cierpień i nieszczęść swego narodu, dla swych celów politycznych, jest pełen zrozumienia i współczucia dla Żydostwa europejskiego, które narażone było na tyle przejść i jest zdecydowany położyć kres, gdy tylko będzie możliwe.

Jasne jest, że trwałe rozwiązanie skomplikowanej kwestii palestyńskiej, może nastąpić tylko w tym wypadku, jeżeli Żydzi i Arabowie zdecydują się rozpocząć rozmowy na realnych podstawach, celem ułożenia wspólnego planu współpracy, harmonizującego z wymaganiami tych dwu historycznych narodów.

OŚWIADCZENIE AGENCJI ŻYDOWSKIEJ

1. W swym oświadczeniu do Agencji Żydowskiej Rząd Partji Pracy zdecydował się bronić reżimu niesprawiedliwości i pogwałcenia zobowiązań międzynarodowych, w myśl których „OBOWIĄZKIEM MANDATARIUSZA JEST POPIERAĆ ŻYDOWSKĄ IMIGRACJĘ".

2. Żydostwo świadome jest przyjaznego stanowiska ze strony społeczeństwa brytyjskiego, nawet przed wydaniem Deklaracji Balfoura. Tymbardziej nie zostanie zapomniana przez społeczeństwo żydowskie ta Deklaracja, która dała Żydom szanse do wykazania ich wielkiego wysiłku w budowie Palestyny.

3. Lecz nawet przed wydaniem Białej Księgi w 1939 r., POLITYKA BRYTYJSKA ODNOŚNIE IMIGRACJI NIE BYŁA ZGODNA ANI Z LITERĄ ANI Z DUCHEM MANDATU. Gdyby dotrzymano warunku dopuszczenia imigracji w granicach chłonności ekonomicznej kraju DZIESIĄTKI TYSIĘCY ŻYDÓW MOGŁYBY PRZYBYĆ DO PALESTYNY PRZED ROZPOCZECIEM DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ. Biała Księga 1939 roku, mówiąc słowami Herberta Morrissona, obecnego przewodniczącego parlamentu, JEST CYNICZNYM NADUŻYCIEM ZAUFANIA!

Nielegalna polityka Białej Księgi jast dalej faktycznie kontynuowana przez Rząd, którego członkowie potępili ją w czasie, gdy została wprowadzona.

4. Rząd w swym oświadczeniu stwierdza fakty prześladowań i pogromów w południowo-wschodniej Europie. Dochodzenia i badania wykazały, że egzystencja wielu tysięcy Żydów, ciągle trzymanych w obozach dla internowanych, jest opłakana. Anglo-Amerykańska Komisja stwierdziła, że DLA STABILIZACJI STOSUNKÓW W EUROPIE, OKOŁO 500.000 ŻYDÓW BĘDZIE CHCIAŁO LUB BĘDZIE ZMUSZONYCH DO IMIGRACJI. Nie bacząc na liczne prośby Prezydenta Trumana i jednomyślnie zalecenia Komisji Anglo-Amerykańskiej, Rząd Jego Królewskiej Mości odmawia w dalszym ciągu otwarcia bram Palestyny dla cudem uratowanych ofiar hitleryzmu. Taka polityka może być jedynie podyktowana chęcią ugłaskania ex-muftiego, jednego z największych zbrodniarzy wojennych i podżegacza mordu na sześciu milionach Żydów.

W obliczu tych faktów, Rząd Brytyjski stara się wywołać wrażenie, jakoby masowa imigracja Żydów, nie była spontaniczna i naturalna, lecz sztucznie stworzona przez „ludzi bez skrupułów" i „ekstremistów syjonistycznych".

5. Społeczeństwo żydowskie pełne jest podziwu dla bohaterskiej walki Brytyjczyków z nazizmem, lecz nie należy zapominać, że PONAD MILION ŻYDÓW WALCZYŁO W SZEREGACH ALIANTÓW i 70.000 OCHOTNIKOW Z PALESTYNY WALCZYŁO W SZEREGACH BRYTYJSKICH.

6. Rząd Brytyjski zastosował nowy sposób zwalczania żydowskiej imigracji do Palestyny: zwraca się do innych państw, które, mimo najlepszej chęci, nie są w stanie położyć kresu pogromom i prześladowaniom, aby zabroniły Żydom wyjeżdżać zagranicę.

Mobilizuje wojsko, marynarkę i lotnictwo, aby ścigać uchodźców, i umieszczać ich w swych obozach. To wszystko robi się celem obrony praw legalnych imigrantów i w obawie o ciężkie warunki w jakich uchodźcy przybywają do Palestyny. Skutkiem nielitościwego ograniczenia liczby legalnej imigracji do 1.500 osób miesięcznie, rozwinęła się nielegalna imigracja wraz z trudami i niewygodami, które są naturalnie towarzyszącym jej zjawiskiem.

7. Społeczeństwo żydowskie musi traktować ten krok Rządu Brytyjskiego jako akt wielkiego okrucieństwa w stosunku do swych członków. PRÓBA PODZIAŁU ŻYDOSTWA NA EKSTREMISTÓW I UGODOWCOW NIE UDA SIE. 600.000 Żydów w Palestynie, ich bracia na całym świecie, będą jednomyślnie popierali wszystkich Żydów, szukających powrotu do Ziemi Ojczystej!!

Do Żydów w Polsce!

Po siedmiu straszliwych latach, dla narodu żydowskiego najtragiczniejszych, zbierze się wkrótce XXII Kongres Syjonistyczny, parlament żydowskiego „państwa w drodze".

Ponure lata zgrozy hitlerowskiej dosadnie udowodniły, że tylko syjonizm jest w stanie ciężko dotkniętemu narodowi nieść ratunek i wyzwolenie, że tylko syjonizm stworzyć może miejsce na ziemi, które będzie wreszcie schronieniem dla narodu-tułacza.

Najbliższy Kongres Syjonistyczny musi zmobilizować wszystkie siły narodu do ostatecznego i decydującego etapu walki o wolną Ojczyznę żydowską. W tej walce musimy być z j e d n o c z e n i!

Tylko wtedy spełnić będziemy w stanie zadania, które daleko wykraczają poza ramy możliwości partii czy klasy.

Pod hasłem zjednoczenia musimy iść do Kongresu —

„Ichud" jest dziś w syjonizmie polskim najlepszym tego zjednoczenia wyrazem. W obliczu powagi chwili odrzucamy precz frakcjonizm i wręcz śmieszne dziś rozdrabnianie nielicznej garstki pozostałych przy życiu Żydów.

Wołamy o pełną jedność i zgodę, o skonsolidowanie sił, o solidarność i harmonię narodową w obliczu zadań, które tylko zjednoczeni wypełnić potrafimy.

Liczymy na dojrzałość, rozsądek i odpowiedzialność Żydów polskich, ufamy, że Żydzi polscy udzielą poparcia linii politycznej „Ichudu", którego delegaci domagać się będą na Kongresie zjednoczenia wszystkich sił w żydostwie i syjoniźmie dla szybkiego i skutecznego osiągnięcia najświętszego celu:

WOLNEJ OJCZYZNY ŻYDOWSKIEJ DLA WSZYSTKICH ŻYDÓW NA ŚWIECIE.

Oto nasze naczelne zadanie! Wszystko inne, jako mniej ważne odsuwamy na plan dalszy. „Ichud", to dobrze pojęty patriotyzm i troska o przyszłość narodu.

LISTA KANDYDATÓW „ICHUDU" NA XXII KONGRES SYJONIST.:

znani przywódcy Żydostwa Polskiego

ICCHAK GRYNBAUM

i dr. EMIL SOMMERSTEIN,

przywódca bohaterskiej „Hagany" w Palestynie

dr. KLEINBAUM (SNEH)

oraz przywódcy „ICHUDU" w Polsce

M. KOSSOWER, dr. LANGNAS, D. MELLER, dr. PARNAS, adw. ROGOZIŃSKI, mgr. ROSTAL, mgr. SALPETER, mgr. TAUCHNER, H. ZEIDEL, M. ZONSZAJN i in.

C. K. Zjedn. Syjon.-Demokr. „Ichud" w Polsce

Crum demaskuje politykę Departam. Stanu

w sprawie palestyńskiej

Członek Komisji Anglo-Amerykańskiej Mr. B. Crum oskarżył Departament Stanu o SABOTOWANIE DYREKTYW PREZYDENTA TRUMANA W SPRAWIE PALESTYNY i zażądał dymisji Loy Hendersona, szefa oddziału Środkowego Wschodu w Departamencie Stanu.

Oświadczył on, iż jadąc do Anglii na pokładzie „Queen Elizabeth" jako członek Komisji Anglo-Amerykańskiej, zapoznał się z tajnymi dokumentami Departamentu Stanu, które zawierały zapewnienia pod adresem Arabów.

Po każdym pro-syjonistycznym wystąpieniu Prezydenta albo akcji Kongresu, Departament Stanu wysyła „uspakajające" gwarancje Arabom.

W dalszym ciągu Crum oświadczył, że Rząd Palestyński stosuje wypróbowane metody faszystowskie i powołał się na ostrą działalność cenzury, która nie dopuszcza do prasy palestyńskiej żadnych wiadomości, na rewizje i areszty wysokich osobistości żyd., co przypomina METODY GESTAPOWSKIE więzienia t. zw. „zakładników"... i t. p.

Sekretarz Stanu Dean Acheson zaprzeczył oskarżeniom Bartleya Cruma, a Senator Guffey oświadczył w Waszyngtonie, że zażąda dokładnego zbadania sprawy

ODPOWIEDŹ PAPIEŻA Dr TENENBAUMOWI

N o w y J o r k (ŻAP.) Prezydent Federacji Żydów Polskich w Ameryce dr Józef Tenenbaum podał do wiadomości, że w odpowiedzi na depeszę skierowaną do Watykanu w sprawie ustosunkowania się przedstawicieli duchowieństwa katolickiego do wykroczeń antysemickich — otrzymał list od delegata Stolicy Apostolskiej w Waszyngtonie arcybiskupa Cicognani, w którym jest powiedziane: „Proszony jestem przez Jego Świątobliwość zapewnić Pana, że sprawie poruszonej przez Pana poświęcona będzie należyta uwaga".

Z Centr. Kom. „Ichud" w Polsce

Dnia 16 bm. obradowało plenum C. K. „Ichud" w Polsce, wysłuchano referatu o sytuacji kibuców na terenie Austrii i Włoch, omówiono kwestie, związane z wyborami do XXII. Kongresu Syjonistycznego, ustalono listę kandydatów z byłym posłem Icchakiem Grynbaumem na czele. Stanowisko delegacji na Kongresie zostanie omówione w najbliższym czasie.

* * *

Dnia 19 bm. delegacja prezydium C. K. „Ichud" w składzie: dr **Parnas** i dr **B. Mandel** odwiedziła Komisarza dla Spraw Żydowskich przy Prezydium Rady Ministrów, ob. Wrzosa. W 3-godzinnej rozmowie omówiono sytuację ludności żydowskiej w Polsce. Ob. Komisarz Wrzos wykazał głęboką troskę o los ludności żydowskiej.

* * *

Do Polski przybył przedstawiciel Żydostwa płd.-afrykańskiego **rabin dr Weiler,** który odbył konferencję z gen. sekr. C. K. „Ichud" w Polsce **dr B. Mandlem** w sprawie pomocy dla Żydów polskich.

Rabin dr Weiler wyraził chęć zetknięcia się z przedstawicielami ugrupowań syjonistycznych w Polsce. W dniu 13 bm. odbyła się w lokalu C. K. „Ichud" zwołana w tym celu konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich ugrupowań.

Z ramienia C. K. „Ichud" wzięli udział w konferencji tow. tow.: **Zonszein i Friedental.**

PREZ. ARGENTYNY o PROBL. ŻYd.

LONDYN (ŻAP.) Donoszą z Buenos Aires: „Prezydent Republiki Argentyńskiej Juan Peron, w rozmowie z przedstawicielami Żydów w Argentynie dr Mojżeszem Goldmanem i M. Toffem, podczas której obecny był też argentyński minister spraw wewnętrznych Senor Angel Borlenghi — oświadczył, iż rząd i naród argentyński przeciwny jest antysemityzmowi i wszelkim przejawom nienawiści rasowej.

Prezydent Peron dodałł, że wydał on instrukcję przedstawicielowi Argentyny na plenum Organizacji Narodów Zjednoczonych, by poparł aspiracje żydowskie w Palestynie.

Argentyński minister wojny zaprzeczył pogłoskom o propagandzie antysemickiej w armii argentyńskiej.

Partia radykalna, liberalnie - demokratyczna opozycja rządu Perona, przyjęła rezolucję, potępiającą antysemityzm i żądającą rozwiązania problemu palestyńskiego w duchu sprawiedliwości na zasadach deklaracji Balfour'a.

GŁODÓWKA DR. WEISLA

TEL-AVIV (ŻAP). Znany dziennikarz żydowski dr. Weisel, który znajduje się wraz z innymi aresztowanymi w obozie Latrun, ogłosił głodówkę, jako protest przeciwko bezprawnemu przytrzymywaniu go w obozie.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W KIBUCU „ICHUD" W ŁODZI

Dnia 21 września b. r. odbyła się w kibucu „Ichudu" im. A. Berdyczewa w Łodzi przy ul. Narutowicza 25 uroczystość poświęcenia sztandaru.

Po odśpiewaniu „Techzakna" i złożeniu raportu przez kierownika kibucu tow. **Dawida Richta,** adw. **Rogoziński** w imieniu C. K. „Ichud" w Polsce, uroczyście wręcza sztandar tow. Richtowi, który imieniem kibucu ślubuje wierność ideałom syjonistycznym, które ten sztandar symbolizuje.

Przemówienia wygłosili adw. **Nejter,** jak również przedstawiciele „Maawak", „Wizo" i in. bratnich organizacyj.

Inż. Leon Chajkin

Przed XXII Kongresem Syjonistycznym

Gdybyśmy żyli w przedwojennych czasach, to całe nasze życie organizacyjne stałoby pod znakiem zbliżającego się Kongresu Syjonistycznego, a szpalty prasowe dawałyby ocenę wyborów, analizę układu sił Kongresu i przypuszczalny skład nowej egzekutywy. Tak się działo w czasie między dwoma wojnami, gdy ruch syjonistyczny stał się ruchem masowym, a Kongres Syjonistyczny stawał się coraz bardziej parlamentem Państwa Żydowskiego w drodze. Niestety dzisiaj, gdy zamiast elementarnych praw narodu alianckiego, który złożył największą daninę krwi w tym ostatnim gigantycznym zmaganiu się między faszyzmem a demokracją, spadają na nas raz po raz uderzenia „alianckiego" imperializmu angielskiego, nasze umysły są zaabsorbowane akcjami pacyfikacyjnymi Rządu Jego Królewskiej Mości, a gazety więcej interesują się naszą samoobroną i walką na froncie palestyńskim, exodusem Żydów europejskich, niż mechaniką zbliżającego się Kongresu Syjonistycznego.

A raczej te problemy staną na porządku dziennym Kongresu, gdyż one — czy się chce, czy się nie chce — mimo woli wysuwają na czoło zagadnień kongresowych. Dzisiaj nie można jak dawniej układać programu Kongresu na kilka miesięcy naprzód. Dynamika życia żydowskiego w Palestynie i w Galucie spowoduje ten nowy objaw, że Kongres będzie mógł utrwalić stan z grudnia 46, który sami nie wiemy jak będzie wyglądał.

Wszyskie jednak znaki na ziemi i na niebie wskazują na to, że Kongres ten po raz pierwszy „urbi et orbi" proklamować będzie utworzenie Państwa Żydowskiego w Palestynie. Daliśmy już niejednokrotnie wyraz temu, że o ile przed wojną z powodów taktycznych nie definiowaliśmy naszych postulatów ostatecznych — to teraz nadszedł czas, by ten cel ostateczny zdefiniować. Proklamowanie Państwa Żydowskiego w Palestynie stanie się centralnym punktem XXII. Kongresu Syjonistycznego. Dziwnym zbiegiem okoliczności Kongres ten odbywa się po 49-ciu latach po I. Kongresie. Według starej tradycji żydowskiej rok 49-ty był rokiem „Jowelu", gdy nawet starzy niewolnicy wychodzili na wolność. Niechajże na tym Kongresie Naród Żydowski wyjdzie na szeroki szlak wolności i niepodległości państwowej!

Kongres ten zbiera się pierwszy raz po 7-miu latach, latach drugiej wojny światowej dla ludzkości, a największej masakry dla Narodu Żydowskiego. Z tej jedynej międzynarodowej trybuny Narodu Żydowskiego będzie usłyszany głos protestu przeciw największej rzezi narodu Żydowskiego.

Nie przestaniemy powtarzać wciąż znowu i na wszystkie warianty, że nikt nie ruszył palcem, by ratować ginący naród.

Ale obok bilansu przeszłości, głównym zadaniem Kongresu będzie — określić linie i wytyczne budowy Państwa Żydowskiego i ruchu diaspory żydowskiej, a szczególnie w Europie w swej drodze do Palestyny. Nasz parlament będzie musiał zająć się losem uchodźców żydowskich we wszystkich krajach Europy, którzy nie chcąc biedować na cmentarzyskach swych braci i sióstr, ojców i matek wędrują z kraju do kraju, by zbliżyć się do celu swych wytęsknionych marzeń, do Odrodzonej Ojczyzny.

Kongres zajmie się budową Państwa Żydowskiego w Palestynie, nową ekonomiką powojenną. On ma w konturach ukształtować pierwsze zręby żydowskiej państwowości.

Na Kongresie zaciąży odpowiedzialność kształtowania naszych stosunków międzynarodowych. Hasłem dnia będzie formalna rewizja naszych stosunków z Imperium Brytyjskim, gdyż faktycznie już została dokonana.

Ruch ogólno-syjonistyczny, do którego mamy zaszczyt należeć, odegra na tym Kongresie większą rolę niż na ostatnich przedwojennych Kongresach. Wskazują na to wyniki z różnych krajów, a przede wszystkim St. Zjedn. A. P., dokąd w ogóle został przeniesiony punkt ciężkości Żydostwa.

Miejmy nadzieję, że i resztki Żydostwa Polskiego powierzą swą reprezentację tym, którzy syjonizmu swego nie warunkują żadnym zastrzeżeniem, którzy „są syjonistami i nic syjonistycznego nie jest im obce".

PLATFORMA WYBORCZA

Światowego Zjednoczenia Ogólnych Syjonistów do XXII Kongresu Syjonistycznego

A.

1. Od dni Herzla, od pierwszego Kongresu Syjonstycznego, ogólny syjonizm pozostaje wierny syjonistycznej pra-idei, że emancypacja Narodu Żydowskiego zostanie osiągnięta tylko drogą utworzenia Państwa Żydowskiego, które musi być zbudowane chalucowym wysiłkiem całego narodu, bez różnicy klasy, partii lub kraju zamieszkania.
2. Katastrofa żydostwa europejskiego — z jednej strony, jakoteż osiągnięcia i potrzeby rozwojowe Jiszuwu palestyńskiego — z drugiej, uczyniły utworzenie Państwa Żydowskiego naglącą i nieuniknioną koniecznością. Ogólny Syjonizm zapewni koncentrację wszystkich naszych sił, dla realizacji tego celu.
3. Ogólny syjonizm popiera z całą energią ruch oporu Jiszuwu i Żydów na całym świecie przeciwko polityce władzy mandatowej, która zdradza swe zobowiązania międzynarodowe, łamie prawo i używa przemocy, w celu likwidacji syjonizmu.
4. Ogólny syjonizm przeciwstawi się każdej próbie pogwałcenia statutu, kompetencji i wolności działania Agencji Żydowskiej, jedynej demokratycznie obieralnej reprezentacji Żydostwa światowego.
5. Naród Żydowski na całym świecie identyfikuje się z ruchem uchodźców i chaluców, którzy przedzierają się wszystkimi drogami do brzegów Ojczyzny żydowskiej. Ogólny syjonizm żąda największych wysiłków i najpełniejszej pomocy zorganizowanego Żydostwa dla wolnej aliji.
6. Ogólny syjonizm stoi na stanowisku prawa Narodu Żydowskiego do obrony przed każdą napaścią na jego bezpieczeństwo, rozwój i wolność w Palestynie. „Hagana" jest wyrazem tego elementarnego prawa, i ogólny syjonizm będzie twardo stał za tym prawem „Hagany" okazywania oporu każdej próbie zakłócania swobodnego rozwoju żydowskiej Palestyny. Obecne krytyczne położenie wymaga bardziej, niż zwykle, jedności sił żydowskich-ogólny syjonizm neguje przeto prawa egzystencji i działalności separatystycznych, nieodpowiedzialnych grup.

B.

1. Ogólny syjonizm stoi na straży tego, aby urzeczywistnienie ideału syjonistycznego stanowiło panujące kryterium we wszelkich dziedzinach działalności syjonistycznej, i przeciwstawia się temu, aby sprawa syjonizmu została podporządkowana jakiemukolwiek ideologicznemu punktowi widzenia.
2. Ogólny syjonizm domaga się wzmocnienia instancji narodowych i rozszerzenia ich kompetencji we wszystkich dziedzinach życia. Ogólno - narodowe zadania i funkcje, wykonywane przez partie i ugrupowania, muszą przejść w ręce ogólno-narodowego autorytetu.
3. Ogólny syjonizm żąda pogłębienia i rozszerzenia wychowania chalucowego młodzieży żydowskiej we wszystkich krajach, w ramach jednolitej organizacji „Hechaluc", w której wszystkie ugrupowania miałyby równe możliwości rozwoju i równe prawa do aliji i osiedlenia się w Palestynie.
4. Ogólny syjonizm uznaje za konieczne istnienie jednej ogólnej „Histadrut Haowdim", którąby jednoczyła wszystkich, bez różnicy przekonań, robotników w Palestynie. Ogólny syjonizm będzie popierał kontynuację kolonizacji chalucowej i osiągnięć chalucowych na wsi i w mieście, jak i robotnicze instytucje samopomocowe. Ogólny syjonizm będzie dbał o to, by w równej mierze został zagwarantowany rozwój prywatnej inicjatywy w przemyśle, rzemiośle, handlu i rolnictwie, która to inicjatywa miała i mieć będzie w przyszłości życiowo — ważne znaczenie dla chłonności imigracyjnej i zatrudniania rąk roboczych. Ogólny syjonizm walczyć będzie o sprawiedliwy rozdział funduszów narodowych w budżecie, między wszystkie formy konstruktywnej działalności gospodarczej w Erec.
5. Z pełnym uwzględnieniem praw robotników do obrony ich ekonomicznych i socjalnych pozycji, ogólny syjonizm dąży — w interesie żydowskiej gospodarki, jako całości — do unikania konfliktów między pracodawcą a pracującym, i w tym celu żąda rozszerzenia kompetencji aparatu narodowego dla pośrednictwa i arbitrażu.
6. Ogólny syjonizm domaga się, aby instytucje Agencji Żydowskiej, zajmujące się przyjmowaniem imigrantów, były zorganizowane i prowadzone w sposób, zapewniający każdemu Żydowi, bez względu na jego zawód i stanowisko socjalne, korzystanie z ich pomocy i poparcia.
7. Ogólny syjonizm żąda, aby tradycja żydowska była przestrzegana w życiu publicznym Jiszuwu i Ruchu.
8. Ogólny syjonizm uważa, że nasza przyszłość w Palestynie zależy w dużej mierze od ducha żydowskiej jedności narodowej, który musi być zaszczepiony w Jiszuwie, szczególnie w młodym pokoleniu. Ogólny syjonizm dąży przeto do utworzenia ogólnego systemu szkolnego dla całej młodzieży szkolnej, w ramach którego mogłaby być przestrzegana swoboda pielęgnowania socjalnych i religijnych idei, ale pod kontrolą narodową. Wpływy partyjne i ich aparaty nie powinny mieć miejsca w szkolnictwie, sporcie itp.

C.

1. Ogólny syjonizm będzie domagać się na XXII Kongresie Syjonistycznym utworzenia możliwie najszerszej koalicji. Należy zapewnić przyszłej egzekutywie: a) zdolność do pracy wszystkich departamentów, b) zbiorową odpowiedzialność wszystkich członków, c) sprawiedliwy rozdział wydatków i wpływów, tak w Palestynie, jak i poza nią, między wszystkich uczestników koalicji.
2. Rozwój i rozgałęzienie pracy syjonistycznej w Palestynie i w diasporze w ciągu ostatnich lat wymagają gruntownej reformy aparatu syjonistycznego. Ogólny syjonizm będzie się domagał wyszkolenia specjalnie kwalifikowanych syjonistycznych kadr urzędniczych, z jednakowym dostępem do nich dla wszystkich odłamów Ruchu.
3. Szczególną uwagę poświęci ogólny syjonizm zaniedbanym dziedzinom organizacji, propagandy i wychowania młodzieży w golusie.

D.

Rzeczywistość syjonistyczna w diasporze i Palestynie dokazała, że ogólny syjonizm posiada życiowo — ważne posłannictwo w procesie realizacji ideału syjonistycznego.

Wzmocnienie jedności narodowej przeciwko tendencjom rozdrabniania z prawa i lewa, zachowanie równowagi narodowej, mimo politycznych, socjalnych i kulturalnych przeciwieństw, pielęgnowanie żydowskiej myśli i świadomości państwowej; wychowanie narodu w duchu dyscypliny narodowej — oto są zadania, które ogólny syjonizm uważa za swoje posłannictwo.

Aby spełnić swoje zadania, Światowe Zjednoczenie Ogólnych Syjonistów wzmocni swoje formy organizacyjne i więź między krajami, tworząc aktywną, zjednoczoną siłę w służbie Narodu i Ojczyzny.

Plenum C. K. „Ichud" w Polsce na posiedzeniu, poświęconym zagadnieniom XXII Kongresu Syjonistycznego, postanowiło uznać platformę wyborczą Światowego Zjednoczenia Ogólnych Syjonistów, za platformę wyborczą Zjednoczenia Syjonistów Demokratów „Ichud" w Polsce na XXII Kongres Syjonistyczny.

Seweryn Rozenberg

„ACHDUT IZRAEL"

Problemy żydowskiej jedności narodowej

Zróżniczkowanie społeczne ludzi jest w zasadzie wyrazem pewnego stopnia rozwoju, związanego z dyferencjacją sytuacji i światopoglądów. Pierwsze przejawy wolności osobistej jednostki stwarzają asumpt i możność określania jej stanowiska wobec społeczności i jej zagadnień. Jest to wyjście ze stanu bezkrytycznego, biologicznego kolektywizmu, ze stanu życia stadnego.

Warunki geograficzne, ekonomiczne, demograficzne i kulturalne, obok cech natury psychologicznej: temperamentu narodowego i tradycji historycznej, stanowią o stopniu politycznego zróżniczkowania danej społeczności. Błędnym zatem jest często spotykane twierdzenie, że znaczne rozbicie partyjne społeczeństw jest prostym następstwem ustroju demokratycznego i nieskrępowanej swobody życia politycznego. Uderzające różnice w strukturze partyjnej Anglii i St. Zjednoczonych z jednej strony, a dowojennej Francji — z drugiej, krajów o jednakowej skali wolności politycznej — są jaskrawym tego dowodem.

PRZEGLĄD HISTORYCZNY ZAGADNIENIA

Dzieje społeczności żydowskiej od samego jej zarania wykazują tendencję silnej dyferencjacji. Już w biblijnej praspołeczności synów Jakóba zarysowują się pierwsze linie podziału pomiędzy synami Racheli a synami pozostałych pramatek oraz synów tych ostatnich między sobą. Te pogłębiane różnice plemienne doprowadzą na wiele wieków później do powstania dwuch odrębnych państw żydowskich: judzkiego i izraelskiego.

Okres egipski, który zapoczątkowała świetna kariera państwowa Józefa i dobrobyt ekonomiczny potomków Izraela w ówczesnym spichrzu basenu śródziemnomorskiego, zakończył się — jak stale już odtąd w naszych dziejach — uciskiem, niewolą i krwawą eksterminacją. Zorganizowany exodus narodu z kraju niewoli i zagłady, a następnie pochód do Ziemi Obiecanej, stały się możliwe tylko w warunkach zjednoczenia narodu dokoła swojego przywódcy ludowego i prawodawcy Mojżesza. Niedarmo tradycja żydowska exodus z Egiptu kwalifikuje, jako największy z cudów na przestrzeni naszej obfitującej w tragedie i cuda narodowe historii. Jeden z najistotniejszych elementów tej cudowności to właśnie zjednoczenie narodu, usymbolizowane we wierze w Jedynego Boga. Ile historiozoficznej prawdy zawiera w sobie dramatyczny biblijny opis zdrady ideałów narodowych przez czcicieli złotego cielca, co w następstwie spowodowało zdruzgotanie Tablic Przymierza, podstaw prawodawstwa i porządku społecznego formującego się na progu nowego życia narodu.

Ta jedność narodu, nie wolna przecież od interwałów opozycji przeciwko Mojżeszowi i zamętu ideologicznego, utrzymywała się w ciągu ciężkiego okresu pochodu przez pustynię i walk zdobywczych o Palestynę pod wodzą Jehoszua bin-Nin. Okres osiadłego bytu państwowego znamionuje nawrót do rozproszkowania orientacji politycznej społeczeństwa, do sprzysiężeń i zamachów stanu.

Wewnętrzne rozdarcie narodu to odtąd już chleb powszedni Żydostwa w jego własnym kraju. Temu rozbiciu orjentacji, rozstrzeleniu ideologii i zainteresowań — politeistycznej „Awoda Zara" — zawdzięczamy co prawda takie fenomenalne w rozmiarze ogólnoludzkim zjawiska natury duchowej, jak proroków i chrystianizm, ale jest ono zarazem początkiem końca naszego państwowego bytu.

Nie umniejszając znaczenia cyklicznych zjawisk historycznych podboju świata antycznego przez wielkie nacje zdobywcze (Egipt, Babilon, Assyria, Persja, Grecja, Rzym), stwierdzić należy, że brak jedności narodowej u Żydów w krytycznych momentach historycznych w dużej mierze przyczyniał się do ich klęsk.

Również będący bez precedensu historycznego fakt rozproszenia poza granicami własnego kraju **całego** narodu o tak wielkiej sile żywotnej, jest nie tylko skutkiem przemocy zewnętrznej, ale w dużej mierze i wewnętrzno-żydowskich tendencji odśrodkowych, które zaistniały i wzmogły się po klęskach narodowych.

Długi i mroczny okres naszej diaspory cechuje z jednej strony partykularyzm polityczny Żydów według krajów ich rozproszenia, a z drugiej strony —tradycyjne rozstrzelenie światopoglądów, wzbogacone jeszcze o całą gamę niuansów nabytych drogą podświadomej lub świadomej asymilacji od społeczeństw, wśród których Żydzi żyli. W rezultacie powstała tak niezwykła szachownica rozbicia orientacji duchowych i kulturalnych, taka mozaika różnorodnej obyczajowości, że niektóre grupy Żydostwa pozostające we większej izolacji (środkowo-azjatyckie, afrykańskie) znacznie odbiegły od obrazca ogólno-narodowego.

Tu i ówdzie prądy duchowe, bazujące na momentach ogólno-narodowych, stwarzały ruchy o charakterze masowym. Konsolidacja ta ograniczona była jednak warunkami przestrzeni, obejmując co najwyżej kilka sąsiednich krajów, a także — zasięgiem zainteresowań niektórych tylko warstw Żydostwa. Dla przykładu wymienimy ruch fałszywego mesjanizmu, chasydyzm.

Dopiero syjonizm, na całej przestrzeni naszego golusu od zburzenia drugiej Świątyni, jest tym ruchem duchowym i (po raz pierwszy!) politycznym, który stał się centralną ideą ogólno-żydowską, przekraczającą zarówno granice geograficzne poszczególnych skupień, jak i bariery ogólnych światopoglądów poszczególnych odłamów, warstw i klas Żydostwa.

ASPEKT KLASOWY

Struktura klasowa społeczeństwa żydowskiego, w zestawieniu z innymi, jest dość jednolitą. W większości europejskich (dowojennych) i amerykańskich skupień żydowskich dominowało mieszczaństwo i drobnomieszczaństwo, bazujące ekonomicznie na handlu, rzemiośle i drobnym przemyśle. Proletariat żydowski z jednej strony i finansjera żydowska (bankowa, przemysłowa) z drugiej — stanowiły warstwy liczebnie dość cienkie. Warstwy chłopskiej nie było w ogóle.

Ten podział klasowy społeczeństw żydowskich w zasadzie powinien był sprzyjać ich konsolidacji politycznej, społecznej. W rzeczywistości jednak było inaczej. Mieszczaństwo i drobnomieszczaństwo żydowskie były podzielone w swoich orientacjach politycznych nietylko linią interesów ekonomicznych lub zawodowych, lecz wszelkimi możliwymi kryteriami (religijne, kulturalne, świadomości narodowej), proletariat żydowski dzielił się politycznie nietylko według doktryn socjalnych, ale ponadto i według tych wszystkich kryteriów, co mieszczaństwo.

PRO FORO EXTENERO i PRO FORO INTERNO

Jak naród żydowski ustosunkowuje się do problemu jedności narodowej? Wystarczy przytoczyć charakterystyczny aforyzm ludowy, wypowiedziany ustami wielkiego pisarza i znawcy duszy swojego ludu, Szalom-Alejchema: „Gdzie dwóch Żydów, tam — trzy zdania". Ta sarkastyczna opinia zdrowej samokrytyki narodu — najdobitniej świadczy o tym, jak głęboko naród odczuwa anomalię swojego rozbicia myślowego.

Prawda, przebłyski świadomości narodowej i instynkt samozachowawczy ciężko doświadczonego narodu stwarzają w momentach szczególnego napięcia niebezpieczeństwa zewnętrznego — jedności front narodowy. Niestety, te odruchy są tak krótkotrwałe, jak odruchy fizjologiczne u żywych organizmów i nigdy nie przeradzają się w trwałą koncepcję polityczną, która stała by się częścią składową świadomości narodowej. Ten jedności front żydowski działa przytym tylko **na zewnątrz**. Na wewnątrz, we własnym środowisku żydowskim święci nadal tryumfy rozdarcie partyjne i frakcyjne, może tylko trochę stępione w swych przejawach.

OCENA ŚWIATA NIE-ŻYDOWSKIEGO

Świat nie-żydowski na ogół podkreśla naszą solidarność narodową, notując ją — w zależności od intencji — z podziwem lub przekąsem („Żydowska międzynarodówka").

Te sądy, będące wynikiem obserwacji na wąskim odcinku życia rodzinnego, a zwłaszcza szeroko rozbudowanej filantropii żydowskiej, nie dają jednak podstawy do ogólnych konstatacji o charakterze społecznym lub politycznym. Dlatego też fama o solidarności żydowskiej nie przeszkadza wcale wrogim nam czynnikom nie-żydowskim w posługiwaniu się naszym rozbiciem wewnętrznym i naszymi odszczepieńcami i zdrajcami — jako instrumentem walki z nami. Życie polityczne Polski w okresie sanacyjnym potwierdziło tę prawdę w stosunku do partii żydowskich, tak samo jak niecna i deprawująca taktyka hitlerowców — potwierdziła ją w stosunku do jednostek żydowskich.

Z drugiej strony moment solidarności żydowskiej bywa często podnoszony przez naszych przeciwników, jako argument dla stosowania przeciwko nam zasady odpowiedzialności zbiorowej.

PARTYJNICTWO ŻYDOWSKIE

Wachlarz partyjny Żydostwa, zwłaszcza w krajach masowego skupienia, jest bardzo rozległy. Przekracza on zwykle rozbicie partyjne społeczeństw, wśród których Żydzi żyją, jakkolwiek względy struktury klasowej i ekonomicznej uzasadniają obraz wręcz odwrotny. Dlatego też przerost form życia politycznego tłumaczyć należy raczej przyczynami natury psychologicznej i historycznej.

Mentalność ludzi, odsuniętych od praktycznej pracy państwowej, a stykających się z zagadnieniami polityki tylko w abstrakcyjnych dyskusjach bet-hamidraszowych — nabrać musiała w ciągu wieków skłonności do teoretyzowania w sprawach społecznych. Stąd doktrynerska drobiazgowość w programatyce, zwłaszcza naszych partyj lewicowych.

Z drugiej strony, żydowskie życie społeczne, rozwijające się na wąskiej płaszczyźnie kahałów i różnych towarzystw (religijnych, filantropijnych), pełne było najrozmaitszych niespołecznych lub wręcz aspołecznych akcentów, jak wyolbrzymianie zjawisk lokalnych, wybujałość momentu personalnego i t. p. Nierzadko np. dokoła zagadnienia sposobu budowy łaźni rytualnej tworzyły się „stronnictwa" kahalne, a już z reguły każdy „takif" kahalny miał swoją własną partię.

Te swoiste tradycje przeszłości ghettowej zaciążyły w dużej mierze na naszym współczesnym życiu społeczno-politycznym. Gdyby Mendele przemówił dziś współczesnym językiem politycznym przeciwko „takifom" żydowskiego podwórka partyjnego, wystąpienie jego byłoby niemniej aktualnym, niż w owe czasy.

Oddzielny rozdział, to — indyferentyzm polityczny zwłaszcza mieszczaństwa żydowskiego. W czasach wcześniejszych, gdy miano „narodu księgi" znajdowało potwierdzenie w żywej treści życia każdego mężczyzny żydowskiego, poświęcającego większą lub mniejszą, ale w każdym razie znaczną część swego życia nauce judaistycznej — ten odcinek życia w jeszybocie i bet-hamidraszu wyczerpywał całokształt zainteresowań duchowych. Polityka w tym systemacie była sprawą „batlenów". Później, w okresie sekularyzacji życia żydowskiego, mieszczanin żydowski, poza ciasnym kręgiem zainteresowań ekonomicznych, zarobkowych (parnusa) i rodzinnych, ewentualnie jeszcze poza odcinkiem praktyk religijnych — nie darzył większą uwagą żadnej innej dziedziny życia. Sprawy polityki z reguły pozostawiano zawodowym „politykom", a udział w życiu politycznym nawet partyjnie zorganizowanych jednostek ograniczał się do figurowania w spisach członków, w najlepszym razie — do płacenia składek i głosowania na listę swojej partii przy wyborach.

„Polityka" zaś, pozostawiona zawodowcom, kwitła i rozrastała się w najrozmaitszych kierunkach, w zależności od widzimisię, skłonności myślowych, nierzadko i pobudek osobistych przywódców. Wystarczała pewna rozbieżność w kwestii programowej, lub nawet taktycznej — aby z jednej partii zrobiły się dwie. Te czysto koniunkturalne, secesjonistyczne partie siłą inercji zachowywały się i po ustaniu zjawisk, stanowiących rację bytu ich programów.

Gdy na arenie życia żydowskiego pojawił się syjonizm, rozrastający się szybko w masowy ruch narodu, można było spodziewać się, że on właśnie będzie czynnikiem całkującym rozproszkowaną myśl i organizację społeczno-polityczną narodu. Ale i syjonizm sam, w miarę wzrostu swoich sił, począł się różniczkować. Do pojęcia syjonizmu zaczęto dołączać przymiotniki określające jego barwę: religijny, socjalistyczny. Później w atelier teoretyków zaczęto cieniować te przymiotniki: socjalistyczny taki i socjalistyczny owaki. Każdy szczegół kolorystyki politycznej dawał naturalnie pretekst do tworzenia frakcji, ugrupowania.

To bogactwo palety politycznej pozwala może niekiedy błysnąć efektami kolorystycznymi, ale do pogłębienia siły wyrazu całej kompozycji napewno się ono nie przyczynia.

ISTOTA ZAGADNIENIA „ACHDUT IZRAEL"

Achdut Izrael — to nie zagadnienie jedności narodowej (achdut) w ogóle, to — właśnie specyficzne zagadnienie jedności żydowskiej, tak specyficzne, jak nasz byt narodowy, jego koleje i formy.

Są momenty dziejowe, które — jak błyskawicą — oświetlają istotę zagadnień narodowych. Niestety, te błyskawice oświecenia są zawsze połączone z grzmotami wstrząsów i katastrof. Hitleryzm był jednym właśnie z takich złych fenomenów historii, które narody nazywają „biczami Bożymi", albowiem zagłada, jaką ze sobą niosą idzie w parze ze straszliwą, a jakże wymowną nauką o winach i błędach narodowych, w następstwie których narzędzia tej zagłady mogły zaistnieć.

Nic od 19-tu wieków: żaden fakt historyczny, żaden traktat filozoficzny, żadne natchnione dzieło — nie potwierdziły tak dobitnie istnienia jedności żydowskiej, jak hitleryzm. Jedności naturalnej, przyrodzonej, przymusowej — „bal korcho". Jedności w sensie obiektywnym: jednolitej sytuacji Żydów w sprawach najistotniejszych, sprawach życia, bytu, już nie tylko narodowego, ale nawet jednostkowego.

Jakiś głęboki sens historiozoficzny kryje się w doprowadzonej do manii i absurdu „prostolinijności" antysemityzmu hitlerowskiego, który ślepo podciągnął pod jeden strychulec wszystkich absolutnie Żydów, narodowo świadomych i zasymilowanych, religijnie ortodoksyjnych i wychrzczonych, intelektualnych internacjonalistów i judaistycznych tradycjonalistów, bogatych i biednych, wykształconych i prostaków, konserwatystów i komunistów.

Pojęcie rasy, stworzone przez „teoretyków" hitleryzmu, nie może wprawdzie ostać się pod skalpelem naukowej analizy, ale w tej bazującej na mistycyźmie i mistyfikacji koncepcji z tragiczną ostrością odzwierciedla się istota **nienawistnej odmienności i obcości**, która oddziela świat nie-żydowski od żydowskiego, a którą hitleryzm usiłował przenieść z mózgownic „aryjczyków" do ich żył. Istnieją na świecie germanofobia, anglofobia, rusofobia i wszelakie inne ksenofobie, ale niema nigdzie antygermanizmu, antyanglizmu, antyrusyzmu, istnieje zaś **jeden** tylko antysemityzm.

Na ten stały i wrogi nacisk z zewnątrz reagują: ciało fizyczne — kumulacją masy; żywy organizm — obronnymi odruchami organów i tkanek; społeczność — solidarną i jednolitą, świadomą kontrakcją.

Oto — i całe zagadnienie jedności żydowskiej!

Czy w warunkach zagrożenia bytu, w okolicznościach niebezpieczeństwa śmierci — należy wysilać się na urządzanie sobie życia na takich lub innych zasadach, czy też uchronić przede wszystkim życie samo?

Nie znaczy to wcale, że żydowski robotnik winien dawać się eksploatować przez żydowskiego kapitalistę, lub, że żydowski ateusz winien żyć według 613 przepisów ortodoksyjnego Zakonu. Cała ta problematyka socjalna, religijna i kulturalna będzie mogła stać się **dominującą** w świadomości politycznej Żydów dopiero wtedy, gdy będziemy normalnym społeczeństwem o normalnym bycie t. zn. bycie państwowym. Jednym słowem — gdy zniknie golus wraz ze swym nieodłącznym ponurym towarzyszem — antysemityzmem.

Dopóki golus trwa, dopóki niema państwa żydowskiego — cała ta problematyka socjalna, religijna, kulturalna musi się **podporządkować prymatowi narodowemu**, prymatowi nie abstrakcyjnemu i nie transcendentalnemu, ale najzupełniej konkretnemu i empirycznie poznawalnemu, prymatowi Państwa Żydowskiego.

Politycznie wyrobione narody świata znają tę zasadę prymatu narodowego i stosują ją z powodzeniem w okresie wojennym. Jej zewnętrznymi przejawami są: koalicyjne kierownictwa i zawieszenie rozgrywek wewnętrzno-politycznych.

Trzeba pamiętać, że **golus jest dla Żydów stanem permanentnej wojny**, na dwóch frontach: na froncie walki z antysemityzmem i na froncie walki o własne Państwo. W tej wojnie odstępstwo od zasady prymatu narodowego staje się zdradą i samobójstwem.

PRAKTYCZNE KONSEKWENCJE

Stan wojny i samoobrony narodowej nie może, uwzględniając specyficzne czynniki historyczne i psychologiczne, wykluczyć istnienia partyj politycznych w ogóle. Ale po skomasowaniu pokrewnych orientacyj politycznych, skonsolidowane partie muszą podporządkować się zasadzie prymatu narodowego, reprezentowanej przez **demokratycznie wybrane przedstawicielstwo ogólno-narodowe**. Partie, któreby odmówiły udziału w tym przedstawicielstwie ogólno-narodowym, przestały by być partiami żydowskimi, i podlegałyby w żydowskim życiu publicznym anatemie.

Aby zasada prymatu nie zawisła w próżni teoretycznej, musi ona być wyposażona w odpowiednią egzekutywę. Muszą powstać wewnętrzno-żydowskie organa jurysdykcji, uzbrojone w system sankcji moralnych, a — w miarę możności — i prawnych.

Musi obudzić się u jednostek żydowskich **poczucie wewnętrznej odpowiedzialności narodowej**, idące w parze ze **świadomością odpowiedzialności zewnętrznej**. Wówczas niejeden grzech wobec swego narodu, obciążający dziś sumienia jednostek żydowskich, zostanie usunięty i niejeden grzech taki da się uniknąć w przyszłości. Niejedno też z ognisk zapalnych, potęgujących antysemityzm otoczenia, zostanie zawczasu usunięte, i niejedna też przeszkoda na drodze powrotu do Kraju Ojczystego — przełamana.

PAROL JEDNOŚCI IZRAELA

Nasze pokolenie przeżyło i nadal przeżywa wydarzenia wyjątkowej wagi, nawet na historyczną skalę tak starego narodu, jak nasz. Ale największe wydarzenie naszej niedalekiej przyszłości — ponowne zdobycie Ziemi Obiecanej — uwarunkowane jest, jak i w czasach biblijnych, jednością narodu, usymbolizowaną w wierze w Jedynego Boga, w przyjęciu Jego Tablic Przymierza.

Niech więc skroś nasze błądzące Pokolenie Pustyni, od kraju do kraju, od Żyda do Żyda, zabrzmi parol Jedności Izraela, parol naszych męczenników, ale i parol naszego ostatecznego tryumfu!

Dr Herman Parnas

Nowe drogi — nowi ludzie

Stoimy przed nowymi historycznymi rozstrzygnięciami — w warunkach dla nas niekorzystnych. W najbliższych miesiącach Anglia będzie forsowała rozstrzygnięcie sprawy Palestyny w koncepcji dla nas nieprzychylnej. Czy potrafimy zmienić te koncepcje, albo je wydatnie osłabić? Oto pytanie, które stawia sobie każdy Żyd, oto pytanie, które emocjonuje siłły zainteresowane na Bliskim Wschodzie.

Dwa faktory wpłynęły na naszą niekorzystną sytuację: faktor liczby i faktor czasu.

Jeszcze nam daleko do większości w Palestynie. Prawda, przeciwko stworzeniu tej większości działali dość zgodnie, zarówno Arabowie jak i Anglicy. Ale czy możemy zrzucić z siebie winę za niewyzyskanie tych możliwości, które stały do naszej dyspozycji? Wszak były lata, w których marnowały się tysiące niewykorzystanych certyfikatów, ba! były lata reemigracji Żydów z Palestyny do golusu. Że można sprowadzać Żydów do Palestyny bez certyfikatów daliśmy już niejednokrotnie dowód — pod warunkiem, że naród zechce.

Tak — na tę wolę narodu zwykli często powoływać się nasi przywódcy — za parawanem tej woli narodu starają się ukryć swoje błędy.

Bo wola narodu nie jest jakimś czynnikiem niezmiennym, nie dającym się kształtować. Do każdego zadania, a zwłaszcza do ciężkiego, należy naród wychować. Wychowanie narodu wymaga intensywnej pracy najlepszych sił, przykładu osobistego wychowawców i programu, zrozumiałego dla najszerszych warstw narodu. Czy na tym polu nie zgrzeszyli ciężko nasi przywódcy od czasu deklaracji Balfoura? Wszystkim nam było jasne, że główne kontyngenty emigrantów do Erec mogły przyjść z krajów Europy Środkowej i Wschodniej, z Polski, Rumunii, Węgier, Karpackiej Rusi. Czy masy te widziały na oczy Weizmana? Czy wołanie Weizmana „Narodzie Żydowski, gdzie jeseś?" — nie brzmiało jak samooskarżenie? Tak — naród żydowski jest uparty, jest krytyczny, jest wymagający — ale jest równocześnie bezgraniczny w swej ofiarności i swym entuzjaźmie, jeżeli się znajdzie klucz do jego duszy i argumenty logiczne dla jego rozumu.

Czy wobec takiego postawienia kwestii było dziwnym, że w narodzie nie było wiary w szerokie możliwości osiedlenia się w Palestynie, że zakorzeniała się świadomość, iż te możliwości przeznaczono tylko dla wybranych?

Drugim faktorem, hamującym ogólnonarodowe ujęcie sprawy, było wprowadzenie do egzekutywy wielkiego nacisku na moment klasowy.

Mało, za mało zrobili nasi przywódcy, by osiągnąć pełne żaufanie narodu. Nasi przywódcy zapomnieli o przykazaniu herzłowskim, że z rozwiązaniem problemu palestyńskiego należy się śpieszyć, bo czas pracuje przeciwko nam, i że to rozwiązanie musi nastąpić na jak najszerszych podstawach, by móc objąć szerokie masy.

Nasza kolonizacja rolna — najdroższa na całym świecie — i to bez koncepcji wielkiego nawodnienia w stylu projektu Lowdermilka — nie otwierała przed narodem perspektyw rychłego podniesienia chłonności Palestyny dla większych mas, a przytym nie liczono się z naszą strukturą społeczną, stawiano kwestię tak, że olbrzymia większość narodu nie widziała dla siebie miejsca w Palestynie. Co zrobiono w Palestynie, by rozwinąć szerokie podstawy dla rzemiosła, normalnego handlu, dla drobnego i średniego przemysłu? Do ostatniej wojny nic — albo prawie nic. Ludzie tej kategorii nie znajdywali w Palestynie zorganizowanego oparcia, nie było planu, ani nie tworzono instrumentów dla poparcia tych dziedzin życia gospodarcezgo Palestyny. Istnieli wprawdzie referenci dla tych spraw w egzekutywie, ale bez odpowiednich budżetów — i co gorsza, byli to ludzie przypadkowi, niefachowi, zajmujący te stanowiska tylko dla zapełnienia klucza partyjnego.

Wielka ruchliwość naszych lewicowych ugrupowań, które potrafiły wykorzystać swoją techniczną przewagę w organizacji, doprowadziła do reprezentacji w egzekutyiwe światowej, kóra daleko odbiegała od faktycznego oblicza politycznego wszystkich zwolenników Palestyny. Lewica nasza popełniła wielki błąd historyczny usuwając prymat narodowy z naszej polityki palestyńskiej i forsując więcej, niż to zdrowym się okazało, cele klasowe. Do takiego ujęcia sprawy trzeba było naród najpierw wychować — a nie stawiać naród niepzrygotowany przed faktami dokonanymi. Nie chciałbym być fałszywie zrozumianym. Pozytywny wkład robotników palestyńskich w dzieło odbudowy dzisiejszego Erec jest tak wybitny, że tego podkrdeślać niema potrzeby. Nie wolno budować Palestyny bez robotnika żydowskiego — ale też nie uda się stworzyć poważnej większości w Palestynie bez szerokiego udziału wszystkich klas narodu i bez wiary, że w Palestynie jest miejsce dla wszystkich, którzy chcą tam pracować — a nie tylko dla wybranych.

Ruch chalucowy spełni historyczną misję, jeżeli utoruje drogę dla szarego człowieka, zagubi się, jeżeli stanie się celem sam dla siebie. Ci, którzy o tym zapominają, nie mają prawa potym rzucać pytania „Narodzie Żydowski, gdzie jesteś?".

Nasi przywódcy nie umieli też odpowiednio ocenić drugiego faktoru: czasu.

Rozmowy na temat głównych postulatów naszej polityki: zniesienia Białej Księgi, otworzenia bram Palestyny dla szerokiej aliji odłożono na czas po wybuchu wojny, gdy Anglia już nas nie potrzebowała, gdy niebezpieczeństwo, zagrażające Bliskiemu Wschodowi ze strony Włoch i Niemiec, już minęło.

Prawda, że byliśmy częściowo w przymusowym położeniu, bo nie mieliśmy poza Anglią i Ameryką innego odpowiedniego partnera — a mieliśmy nad karkiem śmiertelnego wroga, nie mniej popełniono błąd.

Można było i należało prowadzić rozmowy ,jak je prowadziły inne narody, znajdujące się również w trudnym położeniu. Trzeba było właśnie w najtrudniejszym dla Anglii momencie zażądać rozmów, sformułować postulaty i zapomocą Ameryki dobić się rezultatów i to właśnie w momentach, gdy Arabowie wystąpili przeciw Anglii i gdy trzeba było mobilizować siły dla likwidacji akcji w Iraku i zdobywać Syrię.

Nas nie stać było na taki gest, któryśmy zrobili — nie podnoszenia żądań w czasie, gdy Anglia była w opresji.

Polityka stawiania tylko na Anglię już dawno okazała się nierealną, a gest odroczenia rozmów w sprawach, od których zależny jest nasz byt narodowy, do okresu powojennego okazał się błędem historycznym i brakiem przewidywania rozwoju wypadków.

Jeżeli egzekutywa uczciwie przedstawi przed kongresem stan sprawy, będzie zmuszona przyznać, że fałszywie oceniła przebieg wypadków politycnych i popełniła szereg zasadniczych błędów, które się obecnie mszczą na każdym kroku.

Kongres Syjonistyczny, który się zbierze w najbliższych miesiącach wypowie się zarówno co do metod naszej polityki, jak i ludzi którym ma powierzyć wykonanie tych spraw. Nie trudno przewidzieć, że zbliżający się Kongres będzie miał inne oblicze niż ubiegły. Wybory, które dotychczas przeprowadzono, każą przypuszczać, że PUNKT CIĘŻKOŚCI PRZESUNĄŁ SIĘ KU STRONNICTWOM STAWIAJĄCYM PRYMAT SPRAW NARODOWYCH NAD PARTYKULARNYMI. Oznacza to, że Kongres wytyczy dla przyszłej egzekutywy nowe drogi, nowe metody. Ale te ostatnie w wielkim stopniu zależne są od ludzi, którzy je stosują. I dlatego jest mało prawdopodobnym, by Kongres powierzył przyszłość Palestyny i organizacji ludziom, którzy zawiedli nasze oczekiwania. W formułowaniu przyszłych metod nie powinno zabraknąć głosu żydostwa polskiego. Jego reprezentacja na Kongresie nie będzie wielka — ale jego głos będzie miał wagę moralną. Winien być głosem historii, głosem wołającym o ogólno-narodowe ponadpartyjne, ponadklasowe rozwiązanie, bo tylko takie mogą w obecnej chwili wykrzesać tyle energii i entuzjazmu, ile nam potrzeba, by przełamać imperialistyczne pociągnięcia Anglii. Taka linia nie zepchnie nas też z drogi sprawiedliwości społecznej, głęboko tkwiącej w naszej etyce i starej tradycji.

Zbliżające się wybory na Kongres mają dla Żydów polskich szeroko otworzyć bramy do Erec — i nie będzie Żyda zainteresowanego w tej sprawie by nie zainteresował się żywo przygotowaniami do tego Kongresu.

Od tego Kongresu zależeć będzie dużo: i losy żydostwa polskiego i orientacja narodu żydowskiego w najbliższych dziesiątkach lat i, częściowo, los Bliskiego Wschodu.

Szymon Rogoziński

Rozważania „mniejszościowe"

Chciałbym na chwilę oderwać się od aktualnych problemów, wypełniających niemal bez reszty życie Żydów polskich. Zapomnieć na chwilę o emigracji i „panice", o produktywizacji i kibucach. Wybiec nieco myślą naprzód.

Jest jasne, że bez względu na nastroje i ruchy ludności żydowskiej, jakieś środowisko żydowskie w Polsce pozostanie. Rozumiem, że tak jak nastroje emigracyjne ludności żydowskiej spowodowała nie „panika" lecz objektywne, polityczne, socjalne, ekonomiczne i kulturalne procesy historyczne, tak te same przyczyny spowodować muszą, że i po odpłynięciu głównej fali emigracyjnej, pewne skupienie żydowskie w Polsce pozostanie, skupienie mniejsze lub większe, ale liczba nie ma tu znaczenia.

Będzie to jedyna mniejszość narodowa w Polsce, w kraju o charakterze czysto narodowym. Warto by się zastanowić nad sensem istnienia tej grupy i jej narodowymi perspektywami.

* * *

W numerze z 25 sierpnia 1946 r. „Nowego Życia", trybuny Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego na Dolnym Śląsku, zamieszczono na czołowym miejscu artykuł Szaloma Asza, który utrzymuje, że Żydzi muszą zająć swe poważne miejsce w budowie nowego świata w Europie, albowiem „w przeciwnym wypadku pozwalamy zwyciężyć idei Hitlera".

Nie chcielibyśmy się upierać ze znakomitym pisarzem co do intencji Hitlera. Wydawało by się raczej że Hitlerowi chodziło o biologiczne, fizyczne wytępienie Żydów. I to nie tylko w Europie. Sądziłbym również, że użycie przez Szaloma Asza cytowanego wyżej, niemal demagogicznie argumentu, nie przystoi wielkiemu intelektualiście, ile że przecież spór toczy się o to, czy Żydzi mają zgodnie z receptą Bevina odbudowywać Europę, czy też zgodnie z ideą syjońską dążyć do odzyskania samodzielności państwowej. A Hitler? Czy Hitler, zwycięzca, zgodziłby się na naszą samodzielność państwową za cenę exodusu z Europy?

Ale nie to jest najważniejsze. Gorzej jest, gdy Szalom Asz stwierdza, że „gdy walczymy przeciw Anglii za otworzeniem bram Palestyny dla Żydów, chcących iść do Palestyny, musimy walczyć o siedzibę dla Żydów w Europie". Czy to nie zupełne pomieszanie pojęć? Wielki Szalom Asz nie rozumie, że naród może mieć tylko jedną siedzibę i że walka o otwarcie bram Palestyny jest równocześnie walką o tę jedyną siedzibę dla Żydów.

I nie wystarcza nam argumentacja Szaloma Asza, że przy całej naszej miłości do Palestyny nie należy zapomnieć, iż europejskie żydostwo przelewało krew nie tylko dla ideału żydowskiego istnienia, lecz także dla ideałów ludzkiej wolności i postępu.

Nie do pomyślenia jest wolność ludzka bez wolności narodowej. Wolność narodowa jest swobodą kształtowania swego losu przez dany naród, jest prawem narodu do życia według jego własnej woli, według jego praw i obyczajów.

W tej wojnie walczono przede wszystkim o wolność narodową. Ludzka wolność, istnienie ludzkie a więc i istnienie żydowskie — mogły być pomyślane tylko w ramach wywalczonej wolności narodowej.

Czy my Żydzi, w wyniku zwycięskiej wojny, uzyskaliśmy wolność narodową i jakie są jej widoki? — oto w czym tkwi sedno zagadnienia.

* * *

Niemiłym jest los mniejszości narodowej. Niemiłym bez względu na charakter i dążenia narodu większości, narodu „gospodarza".

Po pierwszej wojnie światowej, gdy w wyniku zmiany granic państwowych, powstał szereg nowych mniejszości narodowych, próbowano stary, a jednak wciąż nowy problem mniejszości narodowych rozwiązać w zasięgu międzynarodowym przy pomocy t. zw. traktatu o mniejszościach narodowych. Trzeba dodać, że panujące w ówczesnym okresie powojennym prądy ideowe stwarzały dla omawianego problemu specjalnie dogodny klimat polityczny. Idea samostanowienia narodów, nawet najmniejszych, a równocześnie dążność do pogłębienia współpracy międzynarodowej kosztem ograniczenia w pewnym sensie nawet suwerenności państwowej (Liga Narodów), znakomicie przyczyniały się do utworzenia poglądu, że tym razem znaleziono dla sprawy mniejszości należyte rozwiązanie.

Trzeba przyznać, że Żydzi ulegli ogólnemu złudzeniu. Chyba temu tylko można przypisać niedostateczne żywy odzew ówczesnego Żydostwa na deklarację Balfoura, mandat palestyński i duże w pierwszym okresie czasu możliwości zorganizowania samodzielnego życia państwowego w Palestynie.

Los traktatów o mniejszościach narodowych jest znany, nie trzeba go więc opisywać. Wystarczy wspomnieć, że nie tylko nie dał on faktycznego równouprawnienia mniejszościom, ale w najmniejszej mierze nie zapobiegał dotkliwym prześladowaniom. I to we wszystkich tych krajach, w których obowiązywał. W Polsce, nie zapobiegł on ani wypadkom przytyckim, ani „numerus clausus" na wyższych uczelniach, ani „numerus nullus" w administracji państwowej. Szczytowym akordem polityki „mniejszościowej" było „wypowiedzenie" (nota bene, bezprawne) traktatu przez ministra spraw zagranicznych Becka. Wypowiedzenie z uzasadnieniem, że traktat jest zbędny, ponieważ mniejszość narodowa korzysta z równych praw, dokonane zostało pod takt „owszemowych" przemówień Składkowskiego i ustawy o zakazie uboju rytualnego.

Po ostatniej wojnie światowej idea narodowa uległa dalszemu rozwojowi, ale zmienił się stosunek narodów do problemu mniejszości narodowych. Obydwie strony zrozumiały, że najlepszym rozwiązaniem jest **zlikwidowanie samego problemu.** I oto jesteśmy świadkami wielkich ruchów emigracyjnych i wymiany ludności. Nieprzyjemne to niewątpliwie dla dotkniętej ludności, ale rozwiązuje sprawę radykalnie.

* * *

My w kraju, jedyna mająca tu pozostać mniejszość narodowa, uzyskaliśmy w dużym stopniu wolność narodową. Nawet złośliwy nie mógłby zaprzeczyć, że instytucje Komitetów Żydowskich i Żydowskich Kongregacyj Wyznaniowych realizują w dużej mierze postulat wolnoci narodowej. Jej granice zakreślone są tylko prawami natury: jest to wolność mniejszości narodowej.

Jakie są perspektywy jej utrzymania i rozwoju na przyszłość? Odpowiedź wymagałaby specjalnego studium.

Pokrótce możnaby tylko odpowiedzieć: **Życie mniejszości nie znosi.**

Ci, którzy dla fałszywej ambicji narodowej, „aby i Żydzi zajęli poważne miejsce w budowie nowego świata w Europie", chcieliby nas widzieć rozproszkowanych po całym świecie, nie wywalczą tą drogą „siedziby" dla Żydów. Ani w Europie, ani gdzieindziej.

Nie jest to droga życia dla NARODU, lecz droga wegetacji.

Otwartymi oczyma

Czciciele diaspory

Już blisko 50 lat błąka się po żydowskich bezdrożach Bund-owska dziewica. Przemknęły szybko z rewolucyjnym wiatrem gorące ,młode lata, uskrzydlone romantycznymi nadziejami. Minął w męce bezpłodności wiek dojrzały, wiek siły ruchu, który — w braku realnych możliwości — musiał żyć wspomnieniami młodości, wiek życiowych rozczarowań i gorzkich kompromisów pretensjonalnej damy. Aż nadszedł okres starczy, zły czas uwiądu i bezsiły. Na „wdzięki" starej dziewicy nikt już dawno nie zwraca uwagi, a jej wymuszony, astmatyczny tupet razi sztucznością, śmieszy raczej, niż gniewa.

A tymczasem szczęśliwe rywalki wokół powychodziły za mąż i doczekały się zdrowych, roześmianych dzieciaków. A dzieciaki, jak dzieciaki, są ruchliwe i krzykliwe, skaczą i psioczą, ale też rosną i tężeją...

Drepce więc stara dziewica, gdera i zrzędzi, narzeka i irytuje się... — Co to za dzieci niesforne, co za łobuziaki! I w samotności swej staropanieńskiej izdebki zaciera z radości zziębnięte, kościste dłonie, gdy dzieciom coś się przytrafi, gdy się przeziębią lub zapadną na odrę.

— Aha, czyż nie mówiłam, że tak będzie?! — usiłuje tryumfująco przekonywać sąsiadki, które raczej skłonne są brać udział w matczynej trosce, niż w „schadenfreude" starej złośnicy.

Ten obrazek znany z życia i literatury przypomniał mi się, gdy w jednym z numerów „Folkscajtung" przeczytałem kolumnę p. n. Literatura i kultura, w całości poświęconą... polemice z syjonizmem i czarnym wróżbom Palestynie.

Wystarczy przytoczyć tylko same nagłówki tej obszernej kompilacji, podpisanej inicjałami El-Ef, a zaopatrzonej w ogólny tytuł: „Dalsza ofenzywa przeciw diasporze", aby ocenić wszystkie punkty newralgiczne bundowskiego kompleksu staropanieństwa. A więc: „Jakub Leszczyński prowadzi główną ofenzywę" (Niegodziwiec! Jak można było zapomnieć owe dawne, piękne dni...), „Wszystko przekrzykiwuje i zagłusza Palestyna" (Co to za niemożliwy bachor!), „Exodus z Europy" (Czyż oni zwariowali? Dokąd mnie iść na stare lata?...), „Syjonistyczny raj" (Aha, czy nie mówiłam, że tak być musi?!), Sygnał S. O. S. z Palestyny" (Dobrze im tak!).

W treści tego bajecznie kolorowego „myślo-montażu" p. El-Ef cytuje każdego, kto miał sposobność wypowiedzieć jakiekolwiek zdanie apologetyczne o diasporze lub krytyczne o Palestynie, niezależnie od intencji wypowiadającego i jego zasadniczego stanowiska. Aby zaś do reszty przekonać wątpiących (a takich jest zapewne niemało) żongluje głośnymi nazwiskami w rodzaju Szaloma Asza lub Josefa Opatoszu, zaopatrywując mniej głośne nazwiska w krótki komentarz panegiryczny.

Ale co warto szczególnie podkreślić, to— cytaty z artykułu pisarza hebrajskiego A. Sztajmana w „Dawarze", przytoczone dla udokumentowania zgryźliwego nagłówka „Syjonistyczny raj".

Pan El-Ef w swojej polemicznej wędrówce naokoło świata zapomniał jednak o osobliwych właściwościach... australijskiego bumerangu.

Może nic tak dobitnie i przekonywująco nie świadczy o tężyźnie i zdrowiu „niesfornego dzieciaka" palestyńskiego, jak ten właśnie rzekomy sygnał S. O. S.! Jeśli w kraju, pozostającym w stanie wojny na niezliczonych frontach (p-ko Anglii, p-ko opornej przyrodzie i wielowiekowej dewastacji, p-ko rozsianym po świecie sabotującym ślepcom żydowskim i t. p.) może istnieć taka sejsmograficzna czułość na sprawy ducha i kultury narodowej, jeśli w tych warunkach może rozlegać się swobodnie druzgocący patos słowa proroczego, strofującego niemiłosiernie wszystko, co w życiu Erec jest wypaczeniem i grzechem przeciwko Duchowi Narodu, to czyż nie jest to widomym znakiem odradzającej się wielkości i siły Narodu? Jakie środowisko żydowskie w diasporze stać na taki grzmiący głos samokrytyki, odważny i bezkompromisowy, niezałamany rachubą polityczną lub partyjną, a czerpiący siły z odwiecznej krynicy Jezajasza i Jeremiasza?

Gdy A. Sztajman z głębi serca patrioty żydowskiego rzuca Jiszuwowi gorzkie słowa oskarżeń, to dźwięczy w nich nietylko potępienie zła, ale przede wszystkim zapowiedź naprawy!

A przecież wiadomo ogólnie, że setki osiedli palestyńskich rozbrzmiewa dziś młodym i żywym językiem hebrajskim, dziesiątki tysięcy dzieci rośnie i dojrzewa w tym języku, nawet przekupki na targach palestyńskich wymieniają „komplementy" po hebrajsku. O tych faktach wiadomo zapewne p. El.-Efowi i bez obcych cytatów.

Czyim duchowym płodem jest asymilacja językowa, jeżeli nie diaspory? Gdzie ona, jeśli nie w krajach Ameryki i Europy, dziesiątkowała naszą młodzież? Ten bakcyl kompleksu niższości, importowany do Palestyny przez Żydów diaspory, zniknie jednak w uzdrawiającym klimacie „awira d'Erec Izrael". Palestyński bohaterski lud pracy, walki i wyrzeczeń, syjonistyczna chalucijut — są tego gwarantami.

Czciciel diaspory p. El.-Ef napewno nie będzie miał okazji do „schadenfreude" z przyjęcia się bakcyli golusowych na młodym organiźmie Palestyny!

* * *

Chciałbym jeszcze — naśladując metodę p. El-Ef cytowania autorytetów — powołać się na innego, niechybnie autorytatywnego adherenta „Bundu", p. Leona Finkelsztejna.

W serii artykułów, zamieszczonych w organie C. K. Żydów Polskich, p. Finkelsztejn — idąc za głosem naszej tragicznej współczesności — wielokrotnie i chętnie formułuje aspekty narodowe rozmaitych zagadnień żydowskiego życia i literatury, wykazując bezsprzecznie wiele sentymentu i wewnętrznego przywiązania do tradycji żydowskiej, nawet do tej najstarszej — palestyńskiej, której zresztą jest nieposlednim znawcą.

Jakżeż daleko od sekciarskiego, podwórkowego dogmatyzmu p. El-Efa do szerokiego tchu historiozoficznego pojmowania żydostwa p. Leona Finkelsztejna! Tak daleko, jak od bundowskiej „Folkscajtung" do Nowego Życia!

(roz)

Dr Józef Kermisz

Nieznany list patriotyczny rabina do Kościuszki

List, znaleziony przez d-ra Kermisza w Archiwum Ordynacji Krasickich w czasie jego studiów nad pracą z dziejów Insurekcji Kościuszkowskiej.

Pierwsza rocznica Konstytucji Trzeciego Maja była niezwykle uroczyście obchodzona w całym kraju, nie tylko w Warszawie, ale też na prowincji, w stolicach województw, ziem i powiatów, małych nawet mieścinach i dworach[1]. Udział Żydów w tych uroczystościach — było to w przede dniu załatwienia sprawy żydowskiej przez Sejm Wielki, kiedy przybył do Warszawy rabin lubelski Herszek Szaulowicz wraz z „posłannikami żydowskimi" dla podawania projektów na Sejm[2]) — był dość znaczny. W stolicy oraz miastach prowincjonalnych odbywały się nabożeństwa w synagogach, podczas których Żydzi śpiewali hymn, skomponowany w języku hebrajskim i polskim[3]). W Chełmie na spotkanie pochodu, złożonego z tamtejszej Komisji Porządkowej, Sądu Ziemiańskiego, Magistratu i licznego obywatelstwa, w mundury municypalne przybranego, z cechami i całym „pospólstwem", — wracającego z wotywy z kościoła pijarskiego, „zastąpił rabin z całym kahałem, niosąc przykazanie" i wygłaszając „stosowną mowę"[4]).

Szczególnie uroczyście obchodzona była pierwsza rocznica Konstytucji przez Żydów Piotrkowa. Według relacji współczesnego korespondenta, uroczystości żydowskie w tym mieście następujący miały przebieg. Ludność żydowska zgromadziła się tutaj w bożnicy „i tam zwykłe modły do Pana Zastępów o najdłuższe życie dla monarchy (Stanisława Augusta) i szczęśliwe powodzenie dla sejmujących (stanów) czyniła". Wieczorem zapłonęło iluminacją miejsce, gdzie ongi stała dawna bożnica; pod cyfrą królewską był tutaj umieszczony napis: „Chwalcie wszystkie narody Pana". Obok cyfry królewskiej umieszczone były dwie cyfry marszałków sejmowych: Stanisława Małachowskiego i księcia Kazimierza Nestora Sapiehy. Wszystkie ulice miasta żydowskiego również były „lampami objaśnione, które sprzęty domowe najkosztowniejsze ozdobiły[5])". Podobnież w Krakowie dnia 3-go maja po połudn iu „synagoga z muzyką i chorągiewkami" przyszła przed pałac prezydenta miasta, gdzie rabin krakowski wygłosił przemówienia[6]).

Rozpoczęła się wnet kampania wojenna przeciw Rosji, w obronie Konstytucji. Zewsząd popłynęły ofiary na obronę Rzeczypospolitej, które składali przeważnie ludzie ubożsi. W aktach Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej ziemi stężyckiej, przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, mamy szczegółowe dane dotyczące ofiar, złożone przez obywateli tej ziemi. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet młodzież szkolna stezycka złożyła wtedy tytułem ofiary kwotę 45 zł. 28 gr. Nie pozostała w tyle ofiarność żydowska: rabin żelechowski Wigdor Szlamowicz złożył wtedy 100 zł. ofiary, arendarz gołąbski pałasz pieszy i 12 zł., arendarz baltowski 9 zł., nieciecki 2 zł., kleciński 6 zł., wreszcie krawiec Herszek 2 zł.[7]). Mamy też wiadomości o ofiarach żydowskich, złożonych w Komisji Porządkowej powiatu garwolińskiego[8]), podobnież Żydzi z Puław, Końsko-Woli i Włostowic złożyli wtedy 112 zł. 22 gr.[9]). Niestety, kilkutygodniowa kampanię 1792 r. przerwał niezaszczytnym akcesem do Konfederacji targowickiej — Stanisław August.

Chlubnymi zgłoskami w dziejach tej kampanii zapisał się gen. Tadeusz Kościuszko, niebawem w r. 1794 Najwyższy Naczelnik siły zbrojnej narodowej. Faktyczne jego zdolności zostały wtedy w pełni ujawnione przez śmiały opór liczniejszym szeregom carskim gen. Markowa, następnie gen. Kachowskiego pod Włodzimierzem, zaś 18-go lipca stoczył Kościuszko chlubną, najważniejszą bitwę w tej wojnie z Kachowskim — pod Dubienką[10]).

W czasie odwrotu wojsk koronnych Kościuszce przypadł w udziale dłuższy postój z wojskiem we Włodzimierzu, gdzie stoczył, jak się rzekło, chlubną utarczkę z gen. Kachowskim, głównodowodzącym armii rosyjskiej, działającej w Polsce. Przyszły Naczelnik, tak bardzo już wtedy popularny w wojsku, „kochany i szanowany od swoich i nieprzyjaciół", zetknął się wtedy z ludnością tegoż miasta, jednając sobie tutaj powszechną miłość i szacunek. Po zakończeniu kampanii wojennej, bohater spod Dubienki stał się przedmiotem szczerego uwielbienia w kraju, a sława jego rozeszła się po całej Rzeczypospolitej. Wyrazem tych nastrojów wobec Kościuszki w społeczeństwie żydowskim jest niewątpliwie — patriotyczny list, pisany do niego przez „rabina imieniem całego kahału i izraelskiego ludu w mieście Włodzimierzu", we wrześniu 1792 r., znajdujący się w papierach J. Weyssenhoffa, przechowywanych w zbiorach Biblioteki ord. Krasińskich w Warszawie[14]). List ten dimm dosłownie:

Jaśnie Wielmożny Generale Dobrodzieju!

My z izraelskiego ludu w mieście Włodziemierzu osiedli, prawi świadkowie narodowego mestwa, którą zaszczyt wiekopomny pod Dubienką zyskany, JWPanu jest winny, mając ten kraj, w którym od tylu wieków żyjemy, za drugą przyobiecaną ziemię, a dzieląc ze szlachetnym narodem, pod którego protekcją od tak dawna żyjemy, wszystkie jego pomyślności i klęski, równie przeto z nim sądzimy się być obowiązanymi wdzięczność naszą okazywać tym, którzy się tak mężnie i szczęśliwie na obronę jego poświęcają.

Gdyby nasz Adonaj przywrócił nam naszą dawną świętość, to porównywując JWPana ze sławnymi Machabejczykami, nawet i przepysznego z dawnej naszej jerozolimskiej świętnicy kandelabra nie żałowalibyśmy Mu, lecz że jesteśmy ubodzy, więc nagrody Mu winne, niebu zostawiając, serca nasze tylko przy tym młodzierzyku do ogłaszania pod Dubienką nabytej sławy, oraz kubku do picia za zdrowie sprawy Jej możemy Mu ofiarować. Przyjm to JWPan dobrotliwie oraz z wyznaniem najgłębszego naszego uszanowania, z którym na zawsze jesteśmy Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

Najniżsi słudzy i podnużkowie (sic)
Rabin imieniem całego kahału".

Na kopii listu tego naszkicowany jest rysunek ofiarowanego Kościuszce moździerzyka. Znajdujemy nadto obok rysunku objaśnienie, gdzie były umieszczone odpowiednie napisy:

Pod lawetami moździerzyka ten napis: Wiwat Kościuszko. Restaurator dawnej sławy. Na drugiej stronie lawety: Wiwat sława narodu odzyskana pod Dubienką".

[1]) Wł. Smoleński: „Ostatni rok Sejmu Wielkiego". Kraków 1897, str. 369.

[2]) Archiwum Główne Akt dawnych. „Arch. Królestwa Polskiego" vol. Nr 237.

[3]) M. Bałaban: „Z historii Żydów w Polsce". Szkice i studia. Warszawa 1920, str. 119. Por. Smoleński, l. c. — Tytuł polski hymnu drzmiał: Hymn przy obchodzie uroczystości, dn. 3 maja 1792 r. na pamiątkę nowej Rządowej Ustawy na Sejmie roku 1791 od Najj. Rzplitej stanów uchwalonej. Śpiewany w Warszawie i innych Rzplitej miastach od wszystkich narodu żydowskiego zgromadzenia na okazanie ich ocsi powszechnej radości dzielącej, ofiarowany od deputowanych Zgromadzenia Żydowskiego Warszawskiego". Bałaban, l. c., str. 120.

[4]) „Gazeta Narodowa i Obca" 1792. str. 264.

[5]) „Gazeta Warszawska" 1792. Nr 37.

[6]) „Korespondent Warszawski" 1792, str. 140.

[7]) Akta Komisji Porządkowej Stezyckiej, fascykuł 27.

[8]) „Korespondent Warszawski", l. c.

[9]) „Gazeta Narodowa i Obca" 1792, str. 302. Por. T. Korzeń: „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta", Kraków 1897, tom I, str. 46. — Złożył też skromną sumkę kahał sochaczewski. Wł. Smoleński: „Konfederacja Targowicka", Kraków 1903, str. 143.

[10]) Adam Wolański (Tadeusz Soplica): „Wojna polsko-rosyjska 1792 r.", Kraków 1920, t. I. Kampania koronna, str. 384 — 386. T. Korzon: „Kościuszko", Kraków 1894, str. 244.

[11]) Kopia listu Izraelitów pisanego do J. W. Kościuszki w 7-nrze 1792". Pisma publiczne XVIII wieku. Zbiór J. Weyssenhoffa. Księga Nr. 4588 k. 44.

Wzorowy kibuc w byłej farmie Streichera

Na peryferiach Norymbergi znajduje się wzorowy kibuc. Według oficjalnej nazwy są to „Displaced Persons", ale według wszelkich zasad etyki i zdrowego rozsądku są to przyszli obywatele Żydowskiej Siedziby Narodowej. Kibuc ten nazywa się „Nili". Zdaleka powiewa dumnie sztandar biało-niebieski, a drogowskaz w tychże barwach i z tarczą Dawida objaśnia, że zbliżamy się do farmy przygotowawczej. Na bramach widnieje wielki napis w języku hebrajskim „Błogosławieni ci, którzy tu przybywają".

Nazwy i objaśnienia hebrajskie znajdują się w każdym budynku. Wnętrza domów ozdobione są fotografiami z Palestyny. Zdjęcia wybitnych przywódców Jiszuwu: Berla Kacenelsona, Ussiszkina, Arlosoroffa, Trumpeldora, Weitzmana i Ben Guriona zdobią ściany sal odczytowych. W jednej z sal pali się znicz ku pamięci wymordowanych 6 milionów Żydów europejskich. „Kadysz" za robotnika i nieznanego żołnierza wyryty jest na tablicy reprezentacyjnej sali. Gazeta ścienna wydawana jest w języku hebrajskim i żydowskim.

Liczba mieszkańców kibucu, rekrutujących się z różnych obozów koncentracyjnych, wynosi 100 osób. Dwudziestu z tej liczby wyjechało już do celu — do Erec. Ośmiu z tej grupy otrzymało certyfikaty, reszta zaś wyjechała przez Włochy. Cała ta grupa pracuje obecnie razem w jednym z nowozałożonych kolektywów w Hittin. Pozostali we farmie żyją w niezachwianej wierze, że wkrótce również będą w Erec. Oficjalni przedstawiciele brytyjscy i amerykańscy nie mają słów podziwu dla mieszkańców tej farmy i są tam częstymi gośćmi.

Specjalną opieką cieszy się tutejszy „dom dziecka", w którym znajduje się dwoje dzieci urodzonych w kibucu.

Mieszkańcy pracują ciężko, aby uzyskać żywność dla siebie i innych grup „Displaced Persons". Farma posiada 90 hektarów uprawnej ziemi i ogrodu i 70 hektarów lasu, 60 krów i mnóstwo ptactwa domowego.

Streicher pozostawił „swym pupilom" traktor i doskonałe maszyny potrzebne do pracy na farmie.

Farma podlega kierownictwu UNRRY w Norymberdze, ale administrowana jest zupełnie samodzielnie, bez żadnej ingerencji w wewnętrzne sprawy.

Kierownictwo kibucu zatrzymuje tylko żywność potrzebną dla swych członków, a nadwyżkę dostarcza UNRRze.

W kibucu znajduje się wielu doświadczonych chaluców, którzy przeszli hachszarę w Polsce jeszcze przed wojną. Znajduje się tam również warsztat stolarski i kuźnia.

Zorganizowane zostały kursy wieczorowe języka hebrajskiego, palestynografii, i historii żydowskiej.

Kibuc nie utrzymuje żadnych stosunków z sąsiednimi osiedlami niemieckimi. Wzorowy kibuc na terenie byłej farmy Streichera jest najlepszym sposobem polemiki z gorliwymi czytelnikami „Stuermera".

W czasie zbiorów...

Ppłk. dr Dawid Kahane

Główny Rabin W. P.

Rozmyślania noworoczne

(Rosz-Haszana 5607)

I tak upłynął nowy rok życia naszego, rok wyjątkowo ciężki i ponury! Przesunęły się godziny po godzinach, dni po dniach i wraz z nimi nieskończona ilość prac nad odbudową naszego państwa, nieskończona ilość wzruszeń, nadziei i zachodów, które stanowiły ich osnowę i treść. Któż zliczy wszystkie trudy i troski, zwycięstwa i klęski, upokorzenia i uśmiechy radości, kóre w czasie tym po ziemi przeszły i znikły w otchłani wieczności?

Mamy i my w nich swój udział jako ludzie, jako jednostki, ale więcej jeszcze, jako Żydzi, jako członkowie narodu, którego horyzont wciąż jeszcze ciężkimi zasępiony chmurami. Tak, ciękim był rok ubiegły dla nas Żydów! — Smutne wydarzenia nieodpowiedzialnych jednostek w Polsce, walka narodu żydowskiego z imperializmem angielskim w Palestynie i ciężkie, bez wyjścia prawie położenie naszych braci, tułających się do dnia dzisiejszego w obozach niemieckich, to wszystko napełnia nas głęboką troską. Modlimy się też dzisiaj, by Bóg dolę naszą rozjaśnił, aby nam Nowy Rok, na którego progu stoimy, lepszą, pogodniejszą przyszłość sprowadził. Obok myśli jednak o Bogu, który nas przez tysiące lat wiódł, bronił i nie opuścił, występuje dziś poważna troska o to, co dziś czynić należy, aby się nie załamać. Trudno się spodziewać, aby stosunki nasze od razu się zmieniły, aby Bóg od razu wszyskie serca oświecił, wszyskie uprzedzenia rozproszył, aby ludzie nareszcie sobie uświadomili, że nie żyją wieki całe, aby lata swoje na gniewie, nienawiści i ślepej zawziętości marnowali, że nędza i rozpacz jednych nie może być źródłem zadowolenia i błogosławieństwa dla drugich. Na to niestety, ani obecnie, ani długo jeszcze liczyć nie możemy...

W rozdziale Pisma Świętego, przeznaczonym na dzień dzisiejszy, w przepięknej modlitwie matki proroka Samuela „R a g l e j c h a s i d a w j y s z m o r, u r s z a i m b a c h o s z e c h j i d a n u, k i - l o b e c h o a c h j i g b a r i s z“. (I. Sam. 2, 9), znajdujemy te słowa wersetu, nad którym wartoby się zastanowić: „Wiekuisty strzeże dróg wiernych swoich a niegodziwi w ciemności giną, bo nie siłą zwycięża człowiek“.

Cokolwiek by sądzono o narodzie żydowskim temu wszakże nikt nie zaprzeczy, że należał zawsze do rzędu narodów myślących, że miał oko otwarte, które wiele widziało i obserwowało, że ma za sobą olbrzymie, długoletnie doświadczenia dziejowe. Co przede wszystkim naród nasz poznał i co niezliczone razy na samym sobie i na innych doświadczył, jak: „Wiekuisty strzeże dróg wiernych swoich“. Ci, którzy prawdę krzewili, ziarna zgody i pokoju rozsiewali, ich ślady nie zacierają się nigdy. Nie giną także ofiary przemocy i gwałtu. Ileż razy doświadczył tego lud nasz na samym sobie! Ileż razy byliśmy jak okręt pozbawiony steru, bez masztów i żagli, którym burza miotała!... Ktoóżby wtedy powiedział, że jeszcze kiedykolwiek zawiniemy do portu bezpiecznego? A jednak niespodzianie, jakby cudem uciszyły się fale i zaświecił znowu jasny, przezroczysty błękit nieba. Ileż razy tułaliśmy się ścigani po wszystkich lądach, pastwą upokorzenia, poniżenia i pogardy?! Kołki namiotów naszych wyrywał wiatr, rozniecone ogniska nasze gasił wicher. A jednak nie mogło nas nic złamać i pokonać!... Sto razy zepchnięci, szliśmy wciąż w górę, sto razy świeżą energią, sto razy nową otuchą, bo wiodło nas to przekonanie, że „Wiekuisty strzeże dróg wiernych swoich“, że Opatrzność Boża czuwa nad nami i upaść nam nie pozwoli!...

„A niegodziwi w ciemności zginą!“ Oto drugi rezultat naszych doświadczeń... Zło jest pierwiastkiem nikłym i znikomym, zło niszczy i burzy, ale nie może nic zbudować! To wszystko, co kłamstwo uknuło, co przesąd wymyślił, co nienawiść wypielęgnowała, bojka o mordzie ryualnym, legenda o żydowskim dążeniu do panowania nad światem, to wszystko, co z nikłych pobudek wzięło swój początek, nie może się długo ostać, musi zginąć w ciemności. I wreszcie ostatnia część naszego przepięknego wersetu: „Nie siłą tylko zwycięża człowiek“. Prawdziwe zwycięstwo odnosi nie ten kto przecipnika swego fizycznie gnębi, nie niewinnie przelaną krwią w Kielcach, nie wyciąganiem Żydów z pociągu, ani znęcaniem się nad nimi w drodze. Prawdziwe, trwałe zwycięstwo odnosi ten kto przeciwnika swego przekonał moralnie, kto go oświecił i nauczył kto go do siebie zbliżył i podniósł, do szacunku i uznania zmusił.

Stary, doświadczony Izrael dobrze wie o tym, że tylko te narody, kóre przeciwników swych ubiegły na polu pracy duchowej, na polu kultury i cywilizacji, które ich przewyższyły oświatą i humanizmem, trwałym życiem się cieszyły. Ale gdzież są te wszystkie tłumy, które niegdyś na srogości i okrucieństwie oparły swe zwycięstwa?...

I tak błagamy Cię dziś, w dniu Nowego Roku, Wiekuisty Boże nasz, i praojców naszych, aby ta wiara nasza, z której rejsmy przez długie wieki siłę i wytrwałość czerpali, wszystkie umysły oświeciła, wszystkie serca przeniknęła, aby błogosławieństwa jej spłynęły na wszystkich, nie tracących nadziei, że kiedyś przecież inny duch na ziemi zapanuje.

Niechaj spłyną błogosławieństwa Niebios na wszystkich obywateli Państwa Polskiego, aby wszyscy razem połączyli się do wspólnej i zgodliwej pracy dla ogólnego dobra i szczęścia wszystkich. Niechaj wreszcie znękany Naród Żydowski uzyska swój wolny i niepodległy byt na własnej ziemi. Niechaj zbawienie zakwitnie dla Izraela i całej ludzkości, ażeby wszędzie panował Pokój — Amen!

Dr Szymon Gottesman

List z za oceanu

Dr Szymon Gottesman, stary działacz syjonistyczny z Polski i b. członek podziemnego Ż. K. N. pod okupacją, nadsyła nam poniższy list z Brazylii.

Od trzech miesięcy jestem w Rio de Janeiro, mieście, które tutaj nazywają najpiękniejszym miastem świata.

Życie żydowskie w Brazylii wykazuje żywy, nieskrępowany rozwój. Organizacje syjonistyczne są na poziomie, ich realna praca wyraża się przede wszystkim w akcjach na rzecz Ż. F. N. i Keren Hajesod, przynoszących piękne rezultaty. Jest tu dużo uświadomionej młodzieży syjonistycznej. Jest ona może mniej zaawansowana w rozmaitej problematyce „lamiglówkowej“, jak u nas w minione, szczęśliwsze czasy, ale za to realistyczna i aktywna.

W Rio wychodzi tygodnik w języku portugalskim „Diario Iarelita“, redagowany w duchu syjonistycznym. Tygodnik rozporządza odpowiednią obsługą informacyjną w sprawach żydowskich, za to jego część artykułowa jest trochę słabsza. Prasa brazylijska dużo uwagi poświęca sprawom palestyńskim, zwłaszcza teraz. Codziennie ukazuje się po kilka szpalt wiadomości z Erec, Waszyngtonu i Londynu. Jest przytym dużo fotografji, np. dziś mamy już tutaj iskrowo przesłane zdjęcia z momentu ładowania naszych braci w Haifie na okręty, które mają zawieźć ich na Cypr. Wszystkie dzienniki w 100% popierają naszą sprawę, a szerokie masy ludności brazylijskiej odnoszą się do nas bardzo przychylnie. Ciekawym — po Europie — jest ten kraj, w którym nie rozumieją, jak można być antysemitą.

Byłem niedawno na wielkim meetingu protestacyjnym przeciwko Anglikom w związku z ich polityką palestyńską. Meeting odbywał się w wielkiej i pięknej sali tut. Automobilklubu w centrum miasta. Obecnych było przeszło 4000 ludzi, kilka tysięcy osób, które już nie mogły dostać się na salę, czekało na ulicy. W sali spokój, porządek utrzymuje nasza młodzież, która robi to bardzo taktownie. Na podium olbrzymi portret Weizmana, oświetlony girlandą lampek w formie tarczy Po obu stronach portretu wielkie chorągwie, biało-niebieska i brazylijska. W prezydium zasiadają przedstawiciele wszystkich stronnictw parlamentarnych, przedstawiciel Prezydium parlamentu, literatów, uniwersytetu, młodzieży akademickiej, dwaj rabini, prezes Organizacji Syjonistycznej i przedstawiciel Keren Kajemetu. Mówcy, wszyscy zz wyjątkiem jednego przedstawiciela Żydów, Brazylijczycy w ostrych słowach protestowali przeciwko polityce Anglii w stosunku do Żydów. Ostrą rezolucję przesłano ambasadorowi brytyjskiemu w Rio. Przed rozpoczęciem meetingu podawano przez mikrofon w języku portugalskim wiadomości z Palestyny, wyjaśniając zebranej publiczności sytuację polityczną w Erec. Podczas przemówień, około 15 fotoreporterów przy świetle jupiterów filmowało meeting. Nazajutrz cała prasa brazylijska przyniosła obszerne sprawozdania z wiecu, a tygodnik filmowy wyświetlał w kinach przebieg jego.

W kilka dni później odbyła się w parlamencie brazylijskim dyskusja w sprawie palestyńskiej. Zagaił dyskusję przywódca stronnictwa katolickiego Hamilton Nogeira Joa Alberto, profesor Uniwersytetu, osobistość bardzo w Brazylii poważana. Mówił on długo i gorąco o zasługach Żydostwa dla kultury ogólno-ludzkiej, wykazując nasze historyczne prawa do Palestyny. Wspomniał też o wywiadzie kardynała Hlonda, kóry nazwał „skandalicznym i zupełnie niechrześcijańskim“. Potem zabierali głos inni mówcy, u żadnego z nich nie było nuty dla nas nieprzyjaznej.

Przed kilkoma dniami przemawiałem na zgromadzeniu Żydów niemieckich. Obecnych było ok. 1000 osób. Gdy wspomniałem, że w chwili, gdy mufti siedzi bezpiecznie w pałacu egipskim, Mojżesz Szertok, organizator Brygady Żydowskiej, znajduje się w angielskim obozie koncentracyjnym, sala odpowiedziała burzliwymi protestami. Również gdy, omawiając sytuację żydostwa polskiego, wspomniałem, że Rząd w Warszawie robi wszystko, aby przeciwdziałać zbrodniczej akcji N. S. Z., zebrani zareagowali gorącymi oklaskami.

Żydzi polscy interesują się tu żywo losem swych braci w kraju, wzrok każdego z nich skierowany jest ku miejscom, z którymi wiążą ich nietylko sentyment przeszłości, ale nici pokrewieństwa z setkami z tych, którzy ujść zdołali wielkiej zagładzie. Z żywą sympatią śledzą tu za poczynaniami Rządu Polskiego, niosącymi zapowiedź nowej, sprawiedliwej i postępowej Polski.

Z AKAD. ZW. SYJONISTÓW DEMOKR. PRZY „ICHUDZIE“

11 września r. b. wyjechało na kolonie do Francji na zaproszenie Światowej Federacji Studentów-Żydów 60 nasych koleżanek i kolegów.

Równocześnie nawiązaliśmy kontakt z organizacjami akademickimi innych krajów, a mianowicie: Federacją Studentów-Żydów Belgii, Federacją Studentów-Żydów Francji oraz Związkiem Akademików-Syjonistów „Hasmonea“ w Rumunii, od których otrzymaliśmy zaproszenie na mającą się u nich odbyć „Moacę“.

W lokalnych naszych kółkach przystąpiono do wzmożonej pracy kulturalno-oświatowej i samokształceniowej.

We Wrocławiu zorganizowano Kibuc Akademicki, w którym obecnie znajduje się 17 osób. Także w Łodzi organizuje się Kibuc Akademicki.

Szymon Spund

Z cyklu: „Przechadzki powojenne“

Przez dziurkę od klucza...

„Minister spraw zagranicznych nie żywi zbyt głębokich uczuć ani dla parlamentu, ani dla swej partii.
Bevin nie uznaje Izby Gmin za rzeczywistą trybunę i jest zdania, że sprawy naprawdę poważne należy załatwiać zakulisowo...“

„The New Statesman and Nation“

Zapomniane przysłowie głosi:

„Gdy ciekawość Ci dokucza,
dobrą dziurka jest od klucza...“

Mała wprawdzie szparka i niewygodna, ale wyrazista. Dobra dla reporterów nawet w dużym formacie...

Jules Sauerwein wchodził zawsze szeroko przez otwarte drzwi salonowe, ale przez ileż to dziurek od klucza zaglądali Knickebrocker czy Egon Erwin Kisch i inni?... Jedno zerknięcie do takiego spectrum, niestychane otwiera horyzonty! Wystarczy jedno oczko skurczyć, a drugie jednocześnie wytrzeszczeć... I zaglądać i patrzeć i widzieć i dostrzegać... Robić przechadzkę wzrokiem i węchem, przechadzkę powojenną, zwłaszcza w erze atomizacji...

Niema niemożliwości w okresie bomby atomowej. Najmniejsze drobinki dają najkolosalniejsze rezultaty...

Największą sławą w rozbijaniu najdrobniejszych cząsteczek na kąski, kąseczki i pici-picileństwa, jest sędziwy Anglik, lord Haldane. Chwycił się w największym laboratorium świata, w Cavendish, pierwszych możliwości teoretycznych Einsteina i rozbija atomy w formie praktycznej. Rozbija, zlepia i burzy.. Wprawdzie via U.S.A.... Stamtąd przyszło to w formie bomby... Huknęła w Hiroszimie i gdzieś na Bikini...

Smaki zsyntetyzowanej analizy atomowej poczuli dotychczas narazie skośne oczy „synowie słońca“ oraz świnie i szczury... Egzotyczne bądź co bądź, ale potulne towarzystwo...

Dalszych prób prezydent Truman narazie zabronił. Wobec tego Amerykanin Byrnes syntetyzuje „biednych“ Niemców... Nie rozbija nierozbitych ale przywióz osobliwie do Stuttgartu, specjalnie kleiste słówka i zlepia rozluźnione nieco nasionka hitlerowskie, uczynić to usiłuje również Churchill w Zurychu....

Ale niezależnie od tego, Anglik Haldane dalej pracuje nad rozbijaniem atomów... Haldane jest l o r d e m.

Dlaczego nie mógłby dostąpić tej godności drugi Anglik, Bevin? Że jest niby to leaderem „robotniczym“, to nie przeszkadza, wszak i on pracuje, pracuje bez przerwy... Czyż on nie atomizuje?? Czy „divide“ nie znaczy dzielić...? Czy dzielenie nie jest rozbijaniem...?

Czy nie zatomizował „wolnością“ obdarzone Indje...? A jeśli to tak szybko uczynił potrafi z dużymi Indjami, dlaczegóżby nie potrafił tego z małą Palestyną..? Czy Jordan groźniejszy od Gangesu...?...

Łaskocze więc Bevin palcem ministerialnym tu i tam... Oczywiście, że Mahometan... Próbuje tego samego na swej „Konferencji“ bez konferujących... Cóż, że czyni to w stosunku do resztek po sześciu milionach Mączenników...? A czy „fuehrer“ się zastanawiał... Na co się głowić? Tylko próbować, może się uda...? Byleby skłonny do łaskotania paluszek imperialny, nie odpoczywał...

To draśni, owszem! Ale śmieje się w willi kairskiej faraona dziki mufti... On najwięcej podatny na łaskotkę... Uśmiecha się dzięki Bevinowi i poprzez niego, znów do meczetu Omara...

A Bevin nie traci swej biegłości... Łaskocze i atomizuje...To dotknie tych pod pachą, to tamtych pod sercem... Drażni i dzieli... Łaskocze i kraje... Palcem i nożem...

Ach, jakież to mi e...! jakież to przyjemne...! Ileż w tym emocji...! Ileż rozkoszy...!

Trupy na ulicach Bombaju...? Trupy w Kalkucie? — — Trupy w Jerozolimie, bomby w Hajfie...? Ach, jakież to wspaniałe, ileż w tym sensacji, ileż swoistego czaru...!

Ma na widoku, a może już i przyrzeczony tytuł lorda? Otrzyma narazie w prezencie, podobno od opozycji duży złoty zegar ścienny marki „Imperial“, który powtarza mu co godziny dźwiękiem kurantowym piosenkę na nutę:

„Divide, divide, mister minister...

Doprowadził więc do „Konferencji Palestyńskiej“. Podjadł sobie lunch, popił nieco piwa „porter“ i udał się na „konferencję“. Objął wzrokiem i okrągłą twarzą okrągły stół i wszystkie próżne krzesła dookoła, poczem zapewniwszy się u portiera, że nie przybyli na „konferencję“ ani delegaci Agencji Żydowskiej, ani Arabów palestyńskich, otworzył z zadowoleniem...... „posiedzenie“.

A zasiadłszy za próżnym stołem, wyciągnął z zanadrza duży, wyostrzony skalpel. I tak przystąpił Bevin do tworzenia „Państwa Palestyńskiego“...

— Czy przedstawiciele Agencji Żydowskiej są?
— Niema ich, sir.
— Czy Arabowie palestyńscy są?
— Niema ich, sir.
— Wobec tego, otwieram „Konferencję Palestyńską“.

Mgr. Meir Bosak

Mateusz Mieses w ostatnich miesiącach życia

Mateusz Mieses był typem historyka-filozofa, któremu nie wystarcza gromadzenie i konstrukcja materiałów obrazujących dawne życie. Z rozmachem i fantazją poetycką snuł Mieses, na podstawie nagromadzonych materiałów wnioski i hipotezy. Rozszerzały się horyzonty. Idee i nauki wykwitłe gdzieś, wędrowały, zapładniały, budziły nowe do życia. Poglądy i światopoglądy ścierały się, kultury zachodziły w zmierzchu wieków, a podskórnie działały dalej, kultury nowe wschodziły i w ogóle nie wiedziano, że czerpią soki z g gruntu, w głębi którego leżą gruzy dawnych kultur. Świat odtworzony hipotezami Miesesa, to dzieje rozwoju ducha człowieka. Hipotezami swymi starał się poznać nietylko — jak to właściwie dawniej było, ale dlaczego było tak a nie inaczej — starał się zbadać dusze społeczeństw, grup i człowieka jako jednostki. Zestawiał, porównywał i snuł hipotezy. Skala jego zainteresowań była niezmiernie szeroka. I mimo tej wielopłaszczyzności, wszędzie zdumiewał swą gruntownością, erudycję i wszędzie polotem. Wszędzie — od dzieł o rudymentach wiecznie wyzwalających się w psychice mas i jednostek, po swą gramatykę języka żydowskiego ze stanowiska historycznego, która jest pierwszym dziełem tego rodzaju, od dzieła omawiającego dzieje pisma, gdzie wysuwa ciekawą hipotezę o łączności powstawania pism z religiami, do folklorystycznych prac na temat demonizowania obcych kultów, świąt i bogów, od wspaniałych, olśniewających czytelnika erudycją, dzieł na temat powstania nienawiści rasowej do Żydów, po dzieła o Polakach-chrześcijanach pochodzenia żydowskiego i ich wkładzie w budowę kultury i niepodległości polskiej, po dzieła o zbrojnym udziale Żydów w wojnach Polski.

Zdumiewał swą płodnością i rzadko z nią się kojarzącą wnikliwością, wspaniałością analizy i syntezy, poezją swych hipotez, rozmachem — zawsze jednak popartym przesłankami dowodowymi.

Znałem dzieła Miesesa i jego ubóstwianie ducha i kultury żydowskiej. Kiedy jednak przeczytałem bezpośrednio przed wojną wydane jego dzieło o chrześcijanach-Polakach pochodzenia żydowskiego, zdumiałem się. Ogłosiłem o nim recenzję, a w liście prywatnym do autora, zarzuciłem mu, że wychwalając twórczość i działalność przechrztów, po ich zasymilowaniu się w społeczeństwie polskim, staje się propagatorem idei asymilatorskiej. Wówczas Mieses odpowiedział mi w liście prywatnym, wyrzekając się ostro takich wniosków, oświadczając, że celem jego było tylko wskazanie, iż wkład żydowski nie był burzący w łonie społeczeństwa polskiego, jak chcą tego antysemiccy rasolodzy, że niema sprzeczności duchowej czy biologicznej między Semem a Jafetem, lecz bynajmniej nie chciał propagować asymilacji żydostwa. „We wstępie do książki mej podkreślam wielkość żydowską i tych, którzy związani są mocno kulturą przeszłości. Sądzę, że niemożliwością jest wysnuwać z książki mej wniosków, które są krańcową przeciwnością całego mego ducha i światopoglądu“.

Z tonu, w jakim utrzymany był list, czułem, że autor jest zarzutem mym mocno dotknięty. Nie zdążyłem się jednak usprawiedliwić, bo tymczasem wybuchła wojna. Spotkaliśmy się w r. 1944 w obozie płaszowskim. Przybył w lutym tegoż roku z Szebni z grupą, która likwidowała tamten obóz. Dowiedziawszy się o przyjeździe Miesesa, udałem się doń. Był siwiutki lecz jeszcze rześki. Ledwie spotkaliśmy się, a Mieses zaczął: „Wybaczy Pan, może uniosłem się zbytnio w liście do Pana, ale pisałem go na gorąco. Mnie zarzucić coś takiego, mnie entuzjaście judaizmu...“.

Byłem zdumiony fenomenem jego pamięci. Minęło pięć lat wojny, z jej strasznymi tragediami narodowymi i osobistymi, a on pamiętał list do mnie przesłany. To naczynie nie gubi ani kropli w żadnych warunkach. Potem w rozmowie dopytywał się o prof. Schorra, Bałabana, Steina i in. Kiedy usłyszał straszliwą prawdę, załamał się i, po długiej chwlii milczenia, spuszczając głowę ku ziemi wyszeptał, jakby do siebie po hebrajsku: „Lewadi niszarti mikol newiej haszem — jedyny pozostałem ze wszystkich proroków Bożych...“.

Wielkiego tego uczonego poznałem wówczas bliżej, gdyż pracowaliśmy wraz z rabinem d-rem J. Awigdorem i rabinem Hirschem w grupie bibliotekarzy. Do obozu płaszowskiego przesyłano mianowicie niektóre książki z żydowskich bibliotek publicznych i prywatnych ze zlikwidowanych ghett dystryktu. Książki te gromadzono w pewnym baraku, a specjalnie hebrajskie i żydowskie sortowaliśmy według treści dzieła i wieku druku. Były dziesiątki tysięcy dzieł, a wśród nich wiele białych kruków, druków z XVI w. wiele rękopisów i pinaksów gminnych. Wierzyliśmy, że kiedyś, gdy Niemcy uciekną z obozu, choćby nas więźniów powystrzelali, to jednak książki te, pomniki wielowiekowej kultury, pozostaną po nas.

Mieses zdumiewał swą erudycją. Nie było prawie dzieła, którego by nie znał, a w dyskusjach, które sią często zawiązywały na tematy naukowe, z miejsca wynajdywał dowody dla swych tez w dziesiątkach dzieł. Wieczorami po pracy, gdy udawało się nam zdobyć wolną godzinę, opowiadał z żalem o swych wielkich zamierzeniach, których przerost miał go tak drogo kosztować. Opowiadał, że pracował jeszcze w czasie wojny nad szesnastotomowym dziełem, które miało ukoronować jego życie, miało być syntezą jego dorobku naukowego. Chodziło tu o encyklopedię religii w ich rozwoju, kistorię porównawczą tychże, ich wspólne założenia i idee, ich specyficzny charakter.

„Namawiał mnie prof. Bałaban, bym wydał już to dzieło, a ja stale mówiłem, że ono nie jest jeszcze zupełnie gotowe, przekonywał mnie Bałaban, że nie jest obowiązkiem badacza wydawanie tylko doskonałych dzieł, że następcy uzupełniają dzieła poprzedników, a ja nie mogłem wydać tego dzieła, póki czułem jego niedoskonałość... i Bóg wie, czy wydam je jeszcze. Zamurowałem cały swój dorobek literacko-naukowy, a miałem wspaniałą pracownię, ujętą w system kartotek, dziesiątki tysięcy notatek, kilka dzieł gotowych do druku m. in. drugi tom o udziale Żydów w wojnach Polski, zamurowałem i Bóg wie, czy danym mi będzie wydobyć go kiedyś...“.

Innym razem przypomniałem hipotezę, jaką wysunął w pracy hebrajskiej p t.: „Achre churban Kartchadasza — Po zburzeniu Kartaginy“ — hipoteza o wkładzie jednostek pochodzenia kanaaneńsko - hebrajskiego w rozwijającą się kulturę Rzymu, o krążeniu kultury kanaaneńsko-hebrajskiej za pośrednictwem Fenicjan i Kartagińczyków poprzez Sycylię na półwysep apeniński i promieniowaniu tejżse kultury z ośrodka basenu śródziemnomorskiego na całą Europę — w przestrzeni, i do dnia dzisiejszego — w czasie. Oto imperializm duchowy Miesesa, poparty tysiącami logicznych i dokumentarnych przesłanek.

— Tego nam nikt nie zdoła zabrać, naszego pięknego posiewu w historii człowieka — zwykł mawiać, gdyśmy po pracy przesiadywali, rozmawiając na pryczy. — Jeśli Hitler umiał wyrzec się szczęścia osobistego, rodzinnego dla posiewu haseł bandytyzmu, zbrodni, krańcowego egoizmu narodowego, który każe łamać i pożerać inne narody dla rozkoszy własnej i wyzwolenia własnej chuci — to wyprzedził go w czasie ktoś z nas, który umiał też zrezygnować ze szczęścia osobistego, rodzinnego, by szeryć idee braterstwa narodów i sprawiedliwości społecznej, wolności człowieka i władzy ducha — nasz prorok Jeremiasz. Wierzę, że ludzkość się zbudzi z tej godziny krwi i mroku i otrząśnie z przeklętych nauk Hitlera, a idee naszego Jeremiasza krążyć będą wiecznie w człowieku, aż owładną nim.

Z podobnym zapałem mówił o Palestynie i państwie żydowskim o szerokich granicach, poprostu od morza do morza, o państwie mocarstwowym. Zdumiałem się, słysząc jego słowa na ten temat. Po nim najmniej się tego spodziewałem. — Uczony, badacz a tu nagle, jakby wulkan wylał — czynnik emocjonalny owładnął nim zupełnie, jakby tętent rydwanów i poszum chorągwi makabeuszowych. Zapytałem go więc, co to było na konfehencji czerniowieckiej — wiedziałem, że na tej konferencji on, choć dwudziestoletni lecz już znany uczony, wygłosił referat, w którym wykazał naukowe podstawy rozwojowe języka żydowskiego. Referat ten wywarł tak wielkie wrażenie, że na wniosek Pereca, uchwalono ogłosić go drukiem, jako jedyny ze wszystkich na tej konferencji wygłoszonych referatów. (Opublikowano go kilkadziesiąt lat później). Jidyszyści ogłosili język żydowski jako narodowy. Niektórzy syjoniści jak donosili korespondenci dzienników z tej konferencji — byli zrozpaczeni. Niektórzy dosłownie płakali — tyle nadziei łączono z wiecznym związkiem duchowym społeczeństwa żydowskiego z odradzającą się Palestyną, z językiem i kulturą hebrajską, a oto wybitni uczeni żydowscy ogłosili, że język golusu, niewoli — żydowski, jest językiem narodowym.

— Jak to było w Czerniowcach? — zapytałem Miesesa.

— Czy ja kiedykolwiek przestałem pisać po hebrajsku? — odpowiedział mi pytaniem — czy sądzisz, że przygotowując referat, przypuszczałem przez chwilę, że stanie się on pociskiem jidyszystów w ataku na język hebrajski? Chodziło mi o zimną, naukową ocenę pewnego faktu, lecz tak już jest — badacz zastanawia się nad istotą lotu i wynajduje samolot, a ktoś wykorzystuje go do bombardowania, co napewno nie było celem badacza.

Naogół zagłębiony, i w obozie, w studiach, był spokojny wewnętrznie. Tylko w tej atmosferze wśród ksiąg mógł zapomnieć się i nie zdawać sobie czasami przez okres kilku godzin sprawy z nieszczęścia, jakie dotknęło nasze pokolenie i każdego z osobna.

Mieses pozostawał w stosunkach korespondencyjnych z szeregiem uczonych niemieckich i, zdaje się, że ktoś z dawnych znajomych ratował go szereg razy od śmierci, która zazierała do oczu każdemu, a tymbardziej sześćdziesięcioletniemu człowiekowi. Wkrótce po zajęciu Krakowa przez Niemców, zwróciło się gestapo do Judenratu krakowskiego z zapytaniem o adres Mateusza Miesesa. Mieses był w Przemyślu rosyjskim, gdzie pracował dalej jako badacz-historyk, pozostawał w stosunkach z Akademią kijowską. Poważanie jego było tak wielkie u władz sowieckich, że dostawał pensję, jako pracownik naukowy, i mimo ciasnoty mieszkań w Przemyślu, pozostawiono mu jego wielopokojowe mieszkanie. Kiedy Niemcy zajęli znów Przemyśl, oddano Miesesowi pracę organizacji biblioteki i dzieł judaistycznych w Przemyślu. Biblioteka ta miała pozostawać do dyspozycji potrzeb niemieckich. Przy likwidacji ghetta w Przemyślu wysłano część dzieł tam wysortowanych, szczególnie stare druki do Niemiec, część do obozu płaszowskiego, większość jednak poszła na makulaturę. Żydów przemyskich, których nie wymordowano, posłano do obozu w Szebniach, wśród nich i Miesesa. Kiedy Amon Goeth, komendant wszystkich ghett i obozów żydowskich w dystrykcie krakowskim był z wizytą w Szebniach, kazał sobie przywołać Miesesa.

— Ja, Sie brauche ich für mein Lager in Plaszow.

Chodziło mu o mającą powstać bibliotekę.

Dnia 4 i 8 listopada 1943 wymordowano w dwóch „akcjach“ lub posłano do Oświęcimia Żydów obozu w Szebniach. Na czas tych „akcyj“ wysłano Miesesa do Przemyśla, celem kierowania wysyłką najbardziej wartościowych dzieł hebrajskich do Niemiec. Ktoś opiekował się nim za kulisami. 14 maja 1944 wysałno z Płaszowa wszystkie dzieci, ludzi starszych, chorowitych i słabych do Oświęcimia. Miesesa znów oszczędzono. Mimo, że wypadki te działały nań deprymująco, że, widząc dokoła setki wysyłanych na śmierć, był przygnębiony do niemej rozpaczy, wierzył, że pewna część Żydów przeżyje wojnę i pod Niemcami. Wierzył, że i on będzie wśród nich. Opowiadał, iż słyszał, że w Niemczech utworzyli Niemcy specjalny obóz dla żydowskich uczonych, którym się stosunkowo dobrze powodzi, Niemcom bowiem zależy na wykazaniu ewentualnie po wojnie, że opiekowali się ludźmi nauki, że zdanie o ich barbarzyństwie było tylko greulpropagandą. Wierzył, że w tym celu i jego zachowają. Więc pisał, robił notatki z tego, co sam widział, co opowiadali inni i zapowiadał ogłoszenie po wojnie tomu pamiętników, które będą wieczną plamą kainową na czołach Niemców.

Różnymi drogami dochodziła gazeta nielegalnie do obozu. Za schwytanie przy kimś gazety groziła kara śmierci. Wiele kłopotu mieliśmy z Miesesem, który rozpromieniony przylatywał z gazetami, przynoszącymi wiadomości o stałym cofaniu się Niemców. Czytał i komentował na głos z namiętnością rozpolitykowanego młodzieńca, zapominając czasem przymknąć wielką księgę gemary, w której leżała gazeta, mimo rozpaczliwie dawanych mu znaków, że Niemiec przyszedł do naszego baraku.

We wrześniu 1944 r. zgłosiło gestapo w Krakowie zapotrzebowanie na biegle władającego językiem polskim i niemieckim w piśmie i słowie. Wezwano nas bibliotekarzy. Każdy z nas starał się wykazać brak kompetencji, by uniknąć przykrego ewentualnie zajęcia w gestapo, zresztą wiedzieliśmy o wypadku, który zaszedł niedawno w obozie płaszowskim. Wybrano mianowicie z obozu 8 kobiet żydowskich o wyglądzie aryjskim, znających doskonale języki polski i niemiecki i posłano do Krakowa, by pracowały jako tłumaczki. Po kilku tygodniach pracy przysłano je spowrotem do Płaszowa i tam je rozstrzelano. Wiedziały za dużo. Mieses nie mógł udawać nieuka. Gestapo wiedziało, że napisał szereg dzieł w tych dwóch językach. Ze łzami w oczach żegnaliśmy się. Tak bardzo polubiliśmy go, a czuliśmy, że widzimy się po raz ostatni. I baliśmy się o jego śmierć i baliśmy się o jego życie. Przed niedanwym czasem opowiadał nam właśnie ktoś o Alfredzie Nossigu, wielkim Alfredzie Nossigu, który został zastrzelony przez bojowców żydowskich w Warszawie. Przy zastrzelonym znaleziono legiymację gestapo... Przechodziły nas dreszcze. jak prąd elektryczny przeszła przez nas wszystkich jedna, wspólna myśl —

Czyż zmuszą go do pracy na ich korzyść, a potem, gdy będzie wiedział za dużo, czy zastrzelą go jak owe kobiety...

On jakby wyczuł nasze myśli, starzec siwiutki, wyprężył się i powiedział:

— Wierzcie mi, do niczego niegodnego nie zmuszą mnie, a poza tym ja chcę przeżyć wojnę — i to im powiem, że w sprawach, które powinny być dla mnie zamknięte, nie będę im pomagał i nie będą w nie zaglądał.

A potem ze łzami w oczach życzył:

— Lehitraot b'Jiruszalaim — do zobaczenia się w Jeruszalaim.

Na czym polegała jego praca w gestapo, nie wiem. Wierzę jednak, że nie była dla nas szkodliwą w zasadzie. Dowód: wszystkich żydowskich denuncjantów i współpracowników, dopuszczonych w pewnej mierze do tajemnic gestapo, współpracowników, którzy nie zdołali uciec, wystrzelali gestapowcy, by nie pozostawić śladów swej zbrodniczej działalności. Mieses wrócił po kilku tygodniach do obozu. Ja, ewakuowany poprzednio z częścią więźniów do Niemiec, nie widziałem już więcej Miesesa. 14 stycznia 1945, gdy wojska radzieckie stały już u braw Krakowa, zawlekli Niemcy kilkuset ostatnich Żydów z obozu płaszowskiego do Niemiec. Pieszo pędzono wyczerpanych długoletnim pobytem w obozach koncentracyjnych więźniów do Oświęcimia. I Mieses odbył tę ostatnią wędrówkę. A z Oświęcimia pędzono ich dalej do Gliwic. Pieszo odbył Mieses ostatkiem sił i tę swą golgotę. A kiedy na dworcu w Gliwicach poczęto ładować resztki więźniów, którzy wytrzymali tę drogę wśród mrozów i śniegów zimowych, do wagonów węglowych, Mieses skonał.

Poprzez cierpienia i walkę...

Okręt „Cztery wolności“ u brzegów Palestyny

Okręt „Cztery Wolności“, wiozący 1.200 „nielegalnych“ imigrantów do Palestyny, został zatrzymany na wodach terytorialnych Palestyny przez brytyjski okręt wojenny. Pasażerowie wszelkimi siłami starali się przeszkodzić ujęciu okrętu, a gdy musieli ustąpić przed siłą, 12-tu pasażerów wskoczyło do wody w połowie drogi pomiędzy Tel - Avivem a Haifą. Od wybrzeża dzieliło ich 3 mile angielskie. Jak dotąd niema żadnych wiadomości o ich losie. Miejmy nadzieję, że dopłynęli do celu.

70-ciu pasażerów zostało przeniesionych do szpitala a 50 musiano przenieść na noszach na pokład holownika. Na okręcie znajdowało się 160 ciężarnych kobiet i 200 sierot z Polski, Węgier, Rumunii i Australii.

W ostatnich dniach podróży pasażerowie byli pozbawieni wody i jakkolwiek było dość żywności nie mogli z niej korzystać z powodu strasznego pragnienia. W operacjach tych wzięło udział 150 żołnierzy angielskich.

Odpryski

HITLER—DISRAELI...

Chcemy tylko opowiedzieć o pewnej ciekawej notatce w „The Jewish Bulletin“, w której Dawid Schwartz dzieli się z czytelnikami wiadomością, uzyskaną od D-ra A. H. Silvera o tym, jak to Fulton, członek Amerykańskiego Kongresu, będąc w Europie i zwiedzając Kancelarię Hitlera w Sztabie Głównym, znalazł na stole bibliotecznym, pośród ruin... biografię Beniamina Disraeli'ego...

Na stare lata Hitler zabrał się do nauki... I widać, uważał, że do siebie wolno mu nie stosować zasad rasizmu...

Niestety... Uczeń nie doścignął mistrza... Imperium Hitlera rozpadło się w proch i pył jeszcze... przed zbudowaniem...

MATEMATYKA NA CENZUROWANYM...

Sprawa z dzieleniem, mimo, że na ogół, każdy z nas nieźle orientuje się w matematyce — nie jest taką prostą, jakby się wydawało. Nawet Niemcy zaczynają przyznawać, że dzielenie — to coś... Miałem właśnie ostatnio możność zupełnie przypadkowo przekonać się o tym.

Któregoś dnia, na zamiejskiej wycieczce, spotkałem dwóch Niemców pod eskortą. Siedzieli na drodze i odpoczywali. Widocznie wracali z robót.

— Och Hans — odezwał się jeden z nich, przygnębionym głosem. — Źle... Niemcy rozbito i teraz są — chaosem!

— Głupiś, Frick — odparł drugi. — Atom też rozbito i teraz jest... bombą...

Niemiecka mentalność. Kiedyż oni wreszcie przestaną marzyć o bombach?...

Ale incydent ten przypomniał mi o tym, jak złudne są nasze aksjomaty, znane z matematyki, że, np., „iloraz“ koniecznie musi być mniejszy od „dzielnej“ i t. p. Nie zawsze, widocznie, często jest mniejsza od całości... Podział materii stwarzać może rzeczy nowe, wielkie... Tak samo może być i z terytoriami, o których dzieleniu dziś tak wiele się mówi...

NOMEN-OMEN

Dziwnym jest mówić o procy w wieku pocisków rakietowych V^2. Fakt jednak zostaje faktem, że archaiczny ten instrument nierozerwalnie łączy się z imieniem króla Dawida i, tym samym ... z tragicznie głośnym hotelem tejże nazwy...

Może wreszcie ten nieszczęsny hotel Dawida będzie tym kamykiem z procy tegoż króla, który sprawi, że Goliat ulegnie pod naporem tragedii europejskiego Żydostwa...

Z. Cz.

Dr Jakub Zineman

SYJONIZM a ANGLIA

Artykuł niniejszy jest pierwszym z cyklu. W następnym numerze drukować będziemy drugi artykuł z tegoż cyklu pt. „Od złudzeń Deklaracji Balfoura w roku 1917 do likwidacyjnej Białej Księgi w roku 1939".

Pod tym tytułem: „Syjonizm a Anglia", ukazała się niedawno publikacja w języku hebrajskim w Palestynie. Autorem książki jest Eliezer Libensztajn, a wydawcą „Książnica Żołnierska". Publikacja jest poważna i w chwili obecnej niezwykle aktualna. Wszyscy zdajemy sobie teraz sprawę z tego, iż stosunki między żydostwem a Anglią zaogniły się niesłychanie i wymagają szybkiego i radykalnego rozwiązania. Publikacja E. Libensztajna ujmuje zagadnienie „Syjonizm a Anglia" zarówno pod aspektem historycznym, jak i politycznopraktycznym doby obecnej. W chwili, gdy naród żydowski stanął do walki ostatecznej o swe państwo w Palestynie, świadomość celu i drog walki politycznej, wymagają jasności decyzji. A decyzja ta ma znaczenie dziejowe. To też publikacja Libensztajna daje nieocenioną przysługę tym wszystkim, którzy szukają odpowiedzi na zagadnienie tak aktualne i rozstrzygające w obecnej naszej rzeczywistości żydowskiej. Problem Palestyny, przyszłość umęczonego narodu żydowskiego, sprawa stosunku pomiędzy syjonizmem a Anglią — oto zagadnienia, które obecnie trzymają w napięciu nietylko żydostwo, ale i świat cały. Walka o państwo żydowskie w Palestynie i zagadnienie narodu żydowskiego są dziś palącymi sprawami międzynarodowego forum politycznego. Wśród narodów nie-żydowskich, i Polacy zainteresowani są rozwiązaniem tych dwóch zagadnień. Toteż życzyć należałoby sobie, by publikacja E. Libensztajna przełożona została na język polski i udostępniona została w ten sposób szerokiej publiczności polskiej.

SYJONIZM A ANGLIA W PRZEKROJU DZIEJOWYM OD XVII W. DO DEKLARACJI BALFOURA

Autor publikacji „Syjonizm a Anglia" daje nam krótki przekrój rozwoju dziejowego stosunku społeczeństwa angielskiego do idei odrodzenia żydostwa w Palestynie. Już w połowie XVII wieku pod wpływem purytańsko - rewolucyjnego ruchu Olivera Cromvella, powstają w Anglii projekty odrodzenia Żydów („Restoration of the Jews") na historycznej ziemi Izraela. Projekty i prądy pro-syjońskie u społeczeństwa angielskiego mają swe pochodzenie z dwóch zasadniczych źródeł. Jednym z nich jest szeroko i głęboko zakorzeniony sentymentalizm biblijny. Drugim zaś jest całkiem prozaiczny i egoistyczny interes imperializmu politycznego i gospodarczego. Obydwa te elementy zespoliły się dość ściśle w ciągu wiekowego rozwoju i w stosunku Anglii do syjonizmu trudno było często odróżnić pomiędzy sentymentem a interesem. Ta nadbudówka sentymentalnej frazeologii była nieraz upajająca swym nadmiarem czułości dla Izraela i jego dążeń. Tak np. pisze na początku XIX wieku znany filosyjonista angielski lord Shaftesbury: „Naród żydowski wróci do swego od wiecznego kraju i zajmie spowrotem należne mu miejsce wśród narodów świata. Anglia będzie pierwszym państwem, które w tym pomoże Żydom". Sto lat później oświadcza w swym publicznym przemówieniu Lloyd George: „My, Anglicy, znamy lepiej historię Żydów, niż swoją własną, angielską. Gdy byłem uczniem, potrafiłem wymienić nazwy wszystkich królów judejskich i izraelskich, natomiast nie znałem nawet poł tuzina nazw królów angielskich. Pięć razy w tygodniu uczyli nas w szkole historii Izraela. Całe rozdziały biblijne znaliśmy na pamięć. Toteż postulaty syjońskie nie były dla nas niespodzianką. Nasze serca były ku temu gotowe". Dowodem tych nastrojów pro-syjońskich, propagowanych szczególnie wśród sekt purytańskich w Anglii, jest proza i poezja angielska. „Daniel Dironde" G. Eljot, „Ziemia Gilead" sira L. Oliphanta, „Tancred i Elroy" Disraeli'ego, „Hebrew Melodies" Byrona — oto najbardziej znane utwory tego rodzaju. Te pro-syjońskie nastroje przenikały do prasy i polityki angielskiej. Na zjazdach dyplomatów i w gabinetach rządów przejawiają się ze strony filo-syjonistów angielskich projekty i memoriały dotyczące odrodzenia Izraela na jego ziemi historycznej. Po Kongresie Berlińskim (1878) poważny tygodnik angielski „Spectator" atakował premiera Disraeli'ego, dlaczego zajmował się sprawami Afganistanu i Rumunii, za miast uzyskać Ziemię Świętą dla narodu żydowskiego.

Ale ta nadbudówka sentymentalizmu angielsko-purytańskiego dla Izraela i jego ziemi, stawała się w XIX wieku coraz bardziej realna i rzeczowa, im bardziej wysuwał i uwydatniał się jej fundament, kryjący interesy gospodarczo-mocarstwowe W. Brytanii. Polityka angielska, która długo budowała na całości i na nienaruszalności Turcji, zaczęła wahać się, gdy powstanie Mohameda Ali'ego w Egipcie (1830 — 1840) wysunęło Palestynę, jako jedno z najważniejszych, kluczowych stanowisk w tym najbardziej żywotnym dla W. Brytanii systemie drogowym, łączącym Imperium z Indiami i Dalekim Wschodem. Już w roku 1840 pisał colonel Charles Henry Churchill, że jeśli W. Brytania chce sobie zapewnić swe pozycje na Bliskim Wschodzie, to musi w ośrodku tym stworzyć ojczyznę dla narodu żydowskiego. W kilkanaście lat później colonel George Gawler, również wybitny znawca militarny i kolonizacyjny, wyraża poglądy jeszcze bardziej zdecydowane w tym kierunku, podkreślając znaczenie Syrii i Palestyny dla gospodarczego i mocarstwowego rozwoju W. Brytanii, co da się urzeczywistnić przez kolonizowanie Żydów w Palestynie. Coraz bardziej polityka angielska na Bliskim Wschodzie godzi się z myślą przyszłej likwidacji cesarstwa otomańskiego i przygotowuje grunt dla nowego systemu politycznego, któryby W. Brytanii gwarantował bezpieczeństwo kanału suezkiego i wpływy imperialne na tych terenach. Toteż lord Kromer, władca brytyjski w Egipcie, ruguje administrację turecką półwyspu Synaj a ówczesny brytyjski minister kolonii Joe Chamberlain prowadzi rokowania z T. Herzlem (1902), co do żydowskiej kolonizacji na półwyspie Synaj, (El-Arish).

Od tych rokowań synajskich prowadziła prosta droga do Deklaracji Balfoura, danej Żydom przez rząd W. Brytanii piętnaście lat później. Nie jest wcale przypadkiem, że lord Kromer był w latach 1916 — 1917 jednym z najgorliwszych propagatorów Żydowskiej Siedziby Narodowej, a lord Balfour, autor Deklaracji nazwanej jego imieniem, był w okresie rokowań synajskich premierem rządu brytyjskiego.

Równolegle z wzrostem zainteresowania i sympatii społeczeństwa angielskiego dla syjonizmu, szedł proces zbliżania się żydostwa do Anglii, jej mentalności i polityki. Już w połowie XIX wieku jeden z prekursorów syjonizmu, rabin Jehuda Alkalay propaguje w swej broszurze sojusz żydowsko-angielski, uważając, że W. Brytania przyniesie żydostwu zbawienie i odrodzoną ojczyznę w Palestynie. W tym celu Alkalay udaje się do Londynu (1852), gdzie przy pomocy rządu angielskiego, zakłada międzynarodowe towarzystwo na rzecz żydowskiej kolonizacji palestyńskiej. Odtąd wzrasta łączność żydostwa dążącego do Palestyny, z Anglią, jej opinią, społeczeństwem i rządem. Ruch pionierów — Bilujczyków (1882) zaznał opieki politycznej ze strony sira Lawrence'a Olimphanta, przebywającego wówczas w Konstantynopolu. Konsulat brytyjski w Jerozolimie udzielał odtąd poparcia prawnego i politycznego emigrantom i kolonistom żydowskim. Jest rzeczą znaną, że Herzl propagował w syjonizmie orientacje pro-angielską, chociaż zdobywał równocześnie uznanie i przyjaźń wszystkich państw i rządów, z tureckim włącznie. Dlatego też starał się Herzl zdobyć sobie, z nakładem wielu sił i energii, żydostwo angielskie, chociaż było ono wówczas słabe liczbowo. W Londynie Herzl umieścił żydowski Bank Kolonizacyjny i tu chciał też przenieść centralne instytucje ruchu syjonistycznego. Tu, w Londynie, na czwartym kongresie syjonistycznym wyrzekł Herzl pamiętne słowa powitalne: „Anglia jest jednym z krajów, w którym niema dotąd zakorzenionego antysemityzmu. Anglia, wielka Anglia, wolnościowa Anglia, która panuje nad morzami, zrozumie nas i nasze usiłowania. Stąd idea syjońska rozpocznie swój dalszy i wspaniały rozwój". Anglia poraz pierwszy w dziejach syjonizmu potraktowała organizację syjonistyczną jako partnera politycznego i rozpoczęła z nią rokowania, zrazu o kolonizacje na półwyspie Synaj, a później o Ugandę. Cztery zasadnicze motywy kierowały Herzla i ruch syjonistyczny w stronę Anglii. 1) W Anglii antysemityzm mniej dobitnie uwydatnia się, niż w innych krajach europejskich. 2) W Anglii więcej, niż gdzieindziej, oceniono potencjonalne siły organizującej się dopiero polityki żydowskiej. 3) Było do przewidzenia, że Palestyna wkrótce znajdzie się w orbicie wpływów brytyjskich. 4) Anglia posiadała wówczas w Europie ustrój stosunkowo najbardziej demokratyczny (różniący się dodatnio od innych reżymów autokratycznych lub nawpół-autokratycznych) podlegający pro-syjońskim nastrojom społeczeństwa angielskiego.

W ten sposób rozwój dziejowy od XVII wieku do przełomu XIX—XX wieku spowodował, że zarówno w społeczeństwie angielskim, jak i żydowskim, wzrastało i pogłębiało się wzajemne zbliżenie, oparte nietylko na sentymentach syjońskich, ale i na wspólnych rzeczowych, politycznych interesach. Owocem tego wiekowego rozwoju i splotu sentymentów i interesów obopólnych na tle konieczności koniunkturalnej pierwszej wojny światowej, była Deklaracja Balfoura z dnia 2 listopada 1917 roku.

Pod opieką angielskiego „Tommy..."

TEL-AVIV (ŻAP). Prasa hebrajska podaje szczegóły przeprowadzonych ostatnio akcji wojsk brytyjskich w koloniach „Doroth" i „Ruhama". Osiedla te zbudowane zostały na obszarze pustynnym.



Dzięki ofiarnej pracy młodzieży żydowskiej stały się one kwitnącymi oazami w tej części kraju.

Żołnierze brytyjscy zniszczyli gaje owocowe, cytrusowe i eukaliptusowe, wielkim nakładem pracy zasadzone i szereg lat pielęgnowane przez kolonistów.

Zniszczone też zostały zabudowania i zakłady użyteczności publicznej.

Zachowanie się żołnierzy brytyjskich wywołało wielkie rozgoryczenie wśród ludności żydowskiej.

Przedstawiciele Żydowskiej Rady Narodowej odwiedzili te osiedla i sporządzili protokuły wyrządzonych szkód.

Koloniści wystosowali do władz żądanie o odszkodowania za poniesione straty.

Wysoki Komisarz wyraził ubolewanie z powodu niemożności odwiedzenia tych kolonii i przyrzekł wdrożyć śledztwo co do szkód wyrządzonych w związku z akcją wojsk w osiedlach „Doroth" i „Ruhama".

Mimochodem

MONACHIUM — STUTTGART

Minister, Monachium i duży czarny parasol, chociażby nawet angielski, nie dają rękojmi pokoju... I można było po powrocie z Monachium nazywać siebie na balkonie Wall-Street szumnie „drugim Disraeli'm", ale rzeczywistość okazała, że pseudo-Disraeli nie był nawet podszewką pierwszego, prawdziwego... Nie pomogło czołobitne płaszczenie się w Monachium, bo i tak pękały brunatne bomby nad Londynem! Nie pomógł otwarty szeroko czarny parasol ministerialny, nie pomagały nawet balony zaporowe...

Drogo zapłacił świat cały za monachijskie zaćmienie umysłowe, lecz najkrwawiej płacić musiał za to naród żydowski!!

Ropieją i krwawią jeszcze rany ludzkości, spreparowane pod parasolką w Monachium, a oto już drugi anglosaski uszczęśliwiacz potwornych zboczeńców, tym razem Amerykanin, mister Byrnes, jedzie nie do Monachium, a do drugiej mieściny germańskiej, do Stuttgartu i tam zabawia się w nową chamberlainiadę „a la München...". I tenże pan Byrnes gniewa się nawet, że jeden z jego kolegów rzetelnych, minister Wallace, śmiał bez precedensu w historii dyplomacji, listem otwartym do swego prezydenta zdemaskować publicznie niecny imperializm brytyjski i podkreślić, że synowie Ameryki nie zamyślają więcej krwawić dla Albionu!...

Byrnes zakrywa się Trumanem, a Churchill próbował zfultonizować tym razem w Zurychu Europę nową receptą hegemonii dla Niemiec... oczywiście, że pod protektoratem Anglii... Byrnes zapomina o karach dla Germanii, jakie słusznie zapowiadał w latach wojny, pełen szlachetnego oburzenia, nieśmiertelny Franclin Roosevelt, a Churchill, który nie cierpi chyba jeszcze na zanik pamięci, jednak zapomniał, jakie on to straszne kary gotował dla teutonów aż na szereg... tysiącleci!...

Zmiękły nagle serduszka anglosaskie i nowa rozpoczęła się gimnastyka języków ministerialnych...

Pana Byrnesa nie boli osobiście ani Dachau, ani Matthausen, ani Oświęcim, ani Birkenau, ani Treblinka, ani obóz Janowski... Pan Byrnes nie stracił w germańskich fabrykach śmierci ani dzieci, ani żony, ani braci, ani sióstr... Pan Byrnes ani nawet jego ewangeliczni pobratymcy, nie kupowali ani razu kawałka mydła z tłuszczu swych rodziców... Tak, panie Byrnes, i w Sztuttgarcie pieni się owe mydło doskonale!...

I po co William Clayton zapowiada aż cenzurę wszystkich przyszłych przemówień ministerialnych w sprawie polityki zagranicznej?...

Czyż nie lepiej byłoby okrasić biurka byrnesujących apostołów pan-germańskich kostką mydła marki „Neokanibalismus über alles?...".

(Sz. Sp.—)

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

70-lecie urodzin Lejba Jaffe'go

Leib J a f f e ukończył 70-ty rok życia. Nasz wielki poeta i działacz polityczny, urodził się w r. 1876 w Grodnie. Studiował w Niemczech i już w latach studenckich publikował swoje pierwsze poematy.

W owym to czasie tłumaczył Jaffe wielu pisarzy nowohebrajskich na język rosyjski, przyczym zaczął sam pisać w języku żydowskim i hebrajskim.

Już od Pierwszego Kongresu Syjonistycznego, piastować poczyna w ruchu narodowo-żydowskim rozmaite kierownicze urzędy. Był m. in. przez dłuższy okres redaktorem „Haolamu".

Podczas pierwszej wojny światowej kierował w Rosji żydowską akcją charytatywną. W r. 1915 redagował w Moskwie organ syjonistyczny „Jewrejskaja Żyźń". Jednocześnie wydawał cały szereg almanachów oraz żydowskich Ksiąg Pamiątkowych w języku rosyjskim.

Gdy w r. 1918 toczyły się ostre boje w Wilnie, został Jaffe aresztowany, a w r. 1919 przedostaje się do Polski, przystępując do współpracy w redakcji „Haarec".

Wr. 1922 wydaje z okazji 25-lecia jubileuszu Pierwszego Kongresu Syjonistycznego, dużą Księgę Zbiorową.

W r. 1927 jest Leib Jaffe, wraz z A. Hantkiem, na kierowniczym stanowisku dyrektora „Keren Hajessod".

Kilka tomików jego wierszy lirycznych przetłumaczono w Anglii i w Australii na język angielski.

Z okazji 70-lecia urodzin Jaffego, poświęca mu cała prasa palestyńska wiele serdecznych artykułów.

Ku naszej radości podkreślić należy, że Solenizant czuje się w pełni sił i pracuje twórczo tak w dziedzinie społecznej, jak i literackiej .

Ad multos annos!

Otwarcie Wystawy
Mandelzweiga

W piątek, dnia 20 b. m. otwartą została przy ul. Kilińskiego 49 Wystawa Obrazów Rafała Mandelzweiga p. t.: „Martyrologia Ludzka 1939—1945". Eksponaty, wieńczone przez licznie zebraną publiczność kwiatami, wywołały szczery podziw. Wielu zwiedzających wpisywało swe zdanie o Wystawie, do wyłożonej tam Księgi Wrażeń. Na uroczystość otwarcia przybyli m. in. tłumnie żydowscy literaci, dziennikarze i artyści.

Autor otrzymał m. in. oficjalne zaproszenie do Ameryki, dokąd wyjedzie po zamknięciu swej Wystawy w Łodzi.

Odnalezienie archiwum
dra Ringelbluma w Warszawie

W a r s z a w a (ŻAP.) Wé środę dnia 18 bm. dokonano na terenie b. ghetta warszawskiego, w piwnicy zrujnowanego domu przy ul. Nowolipki 68, rewelacyjnego odkrycia. Znaleziono tam długo poszukiwane archiwum d-ra Emanuela Ringelbluma, znanego historyka żydowskiego i wybitnego działacza społecznego.

Historia tego archiwum sięga tragicznych dni, gdy zamknięta w murach ghetta ludność żydowska masowo ginęła z rąk siepaczy hitlerowskich.

W końcu 1941 roku powstał w warszawskim ghetcie — z inicjatywy d-ra Ringelbluma — klub pod nazwą „Oneg Szabat". Jednym z celów, które postawiła sobie grupa zrzeszona w tym klubie, było zbieranie wszelkich materiałów, dotyczących historii Żydów pod niemiecką okupacją. Zamawiano u pisarzy i naukowców prace o ówczesnym życiu Żydów. Stworzono specjalny fundusz, z którego te prace opłacano.

Przystąpiono do zbudowania specjalnego schronu, dokąd wstawiano skrzynie, zabezpieczone przed działaniem ognia i wody. W tych skrzyniach ukrywano zbierane materiały. Praca ta nie ustawała przez cały czas istnienia ghetta. Prócz dokumentów z okresu okupacji niemieckiej zabezpieczono i ukryto tam liczne rękopisy pisarzy żydowskich i prywatne archiwa.

Wiadomość o tym archiwum przetrwała ghetto. Wszczęte zostały poszukiwania.

Na podstawie informacji ustalono, że „archiwum d-ra Ringelbluma" zostało zakopane w domu przy ul. Nowolipki 68.

Akcję poszukiwania powierzono inż. Marianowi Pliszczyńskiemu, który po opracowaniu dokładnego szkicu sytuacyjnego przystąpił na czele brygady poszukiwaczy do pracy.

W ubiegłą środę po wielogodzinnych poszukiwaniach natrafiono wśród gruzów na piwnicę, gdzie znaleziono archiwum. Wydobyto dotychczas z lochów 12 skrzyń. Okazało się, że wilgoć piwniczna przeżarła opakowanie i zaszła konieczność natychmiastowego zabezpieczenia aktów, fotografii, kompletów gazet, konspiracyjnie wydanych książek itp.

W tej sprawie zwrócono się do dyrekcji Muzeum Narodowego o wydelegowanie cpecjalisty.

Przy licznej frekwencji publiczności otwarta została dnia 18 b. m. w Spółdzielni Pracy Polskich Artystów Plastyków w Łodzi, Wystawa prac artystów-malarzy: Bromberga Maurycego, Łubniewicza Albina i Nehringa Macieja. Wystawę zaszczycili m. in. wiceprezydent m. Łodzi, ob. Ajnenkel, rektor Uniw. Ł., dyrektor Konserwatorium Ł. i w. w. in.

Książki nadesłane

Od Wydawn. Centr. Żyd. Komisji Historycznej przy C. K. Żydów Polskich w Łodzi.

G e r s z o n T a f f e t: „ZAGŁADA ŻYDÓW ŻÓŁKIEWSKICH". (Str. 72).

Wspomnienia własne autora i zeznania świadków, omawiają w sposób wyczerpujący ważniejsze przejawy z życia żydostwa żółkiewskiego przed wojną i w czasie okupacji hitlerowskiej. Szczera obrazowość i wstrząsające bezpośredniością faktów opisy, zakończone spisem, 74 ocalonych Żydów miasta Żółkwi.

Mgr N a t a n E l i a s z S z t e r n f i n k i e l: „ZAGŁADA ŻYDÓW SOSNOWCA". (Str. 86).

Książka ta jest pierwszą częścią szerzej pomyślanego cyklu, obejmującego „Zagładę Żydów Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska podczas okupacji hitlerowskiej w latach 1939—1945". Podając ścisłe dane dokumentarne, książka obrazuje pierwszy okres okupacji Sosnowca, żydowskie warsztaty pracy, pierwsze „wysiedlenia", „akcję" z 12-go sierpnia 1942 r., ruch oporu, w którym odegrała rolę dominującą m. i. grupa młodzieży z organizacji „Hanoar-Hacijoni" z Samkiem Majtlisem na czele. Dalsze rozdziały poświęcone są utworzeniu ghetta i „akcji likwidacyjnej", oraz zagładzie Żydów Sosnowca (w cyfrach). Książka zaopatrzona jest w szereg autentycznych fotografji oraz w plan ghetta Będzina i Sosnowca.

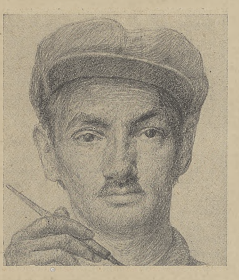
Dr J ó z e f K e r m i s z: „POWSTANIE W GHETCIE WARSZAWSKIM". (Str. 122).

Niezwykle źródłowa książka d-ra Kermisza stanowi nowy, cenny zbiór materiałów w dziedzinie nieprzerwanych badań zbrojnego Powstania Kwietniowego w Ghetcie Warszawskim (19 kwietnia — 16 maja 1943). Autor przynosi nieznane dotychczas przyczynki do narodzin ruchu oporu i przygotowań do wybuchu powstania i pierwszych dni krwawych walk.

Książka obfituje we wnikliwą analizę stosunku Polaków do powstania żydowskiego, naświetla pozatym walki partyzanckie. Ciekawe są podane w książce szczegóły ostatnich dni „Operacji na wielką skalę", obrazujące „Krwawy plon jednej z największych zbrodni w dziejach drugiej wojny światowej". (Do szczegółowego omówienia tej wartościowej pracy historycznej, powrócimy jeszcze w jednym z najbliższych numerów pisma naszego. — Przyp. Red.).

„MARTYROLOGIA LUDZKA — 1939 — 1945"
Wystawa malarstwa i grafiki Mandelzweiga Rafała w Łodzi

Wystarczy wejść w atmosferę obrazów Rafała Mandelzweiga, by wniknąć odrazu w jego duszę. Piętrzący się coraz wyżej krąg jego tematyki jest wstrząsającym hołdem dla cierpień i bohaterstwa narodu



R. Mandelzweig Autoportret

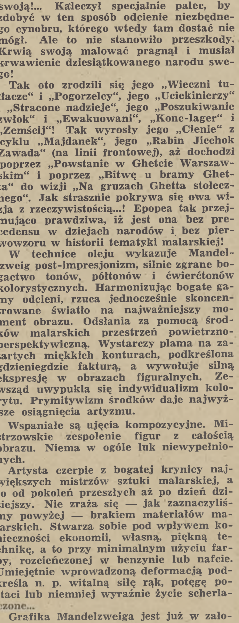
artysty. Wglądając w siebie, uzewnętrznia prawdę najstraszniejszą, prawdę zaćmienia ludzkości — — ! Stąd syntetyczny tytuł jego wystawy.

Żyd, a przede wszystkim Żyd p o l s k i, ma dziś, szczególnie dziś, pełne niestety prawo sięgania w tworzywie swoim, jeśli o ból chodzi, wyżyn najbardziej zawrotnych i głębin aż do samego dna den...

Tam sięgnąć usiłował Rafał Mandelzweig! Wiedząc i czując, że być powinien wykładnikiem gehenny swego narodu, a zatem „milionem, który cierpi za miliony", wdrąża się całym swoim „ja" w straszliwy huragan brunatnego rozbestwienia. Smagany krwawym cyklonem potworności i ludożerstwa wrogów ludzkości, kroczy mimo — i poprzez to wszystko szeroko rozwartym wzrokiem duszy, naprzód, do celu!

A celem szczytnym tego artysty żydowskiego, jest wyrazić w formie, możliwie najszlacheniejszej, wszysko, co go rozpiera i boli, co go pożera i gna... Każdy jego obraz jest nietylko głęboko odczutą wizją wewnętrzną ale koniecznością psychiczną, imperatywem wszechmocnym, któremu artysta ulec — i poddać się musi...

A dzieła te powstały dalego. Za-



wierucha wojenna zagnała artystę do Azji Środkowej, do historycznej Samarkandy, gdzie obarczony liczną rodziną, tworzyć musiał niejednokrotnie — w pojęciu fizycznym — dosłownie, k r w i ą swoją!... Kaleczył specjalnie palec, by zdobyć w ten sposób odcienie niezbędnego cynobru, którego wtedy tam dostać nie mógł. Ale to nie stanowiło przeszkody. Krwią swoją malować pragnął i musiał krwawienie dziesiątkowanego narodu swego!

Tak oto zrodzili się jego „Wieczni tułacze" i „Pogorzelcy", jego „Uciekinierzy" i „Stracone nadzieje", jego „Poszukiwanie zwłok" i „Ewakuowani", „Konc-lager" i „Zemścij"! Tak wyrosły jego „Cienie" z cyklu „Majdanek", jego „Rabin Jicchok Zawada" (na linii frontowej), aż dochodzi poprzez „Powstanie w Ghetcie Warszawskim" i poprzez „Bitwę u bramy Ghetta" do wizji „Na gruzach Ghetta stołecznego". Jak strasznie pokrywa się owa wizja z rzeczywistością...! Epopea tak przejmująco prawdziwa, iż jest ona bez precedensu w dziejach narodów i bez pierwowzoru w historii tematyki malarskiej!

W technice oleju wykazuje Mandelzweig post-impresjonizm, silnie zgrane bogactwo tonów, półtonów i ćwierćtonów kolorystycznych. Harmonizując bogate gamy odcieni, rzuca jednocześnie skoncentrowane światło na najważniejszy moment obrazu. Odsłania za pomocą środków malarskich przestrzeń powietrznoperspektywiczną. Wystarczy plama na zatartych miękkich konturach, podkreślona gdzieniegdzie fakturą, a wywołuje silną ekspresję w obrazach figuralnych. Zewsząd uwypukla się indywidualizm kolorytu. Prymitywizm środków daje najwyższe osiągnięcia artyzmu.

Wspaniałe są ujęcia kompozycyjne. Mistrzowskie zespolenie figur z całością obrazu. Niema w ogóle luk niewypełnionych.

Artysta czerpie z bogatej krynicy największych mistrzów sztuki malarskiej, a to od pokoleń przeszłych aż po dzień dzisiejszy. Nie zraża się — jak zaznaczyliśmy powyżej — brakiem materiałów malarskich. Stwarza sobie pod wpływem konieczności ekonomii, własną, piękną technikę, a to przy minimalnym użyciu farby, rozcieńczonej w benzynie lub nafcie. Umiejętnie wprowadzoną deformacją podkreśla n. p. witalną siłę rąk, potęgę postaci lub niemniej wyraźnie życie scherlaczone...

Grafika Mandelzweiga jest już w założeniu silnie ekspresyjna, wywodząc się od kreski Rembrandta poprzez Dürera i Holbeina aż do Picasso.

Daleki od naśladownictwa, przetrawia jednak artysta wszystkie najlepsze cechy starych mistrzów. Tworzy tak swoją własną kuchnię graficzną o zupełnie indywidualnej kresce wibracyjnej. Niezawodną jest ręka artysty w grafice tematycznej. — Wystawa, obfitująca pozatym w czarujące plenery egzotyków Azji Środkowej — wywiera na widzu potężne wrażenie. Nietylko sama liczba eksponatów (ponad 100), ale ich wysoka wartość czaruje i oszołamia widza, wtajemniczając go w światy i widzenia autora. Rafał Mandelzweig jest bezsprzecznie ważką pozycją w powojennym malarstwie, a zwłaszcza żydowskim.

(Sz. Sp.—)





R. Mandelzweig Żywe pochodnie

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Rozchody Agencji Żydowskiej w 1945 r.

Rozchody Agencji Żydowskiej w miesiącach styczeń — grudzień 1945 roku nie są objęte jednym preliminarzem budżetowym, ponieważ miesiące styczeń — wrzesień należą do poprzedniego roku budżetowego, ostatnie zaś 3 miesiące do preliminarza bieżącego roku budżetowego. Jednakże porównując rozchody za ten sam okres w ciągu dwuch lat, możemy zauważyć szereg charakterystycznych zmian w pozycjach rozchodowych, zmian spowodowanych wymogami czasu.

Łączne wpływy i rozchody narodowych instytucji (Agencja Żydowska, Keren Hajesod, Żyd. Fund. Narod.)	w tysiącach funtów palestyńskich 1944	%	1945	%
Wpływy:				
Dotacje	3.609	56	4.837	68
Udziały w innych towarzystwach	1.305	20	796	12
Pożyczki	1.557	24	1.531	20
Razem	6.471	100	7.164	100
Rozchody				
Alija i pomoc uchodźcom	1.352	19,9	921	11,6
Zakup ziemi przez KKL.	1.937	28,6	3.018	38,0
Osadnictwo rolne	1.250	18,3	1.193	15,0
Praca i fundusz mieszkaniowy	334	4,9	495	6,3
Osadn. miejskie i inwest. w tow. kolon.	265	3,8	245	3,0
Oświata i wychowanie	121	1,7	189	2,4
Organizacje narodowe	675	9,9	923	11,5
Religijne potrzeby	27	0,4	45	0,6
Subsydia dla różnych instytucji	33	0,5	63	0,8
Administracja i propaganda	182	2,7	258	3,3
Spłata pożyczek	633	9,3	610	7,5
Razem	6.809	100	7.960	100
Niedobór	338	5	796	10

Już na pierwszy rzut oka zauważyć można, że podczas gdy wpływy wzrosły o 10 % w stosunku do poprzedniego roku, rozchody przekroczyły 15 % sumy 1944 r. Tłumaczy się to tym, że w roku 1945 zaszła potrzeba pokrycia 16 % ogólnych rozchodów krótkoterminowymi pożyczkami, wobec 5 % w ubiegłym roku.

W dochodach zwraca uwagę zmniejszenie wpływów z udziałów w innych instytucjach. Przyczyną tego jest fakt, że rok 1944 minął pod znakiem „akcji ocalenia" t. zw. „Hacala", w której uczestniczyło wiele instytucji żydowskich. Z uwolnieniem się krajów europejskich spod okupacji, zmalały rozchody na te pozycje jakoteż udziały w tej akcji innych instytucji.

Natomiast zaznacza się wzrost stałych wpływów z dotacji, które osiągnęły w roku1944 sumę 3.600.000 funtów palestyńskich, a w roku 1945 sumę 4.800.000 funtów palestyńskich, a więc wzrosły równo o 33 %.

We wpływach z pożyczek i rozchodach na ich spłatę zmiany są nieznaczne.

Ogólny wzrost rozchodów wynosi 1.100.000 funtów palest. Składają się na ten wzrost zwiększone wydatki na zakup ziemi przez K. K. L. (szczególnie dla osiedli miejskich) i osadnictwo oraz wydatki na organizacje narodowe (w związku z osiedleniem zdemobilizowanych żołnierzy), co wymagało dodatkowych 1.500.000 funtów palest. Skurczyły się natomiast rozchody na akcję „Hacala" o około 400.000 funtów palestyńskich.

Widzimy więc jasno, że główne zmiany zostały spowodowane potrzebami, wypływającymi z przechodzenia z gospodarki wojennej na gospodarkę pokojową.

Palącym zagadnieniem gospodarki okresu pokojowego stała się też kwesja portu Tel-Avivskiego, co pociągnęło za sobą w tym roku inwestycje na roboty morskie na sumę 30.000 funtów palestyńskich.

W kilku wierszach

Mikrometry i przyrządy do mierzenia z dokładnością do 1/100 milimetra, odlewnie dla kluczy systemu Yale, neony elektryczne i t. p. są obecnie wyrabiane w warsztatach mechanicznych Instytutu Metalurgii Uniwersytetu Hebrajskiego na wzgórzach Hebronu. Planowana jest produkcja tych wyrobów na większą skalę.

* * *

W osiedlu położonym o 24 kilometry od Jerozolimy powstała wytwórnia zabawek dziecięcych.

* * *

Kompletne urządzenie fabryki przetwórczej zostało wysłane z Ameryki do Palestyny, przez amerykańskie towarzystwo handlowe, celem zatrudnienia nowoprzybyłych imigrantów. Będzie to wytwórnia cukiernicza, która będzie produkować wyroby cukiernicze i przetwory migdałów. Wyroby te będą w całości eksportowane do Ameryki.

Przedsiębiorstwo to zostało zorganizowane przez znanego przemysłowca amerykańskiego Franka Cohena i bierze w nim udział wiele nieżydowskich firm amerykańskich.

Cały kapitał i zysk pozostanie w Palestynie i będzie zużyty dla dalszego rozwoju produkcji.

* * *

W Australii zakończyła się specjalna akcja Keren Kajemet'u, która przyniosła w Melbourn 13.000 funtów (na 12 tys. ludności żydowskiej) i w Perth 2.700 funtów (na 1.500 ludności żydowskiej).

* * *

Anonimowy ofiarodawca żydowski z Francji, bawiący obecnie w Palestynie, złożył 2.000 funt. pal. na Żyd. Fundusz Narodowy, jako odpowiedź — jak się wyraził — na użycie przemocy przeciwko Jiszuwowi.

TEL - ICCHAK

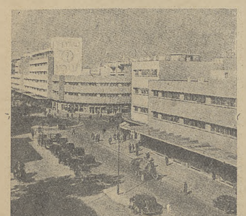
(Korespondencja własna z Palestyny)

O tym, że wody jest dość, świadczy wznosząca się nad okolicą wieża ciśnień, zbudowana na wzgórzu. Posiada ona dwa wielkie zbiorniki wody, które ją czerpią z trzech studzien. Od nich ciągnie się gęsta sieć wodociągowa, zaopatrująca w wodę trzy osiedla jednocześnie: Tel-Icchak, Bejt Jehoszua i im. Karola Nettera. Wieżę zauważyć można już, idąc po szosie prowadzącej z Tel-Awiwu do Hajfy. Wznosi się swoją prostopadłą, białą ścianą ponad ciemno-zielonym pasem pardesów, ciągnących się w dolinie Szaronu. Wyrasta po prawej stronie szosy, a obok ukazują się krawędzie ścian kilku domów. Biała ściana przyciąga oczy przechodnia, budzi w nim chęć pójścia na to wzgórze, ukoronowane dumnym pałacem wodnym.

Prowadzi doń droga, a raczej polna ścieżka, utorowana kołami traktorów i wozów, a bardziej jeszcze kopytami bydła roboczego i pastewnego. Na początku ścieżki napis przystanku autobusowego czerni się wielkimi literami: **„Tel-Icchak"**.

Był lazurowy poranek, gdy zbliżałem się do stóp wzgórza z wieżą o nieskazitelnej bieli. Z bliskiego morza dął w oblicze orzeźwiający wiatr, niosący na swoich skrzydłach urok ziemi w porze przeddeszczowej. Wieża wodna była jakby wyrazem pragnienia zawartego w całym krajobrazie — **deszcz**. Białoskrzydła modlitwa bez słów.

Nie wczoraj powstał Tel-Icchak. Kwuca ta wywodzi swój początek z okresu budowania osiedli z wieżą i murem obronnym. W okresie najcięższych zaburzeń w kraju przybyła na te ziemie grupa towarzyszy z „Hanoar Hacijoni" z Usza.



Haifa ul. Porłowa

Ziemia nie była dla nich czymś obcym. Przeszli długą drogę zmagań, począwszy od 1929 r. Pracowali w pardesach Petach-Tikwa, przeszli ciężką szkołę kolonizacji w skalistej Kirjat-Anawim, stamtąd przeszli do Kfar Ata, skąd udali się na osiedlenie w Usza, a dalej z Usza przybyli na tę ziemię w północnym Szaronie.



Tel-Aviv Plac Dizengofa

„Mur i wieża". Kto doznał szczęścia alii na ziemię w owe dni, nigdy nie wymaże z serca ich pamięci. Nie jest mówcą towarzysz, który w prostych słowach opowiada mi o owym pamiętnym dniu.

Gorący sierpniowy dzień 1938 r. O świcie długi szereg ludzi, objuczonych narzędziami, toruje sobie drogę przez głębokie piaski, rozciągające się u stóp wzgórza. Ich pieśń ożywia pustkowie. Brzmi nuta młodzieńcza, pełna nadziei. Na przodzie kroczą strażnicy z karabinami, za nimi reszta kwucy. Nie są w komplecie. Dzieci z wychowawczyniami pozostały jeszcze w Usza. Lecz ani jednego dorosłego nie zabrakło. Wówczas nie było jeszcze tylu zmarszczek na twarzach, nie srebrzyły się włosy siwizną. A dziewczęta — śpiewem były pełne ich serca. Nogi były chyże, a ręce żywo wykonywały każdą pracę.

Wokoło była pustka. Obok Waadi-Falik wlewał swoje wody do wielkiego, malarycznego bagna. W powietrzu dźwięczy bezustannie brzęczenie komarów. W pobliżu żadnego osiedla żydowskiego. Nawet Beduini nie rozbijali tu swoich namiotów, odstraszało ich widmo śmierci, unoszącej się z pobliskich bagien. Wiatr z morza tylko wznosił kurzawę piasku i zacierał wszelkie ślady ludzkie na ziemi. Na wzgórzu majaczyła samotnie nędzna lepianka arabska. Pusta.

W ów poranek cisza została zakłócona odgłosami pieśni i pracy. Wzniesiono ściany ochronne. Zabieliły się pierwsze namioty. Zagórowała nad pustkowiem wieża obserwacyjna. Gdy zapadł wieczór, strażnik wyszedł na górę, umieścił reflektor i zaczął latarką sygnalizować w przestrzeń. Na ziemiach Szaronu powstało nowe osiedle w Izraelu — **Tel-Icchak.**

Długo i uciążliwie rozwijała się praca nad ugruntowaniem bytu nowego osiedla. Wokoło zakładano nowe punkty. Kwuca wciąż rosła i mogła już uprawiać cały obszar, liczący 1250 dunamów ziemi.

Dziś żyje tu społeczność zdrowa i buduje prawdziwie żydowski dom, czerpiący swe soki z pracy na roli ojczystej.

P. Ł.

Las na ziemi K.K.L.

im. Męczenników Żyd. w Polsce

Przed kilkoma dniami odbyło się posiedzenie Dyrektorium Żyd. Funduszu Narodowego w Polsce. Jak wynika ze sprawozdania kierownika biura krajowego Keren Kajemet'u, adw. Cederbauma, wznowienie działalności K. K. L. w Polsce znalazło żywy oddźwięk wśród ludności żydowskiej, która nie szczędzi swego poparcia dla sprawy wykupu ziemi w Erec.

Dla uwiecznienia pamięci milionów Żydów polskich poległych z rąk hitlerowskich, Dyrektorium K. K. L., za zgodą Głównego Biura Ż. F. N. w Jerozolimie, postanowiło zasiać na gruntach Keren Kajemet'u w Palestynie **Las imienia Męczenników Żydowskich w Polsce.** Las ten będzie żywym pomnikiem poległych i, przez sadzenie w nim drzew, każdy z pozostałych przy życiu Żydów polskich **będzie mógł uwiecznić pamięć swoich krewnych i przyjaciół.**

Składki na akcję sadzenia drzew można deklarować w Komitetach Miejscowych Ż. F. N.

Z ŁÓDZKIEGO KOMITETU KEREN KAJEMET

Jak wynika ze sprawozdania Komitetu K. K. L. w Łodzi, za m-c sierpień w m. Łodzi zebrano na rzecz Żyd. Funduszu Narodowego ogólną sumę zł 438.390, z czego zebrali: „Ichud" — zł 296.655, Poalej Syjon (C. S.) — zł 51.964, Poalej Syjon (lewica) — zł 37.060, „Wizo" — zł 17.867, „Mizrachi" — zł 10.100, „Gordonia" — zł 7.500, „Dror" — zł 6.055, „Hitachdut" — zł 3.600, pozostałe organizacje — zł 8.500.



Jerozolima Gmach Agencji Żydowskiej

Z CAŁEJ POLSKI

Krajowy zjazd aktywistów młodzieży Ichudowej

Dnia 4 i 5 września odbył się w Bielawie na Dolnym Śląsku Zjazd kierowników kibuców i domów dziecka oraz aktywistów Ruchu „Ichud Hanoar Hacijoni-Akiba" w Polsce.

Zjazd zagaił imieniem Komendy Naczelnej tow. **Hilel Seidel**, podkreślając doniosłe zmiany organizacyjne, jakie zaszły od ostatniego zjazdu, poczym powitali imieniem C. K. „Ichud" w Polsce mgr. **Rostal**, imieniem galilu górnośląskiego **Ch. Nornberg**, imieniem galilu dolno-śląskiego **Ch. Grybski**.

Tow. **M. Tauchner** w obszernym referacie analizuje sytuację powojenną żydostwa polskiego i przyczyny żywiołowego ruchu emigracyjnego, bazujące w pierwszym rzędzie na pędzie mas żydowskich do Palestyny, i świadomości, że tylko niepodległe Państwo Żydowskie może być skutecznym rozwiązaniem naszej sprawy narodowej. Przechodząc skolei do omawiania brytyjskiego planu podziału Palestyny, mówca akcentuje, że plan ten jest o wiele gorszym dla nas, niż plan Peela, poczym formułuje postulat rozpatrzenia problemu palestyńskiego przez O. N. Z. Budowa należy na realnych interesach politycznych i na sojuszu z państwami postępu, gdyż Żydzi są czynnikiem postępu na Bliskim Wschodzie. Mówca nawołuje do odroczenia wszelkich rozgrywek partyjnych socjalnych czy religijnych, i o konsolidację wysiłków.

Sprawozdanie z pracy Ruchu składa tow. **Hilel Seidel**, wskazując, że z 80 kibuców skutkiem ruchów migracyjnych pozostało obecnie 32, z których na Dolnym Śląsku — 20, na G. Śląsku — 4, w Szczecinie — 3, w Łodzi — 2, w Warszawie, Krakowie i Sopocie po 1-nym. Oprócz tego istnieje 7 Domów dziecka. Pod kierownictwem tow. B. Johannesa uruchomiono seminarium dla kierowników kibuców. Odbyto 3 pgisze okręgowe. Nasz bratni ruch w Austrii, Bawarii i Włoszech, mimo trudności finansowych i aprowizacyjnych, rośnie. W Bawarii w naszych Domach dziecka przebywa 400 dzieci. Uruchomiono tam 15 farm rolnych. Wydaje się gazetę w języku żydowskim. Kontakt Ruchu polskiego z Sekretariatem europejskim w Paryżu zacieśnia się. Również ruch młodzieżowy z Południowej Afryki stara się nawiązać z nami kontakt. Dzięki pobytowi w Ameryce tow. Altera Gersona, ruch polski otrzymał pewne poparcie. Pracę w Polsce, mimo ruchów emigracyjnych, prowadzić będziemy normalnie.

Następnie sprawozdania składali: z ramienia galilu dolno-śląskiego tow. **Nachum Szochet**, galilu górno-śląskiego — **Don Grynszpan**, Szczecina — **Jakób Zajdel**, Łodzi — **Dawid Richt**, Warszawy — **Rafał Zakin**, Krakowa — **Wagszal**.

W dyskusji głos zabierali tow. tow.: **Jakób Zajdel, Ch. Langsam, Owadia Feld, B. Johannes, M. Kunda, E. Ajzenberg, Kahane,** mgr **Rostal**.

Tow. **Dawid Meller** polemizuje ze stanowiskiem rewizjonistów, którzy — ze względu na brak pracy konstruktywnej — nie mają racji byu w Erec. Naród Żydowski swoim wysiłkiem wojennym wywalczył sobie prawo do niezawisłego bytu państwowego. Warunkiem ugruntowania demokracji światowej jest utworzenie demokratycznego Państwa Żydowskiego. Mówca podkreśla konieczność akcentowania momentów społecznych w wychowaniu kibucowym jak i nawiązania kontaktu między kibucami w Europie a kibucami w Erec.

Tow. **Gideon** z Palestyny w końcowym przemówieniu, zestawiając psychologię życia żydowskiego w diasporze i w Erec, wyprowadza postulaty wychowawcze młodzieży kibucowej. Madrich kibucu winien stworzyć styl życia swojego kibucu, w duchu wzajemnego zrozumienia i pomocy.

Zjazd postanowił powołać w skład Komendy Naczelnej Ruchu, w miejsce towarzyszy, którzy wyjechali, następujących tow. tow.: **Dawid Szif, Menachem Kunda, Henryk Kimel, Nachum Szochet.**

Ponadto Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, m. in.:

1. Ślemy pozdrowienia walczącemu w Erec Jiszuwowi Żydowskiemu, z którym czujemy się połączeni myślą i sercem. Życzymy Mu wytrwania w naszej wspólnej walce i w dążeniu do ugruntowania Państwa Żydowskiego w Erec Jisrael. Nie pójdzie na marne krew i trud naszych najlepszych bojowników o Sprawę Żydowską. Jesteśmy z Wami w Waszej walce, jesteśmy z Wami w Waszej pracy.

2. Wobec zbliżającego się XXII Kongresu Syjonistycznego, który zbiera się w decydującej dla naszego Narodu chwili, jeszcze raz podkreślamy, że celem naszym ostatecznym jest osiągnięcie niezależnego Państwa Żydowskiego, opartego na zasadach demokratycznych, do którego dążyć będziemy przez otwarcie bram Palestyny dla całego umęczonego Narodu Żydowskiego w golusie, przez żądanie zniesienia ograniczeń w wzwoleniu naszej Ziemi Ojczystej i poprzez udzielenie gwarancji politycznej przez wszystkie narody zjednoczone, miłujące pokój i wolność.

3. Uważamy „Haowed Hacijoni" za najodpowiedniejszą formę organizacji robotniczej, która w ramach „Histadrut Haowdim" prowadzić będzie walkę o narodowe oblicze robotnika palestyńskiego. „Haowed Hacijoni" jest jedyną reprezentacją naszego ogólno-syjon. Ruchu chalucowego w Erec. Szeregami naszych chaluców przybywających do Erec wzmocnimy i rozbudujemy sieć naszych kibuców, stworzymy nowe osiedla i punkty, włączając się tym samym w ogólno-syjon. ruch robotniczy „Haowed Hacijoni". Dla głębszego przygotowania naszych kibuców w Polsce do realizacji chalucowej w Erec, uważamy za nieodzowne wydelegowanie w najbliższym czasie szlichim z kibuców w Erec.

4. Realizacja chalucowa, wyrażająca się w bezpośrednim udziale w odbudowie Erec w ramach kibucowych, jest naszą jedyną drogą. Pracę na roli uważamy za nieodzowny warunek dla przebudowy naszego życia i odrodzenia naszego Narodu. Wbrew wszelkim koniunkturom kierować będziemy masy żydowskiej młodzieży na wszystkie placówki w Erec, wymagające poświęcenia i pionierstwa. Naszych towarzyszy nie zabraknie tam, gdzie wymaga tego interes ogółu, życiowa potrzeba Narodu Żydowskiego.

KOMUNIKAT

Na terenie łódzkiej organizacji „Ichud" pracuje grupa młodzieżowa p. n. gdud „Bnej Midbar".

W ramach zebrań o charakterze ideowo-wychowawczym i skautingowym porusza się wszelkie kwestie, nurtujące naszą młodzież.

Zbiórki odbywają się w lokalu „Ichudu" przy ul. Gdańskiej 44 od godz. 20-ej w poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty. Uprasza się sympatyków o przybycie.

Łódź przed wyborami

do Kongresu Syjonistycznego

(Ch.) Organizacja łódzka stoi pod znakiem wyborów do XXII. Kongresu Syjonistycznego. Po raz pierwszy od 7-miu lat, ocalałe resztki żydowstwa polskiego mają możność spełnienia swego syjonistycznego obowiązku przez masowy udział w wyborach do XXII. Kongresu Syjonistycznego, który odbędzie się 3. XII. b. r. w Lucernie.

Komisja wyborcza pracuje gorączkowo. Został zmobilizowany cały aktyw. Ulotki z naszym programem zosały doręczone wszystkim szeklowcom.

Podniosły nastrój i ofiarna praca cechują wszystkie poczynania naszych towarzyszy.

W niedzielę, dnia 22-go września, odbyło się w sali kino-teatru „Włókniarz", wielkie Zgromadzenie ludowe pod hasłem: „Nasze stanowisko wobec XXII. Kongresu Syjonistycznego" z udziałem członków C. K. „Ichud" w Polsce tow. tow. **Gersona**, i adw. **Rogozińskiego** oraz tow. **Gideona** z Palestyny.

Zjazd partyjny „Ichudu" na G. Śląsku

(Korespondencja własna)

W Katowicach odbył się dn. 8 września b. r. Zjazd partyjny „Ichudu" województwa Śląsko - Dąbrowskiego, przy udziale 75 delegatów z 13 snifów oraz delegatów kibuców i domów dziecka.

Zjazd otworzył przewodniczący Komitetu Wojewódzkiego, czł. C. K. „Ichud" w Polsce mgr **E. Rostal**, podkreślając doniosłe zadania syjonistów w obecnej, przełomowej dla narodu żydowskiego chwili, wymagającej natężenia wszystkich sił do walki o Państwo Żydowskie. Skolei przewodniczący powitał przedstawicieli C. K. „Ichud" w Polsce tow. tow. mgr Mellera i mgr Tauchnera, przedstawicielą ruchu „Haowed Hacijoni" w Palestynie tow. Gideona, przedstawiciela Komitetu Województwa Krakowskiego d-ra Blecha, przedstawiciela „Mizrachi" tow. Szwajcera, b. przewodniczącego „Ichudu" w Kielcach mgr Alperta i przedstawiciela C. K. „Maawak" mgr Landesa.

Imieniem C. K. powitał zjazd tow. mgr **Meller**, imieniem Komitetu Województwa Krakowskiego dr **Blech**, imieniem „Mizrachi" tow. **Szwajcer**, imieniem C. K. „Maawak" mgr **Landes**, imieniem „Wizo" tow. **Becherowa**.

Następnie złożył sprawozdanie z działalności Komitetu Wojew. mgr **E. Rostal**, podkreślając, że w okresie sprawozdawczym zorganizowano na terenie województwa 13 snifów, liczących 4.500 członków, 16 kibuców, domy dziecka, woj. Sekcję zdemobilizowanych żołnierzy i oficerów „Maawak", posiadającą oddziały we wszystkich większych miastach Górnego Śląska, organizację studencką i młodzieży, organizację „Haowed Hacijoni". Powstała również org. kobiet „Wizo" z oddziałami we wszystkich większych środowiskach. „Ichud" posiada swoich przedstawicieli w wojewódzkich i lokalnych Komitetach Żydowskich, w org. „Toz" i „Ort". Mówca podkreślił czynny udział aktywu województwa w akcji Keren Kajemet'u, na rzecz której zebrano ok. stu tys. zł. Za okres sprawozdawczy „Ichud" urządził na terenie województwa 61 zebrań publicznych, na których poruszano wszelkie aktualne problemy żydostwa, organizacja gościła u siebie przedstawicieli z Erec tow. tow. Kołodnego i Epsteina oraz delegatów z Ameryki tow. tow. d-ra Tenenbauma i Zusmana. Harmonijna współpraca między snifami i kibucami przyczyniła się do osiągnięcia pozytywnych wyników.

Szczególnie pomocną w pracy wychowawczej była prasa syjonistyczna: „Opinia" i „Ichud", ciesząca się wielką poczytnością u całej ludności żydowskiej.

Imieniem Komendy Naczelnej Ruchu młodzieży zabrał głos tow. **Don Grynszpan**, który scharakteryzował pracę ruchu chalucowego na. G. Śląsku. Podkreślił on, że 28 grup kibucowych z G. Śląska znajduje się obecnie już przy bezpośredniej realizacji idei syjonistycznej. Kibuce nasze produktywizowały się, organizując warsztaty przy punktach względnie pracując w spółdzielniach.

Z działalności Sekcji zdemobil. oficerów i żołnierzy złożył sprawozdanie tow. **Frydman**, wskazując, że sekcje w Katowicach, Bytomiu, Gliwicach i Bielsku rozwijają ożywioną działalność.

Następnie składali sprawozdania przedstawiciele poszczególnych snifów: Bielsko — dr **Roth**, Bytom — inż. **Ostrowicz**, Gliwice — dr **Morgensztern**, Katowice — dr **Torton**, Chorzów — **Kleinert**, Zabrze — dr **Metzger**, Sosnowiec — **Chodos**, Będzin — dr **Scheftel**, Cieszyn — **Appel**, Mysłowice — **Bieber**, Zawiercie — **Lewkowicz**.

Skolei kierownik resortu organizacyjnego C. K. „Ichud" w Polsce mgr **Meller** nakreślił w referacie drogę ideową naszego ruchu. Wskazując na rozrost ruchu w kraju i zagranicą, mówca oświadcza, że obóz nasz pójdzie na XXII Kongres Syjonistyczny pod hasłem zjednoczenia i konsolidacji.

Delegat „Haowed Hacijoni" w Palestynie tow. **Gideon** podkreślił rolę robotnika ogólno-syjonistycznego w życiu i walce Jiszuwu. **Wzmocnienie naszych kibuców w Palestynie przez element z ruchu chalucowego „Ichudu" w Polsce przyczyni się do spotęgowania myśli naszej w Erec.**

W dyskusji, która się wywiązała, wzięli udział tow. tow. **dr Blech** (Kraków), **mgr Thaler** (Gliwice), **dr Better** (Bielsko), **inż. Ostrowicz** (Bytom), **inż. Hornung** (Bielsko), **mgr Nornberg** (Katowice), **dr Torton** (Katowice).

Wezwaniem do dalszej wytężonej pracy dla syjonizmu, mgr E. Rostal zamyka zjazd. **Sinor**

Konferencja okręgowa „Ichudu" na D. Śląsku

(Korespondencja własna)

Dnia 18 sierpnia odbyła się w Wałbrzychu konferencja okręgowa organizacji „Ichud" na Dolnym Śląsku. W konferencji brało udział 80 przedstawicieli z 29 Snifów. Przewodniczył prezes wałbrzyskiego „Ichudu" tow. adw. **Temkin.** Przybyli ponadto: prezes C. K. „Ichud" w Polsce dr Parnas i członkowie C. K. Meller i inż. Rozenman. Sprawozdania z pracy okręgowego komitetu złożyli prezes tegoż Komitetu tow. **Kahane** oraz członkowie Komitetu tow. **Ginter** (Alija), **Grajewski** (resort organizacyjny). Ze sprawozdania wynika, że na Dolnym Śląsku istnieje w obecnej chwili 29 Snifów, liczących około 6000 członków, 32 Kibuce i 7 Domów Dziecka.

Prezes Galilu tow. **Kahane** wskazał w swoim sprawozdaniu na trudności na jakie Galil napotykał przy organizacji Snifów. Praca rozwijała się w gorączkowym tempie. Co dzień przybywały transporty repatriantów i trzeba było ich urządzić i zorganizować. Brak funduszów oraz organizatorów ogromnie utrudniały prace. Największą jednak przeszkodą był brak lokomocji, gdyż skupienia żydowskie na Dolnym Śląsku są rozrzucone. Dla zorganizowania referatu trzeba czasami być w drodze 3 dni. Jeżeli mimo wszystko praca Waad Galilu została uwieńczona powodzeniem, to w pierwszym rzędzie mamy to do zawdzięczenia naszym starym syjonistycznym działaczom, którzy przybyli z Rosji. Organizacja Syjonistyczna obejmuje obecnie szerokie masy ludności żydowskiej. Wielu z tych naszych towarzyszy wczoraj jeszcze dalekich było od syjonizmu. Ażeby nie pozostali oni tylko syjonistami „koniunktury", wymagane jest gruntowne ideologiczne wychowanie. Należy stworzyć koła referentów, ruchomą bibliotekę, organizować seminaria.

Prezes C. K. „Ichud" w Polsce dr **Parnas** obszernie omówił politykę angielską w Palestynie oraz sprężyny tej polityki. Dalej wskazał na zrozumienie i dobrą wolę Rządu Polskiego dla potrzeb i aspiracyj ludności żydowskiej. Poruszając kwestię wychodźtwa żydowskiego zaznaczył, że powinno ono być prowadzone w sposób zorganizowany i nie może mieć charakteru panicznej ucieczki. Ponadto podkreślił on potrzebę przeprowadzenia akcji produktywizacji wśród Żydów. W związku z tym omówił on też plan stworzenia w Polsce spółdzielni rzemieślniczych, które mogłyby być po pewnym czasie przetransportowane wraz z całym inwentarzem do Palestyny.

Czł. C. K. „Ichudu" tow. **Meller** szczegółowo omówił sytuację w Palestynie i wskazał na ciężką walkę, jaką prowadzi obecnie Jiszuw, na bohaterską postawę młodzieży palestyńskiej oraz na potrzebę przyjścia z pomocą Jiszuwowi. Mimo tak ciężkich warunków walki — zaznacza mówca — Jiszuw nie upada na duchu i z całym zdecydowaniem gotów jest kontynuować walkę aż do całkowitego zwycięstwa. Nie bacząc na doznawane ciężkie wstrząsy, Jiszuw buduje nowe osiedla i stwarza nowe pozycje. Dalej tow. Meller omówił znaczenie Kongresu Syjonistycznego, jaki ma się wkrótce odbyć i w związku z tym wezwał towarzyszy do intensywniejszej pracy organizacyjnej.

Czł. C. K. „Ichud" tow. inż. **Rozenman** wskazał na konieczność wciągania do „Ichudu" szerokich mas ludności żydowskiej, przy równoczesnym prowadzeniu odpowiedniej pracy kulturalno-ideologicznej. W świecie żydowskim — zaznacza mówca — długo były w obiegu dwie koncepcje: jedna widziała wyjście z ciężkiego położenia Żydów w diasporze przez całkowitą asymilację, druga zaś twierdziła, że, gdy socjalizm zwycięży, Żydzi będą mogli żyć jak każdy inny naród. Obie te koncepcje okazały się nierealnymi. Największe w dziejach żydowskich nieszczęście przyszło właśnie z kraju, gdzie asymilacja była najsilniejsza. Co się zaś tyczy socjalizmu, to rzeczywiście gwarantuje on Żydom faktyczne pełne równouprawnienie, ale, jak to widzimy na przykładach historii, równouprawnienie to prowadzi w konsekwencji do stopniowego zaniku indywidualności kulturalno - narodowej, co stanowi wynik pozostawania w mniejszości w stosunku do narodu-gospodarza, a to przecież nie może odpowiadać naszym aspiracjom narodowym. Jedynym sprawiedliwym i rzeczywistym rozwiązaniem kwestii żydowskiej jest zrealizowanie ideału syjonizmu — Państwo Żydowskie w Palestynie.

Z ramienia Dyrektoriatu Żydowskiego Funduszu Narodowego w Polsce powitał konferencję tow. adw. **Cederbaum.** Nawiązując on do okoliczności wznowienia działalności Ż. F. N. w Polsce i wskazuje na wielkie znaczenie Ż. F. N. dla pracy kolonizacyjnej Żydów w Palestynie. Na zakończenie zwraca się on z apelem do zebranych działaczy syjonistycznych, ażeby przystąpili natychmiast do energicznej pracy na rzecz Ż. F. N., do którego każdy syjonista odnosi się z miłością.

W dyskusji, jaka się rozwinęła po referatach, poruszone zostały kwestie wychowania ideologicznego, emigracji, kontaktu z nowymi skupieniami Żydów, produktywizacji i inne, poczym zostały uchwalone odpowiednie rezolucje, między innymi rezolucja protestacyjna przeciwko brutalnemu terrorowi władz angielskich w Palestynie oraz deportowaniu naszych braci na Cypr.

CHOCHLIK DRUKARSKI

Do nagłówka artykułu rabina dr. Kahanego (str. 7) wkradła się przykra omyłka. Zamiast „Rosz-Haszana 5607" powinno być „Rosz-Haszana 5707".

Kolegium Redakcyjne: Sz. Rogoziński, S. Rozenberg, Sz. Spund i M. Tauchner.

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce. Redaktor: *Mgr. M. Tauchner*

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13. tel. 189-24, K-to w P.K.O. VII 866

Druk. Państw. w Łodzi. Zakł. Nr 1 — 785/46 D. 012041

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Numer dzisiejszy

przynosi m. in.:

Rabin Dr Kahane
Rosz Haszana 5707

Dokumenty chwili
(Wymiana oświadczeń między Bryt. MSZ. a Agencją Żyd.)

Herman Parnas
Nowe drogi — nowi ludzie

M. Bosak
Mateusz Mieses

Rok II Nr 5 (18) | Warszawa — Łódź, 25 września 1946 | Cena zł 10

Maksymilian Tauchner

Na przełomie roku i wydarzeń

Znów minął rok. Smutny, pełen łez i nieszczęść, wstrząsów i rozczarowań żydowski, powojenny rok. Rok bolesnych rozpamiętywań, gorączkowego, somnabulicznego nieomal życia, napiętych jak postronki nerwów, zdeptanych nadziei. Bezbrzeżnie smutny rok, schyłku którego wcale nie rozjaśnia radośniejsza perspektywa.

Przytłaczający ciężar, jaki kamieniem legł na sercach naszych w straszne lata szalejącej barbarii niemieckiej, nadal uciska boleśnie. Jakgdyby wciąż jeszcze wichura wojenna szalała, jak gdyby świat jęczał nadal w okowach przemocy i zła. Jakież to wszystko bolesne dla nas, Żydów, którzyśmy w ponure lata hitlerowskiego panowania należeli do najsilniej wierzących w nowy, lepszy, powojenny świat.

Jeszcze raz oszukany został, niepoprawny, romantyczny żydowski optymizm.

Symbolem roku, jaki kończy się dziś, był, wciąż jeszcze, o dziwo, drut kolczasty. W rok po załamaniu się reżimu przemocy i zbeszczeszczonej ludzkiej godności, dławi przemoc naturalne prawa rozwojowe narodu żydowskiego, zamykając mu drutami kolczastymi drogę do swobody i wytchnienia. W rok po załamaniu się systemu hitlerowskiego, odżył na nowo z podziwu godną siłą brutalny antysemityzm.

Czyż mógł w takim klimacie ciosów i klęsk zregenerować się wyczerpany żydowski organizm narodowy? Nie mógł. Co więcej, osłabł jeszcze bardziej i miotany gorączką, tracić począł wiarę w wyzdrowienie. nie.

Ale precz ze zwątpieniem wkradającym się dziś w nasze schorzałe serca! Zwątpienie to nasz śmiertelny wróg. Nie wolno nam wątpić ani załamywać się, bo zginiemy, pozbawieni jedynej jeszcze tarczy ochronnej: **żydowskiej wiary w Nowy Rok w lepsze czasy, w słońce, które zejść musi.**

Przy braku innych środków obronnych na pewnym odcinku dziejów narodu, element wiary w lepszą przyszłość wraz z wiarą we własne siły, urasta do rzędu czynników pierwszorzędnej wagi.

O ile na oczach naszych odbywa się w niespotykanej dotąd skali exodus Żydów polskich, smutny zresztą exodus, to środkiem do pokrzepienia ludzi, którzy na ciężką tułaczkę dobrowolnie się zdecydowali, nie jest w żadnym wypadku wyszydzanie tego spontanicznego pędu, który zrozumieć i prawidłowo ocenić przedewszystkim należy. Bo szyderstwo, a gorzej jeszcze, preparowanie nieżyciowych koncepcji, mogą tylko zgasić resztki tlącej wiary żydowskiej w możliwość powrotu do normalnego życia. Nie wolno igrać z wyczerpanym i zdezorientowanym, własnym narodem, któremu instynkt szukać każe trwalszego, niż dotąd, schronienia. Naród żydowski tworzy niepodzielną całość, a los jego jest również niepodzielny.

Przywódcy żydowscy, którym drogą jest sprawa żydowska winni z równą troską zająć si losem Żydów przebywających w Polsce, jak i tych, którzy Polskę opuszczają. I zrozumieć też wreszcie powinni, że pęd tysięcy ludzi opuszczających kraj, w którym żyli od wieków, nie może być wywołany jedynie propagandą pewnych ugrupowań, tak jak go nie powstrzymać zdoła, propaganda innych.

Rok miniony, to rok wychodźtwa Żydów polskich, na niebywałą dotąd miarę.

Nie wszyscy żydowscy przywódcy w Polsce stanęli na wysokości zadania. Jakże wielu z nich przeszło mimo przełomowego procesu dziejowego, nic nie robiąc w kierunku ulżenia losowi steranego narodu. Niech wiedzą jednak ci, że dojrzałość i odpowiedzialność żydowskiego polityka nie może mieć nic wspólnego z dogmatyczną jednokierunkowością, którą niektórzy szczycić się jeszcze usiłują. Nasz nienormalny, wytrącony z równowagi byt narodowy wymaga różnorodnych, często pozornie kłócących się z sobą metod, systemów i dróg niesienia ulgi cierpiącemu narodowi. Wszystkie jednak te drogi prowadzić winny do jednego celu:

zapewnienia resztkom narodu żydowskiego warunków szybkiej i pełnej regeneracji oraz uchronienia ich przed ponowną klęską przez stworzenie trwałej podstawy rozwojowej w postaci własnej żydowskiej ojczyzny.

Oto cel, o który trzeba i warto walczyć i cierpieć. Cel, któremu służyć winna żydowska polityka. Cel, który nadać może sens, rozpoczynającemu się dziś, nowemu okresowi kalendarzowemu.

Jakie są nasze perspektywy osiągnięcia tego celu, który jest warunkiem naszej dalszej egzystencji narodowej i ludzkiej?

Wszak wiara nasza musi mieć realny odpowiednik w postaci obiektywnych, politycznych możliwości. Nie może ona bazować tylko na przekonaniu, że sentyment i sympatia, to elementy w polityce, na których oprzeć się można.

Te polityczne imponderabilia są tylko zwykle piękną oprawą dla bardziej istotnych i mniej idealistycznych celów politycznych.

Stoimy w ogniu ciężkiej walki o wolny i niepodległy byt narodowy w Erec Izrael. Walka wkroczyła w decydujące stadium. Setki tysięcy Żydów oczekują jej rozstrzygnięcia. Oczekują jej rozstrzygnięcia bezdomne dzieci żydowskie, którym tak bardzo dom jest potrzebny. Te masy bezdomne gotowe są na wszystko. Ich bezdomność jest ich siłą. Nie straszne są dla nich represje angielskie.

Sześćsettysięczny Jiszuw palestyński, zdyscyplinowany i ofiarny oraz nasz stan posiadania w Erec Izrael, to główny faktor naszych obliczeń politycznych. Żydowskie masy bezdomne to faktor następny, nie mniej ważny. A wszystko to są nasze własne siły. Wsłuchujmy się w odgłosy zaciętej walki, jaka toczy się w Erec Izrael, a serca nasze wzbiorą natychmiast otuchą. Tak walczyć bowiem mogą tylko ludzie przekonani o słuszności swej sprawy oraz drogi, na którą wstąpili.

Zbliża się termin 22 Kongresu Syjonistycznego. Żyd polski będzie miał już wkrótce możność, pierwszy raz po wojnie, zadecydować w wyborach na Kongres, której orientacji syjonistycznej udzielić należy dziś poparcia. A Kongres to będzie niezwykły. Zbierze sie w przełomowych czasach, powziąć więc będzie musiał przełomowe decyzje. Będzie musiał ogarnąć sytuację Żydów po wojnie, sytuację bez precedensów w naszej historii, i wspiąć się na najwyższy szczebel dojrzałoci i odpowiedzialności.

Przed Kongresem stanie w całej swej dramatyczności zagadnienie podziału Palestyny, zagadnienie Państwa Żydowskiego, stosunku do Wielkiej Brytanii, stosunku do Arabów. Trzeba będzie wszystkie te zagadnienia rozstrzygać z innego, niż dotychczas, punktu widzenia. Szereg zagadnień nabiera w roku 1946 zupełnie innego wyrazu. Szereg kwestii, których do roku 1939 nie można było rozpatrywać w oderwaniu od emocjonalnego tła, upraszcza się dziś samoistnie. Problem palestyński wyjść będzie wreszcie musiał poza krąg rozmów angielsko-żydowskich czy angielsko - arabskich, a wejść na międzynarodową widownię.

A tam walczyć będziemy musieli o najprzychylniejsze dla nas rozstrzygnięcie. Rozstrzygnięcie musi wreszcie nastąpić. Permanentnego uchodźtwa nie będzie świat mógł uważać za rozwiązanie zagadnienia narodowego.

Będziemy musieli wreszcie znaleźć sposób bezpośredniego porozumienia się z Arabami. Bez mediatorów. Wymaga tego realizm polityczny.

Będziemy musieli skonsolidować nasze syjonistyczne szeregi. Potrzebny nam jest dziś pokój wewnętrzny za wszelką cenę. Nie czas dziś na nieskoordynowane wysiłki, nie czas na partyjną, sekciarską frazeologię. **Zewrzeć musimy nasz front narodowy, stłumić wszelkie ekstremistyczne wyskoki, stworzyć mocną koalicyjną reprezentację narodową, któraby zdolna była poprowadzić naród w ciężkie przełomowe czasy. Któraby miała oparcie i zaufanie narodu, któraby na to zaufanie zasługiwała.**

W obliczu rozstrzygnięć o decydującym dla przyszłości naszej znaczeniu, w obliczu najtragiczniejszej sytuacji narodu żydowskiego, w obliczu konieczności prowadzenia zaciętej walki o nasze prawa do Erec Izrael, winien być obóz syjonistyczny nacechowany wzmożoną solidarnością, poczuciem odpowiedzialności i dobrze pojętym patriotyzmem.

Oczekujemy wiele od XXII Kongresu Syjonistycznego.

Oby spełnił on nasze oczekiwania. Oby spełnił on oczekiwania całego, tak wiele z nim nadziei łączącego, nieszczęśliwego narodu żydowskiego.

Oby nadchodzący Nowy Rok mniej nas doświadczał niż srogie lata minione.

U progu Nowego Roku 5707

pomni tragicznych lat klęski i próby, przejęci troską o ciężką teraźniejszość, pełni niezłomnej wiary w przyszłość naszego Narodu i w zwycięstwo sprawiedliwości na świecie,

ślemy nasze gorące pozdrowienia i życzenia:

Walczącemu Jiszuwowi Żydowskiemu w Palestynie,
Narodowemu Ruchowi Oporu — żołnierzom „Hagany“,
Chalucom — Pionierom naszej Sprawy Narodowej,
Agencji Żydowskiej i Żydowskiej Radzie Narodowej,
Braciom naszym, więzionym w obozach koncentracyjnych w Palestynie i na Cyprze,
Braciom cierpiącym na tułaczce w drodze do Erec,
Towarzyszom pracy syjon. w naszych snifach i kibucach,
Umęczonym resztkom Żydostwa Polskiego,
Całemu ciężko doświadczonemu Narodowi naszemu.

Oby Nowy Rok był rokiem wybawienia i zwycięstwa, rokiem powstania Państwa Żydowskiego i powrotu tułaczy z golusu do Ziemi Ojców!

Centralny Komitet
Zjedn. Syjonistów-Demokratów „ICHUD“ w Polsce
Redakcja „Opinii“

O lepszą dolę uchodźców żyd.

We Frankfurcie odbyła się konferencja z generałem Mac Narneyem. Ze strony żydowskiej wzięli udział: Dr. Stephen Wise, dr. Nahum Goldmann i gen. Philip S. Bernstein.

Gen. Mac Narney oświadczył, iż gotów jest stworzyć azyl dla Żydów, napływających z terenów Europy Wschodniej. Upoważnił on gen. Clarka, głównodowodzącego wojsk amerykańskich w Austrii, do przysłania 19.000 uchodźców z Austrii i udzielił pozwolenia wjazdu 1.900 uchodźców z Berlina

Oświadczył on w dalszym ciągu, iż pomimo braku żywności i mieszkań, armia amerykańska przydziela uchodźcom żydowskim ze Wschodniej Europy więcej żywności, niż każdej innej grupie ludności.

Na konferencji ułożono plan współpracy instytucji dobroczynnych żydowskich z armią amerykańską.

Gen. Mac Narney specjalnie podkreślił doskonałą pracę Jointu i oddziałów Agencji Żydowskiej na tym terenie.

DOKUMENTY CHWILI...

Wymiana oświadczeń między Min. Spr. Zagr. W. Brytanii a Agencją Żydowską

OŚWIADCZENIE BRYTYJSKIEGO MIN. SPR. ZAGR.

Żaden kraj na świecie nie był nigdy lepszym — ani bardziej niezmiennym przyjacielem żydostwa, jak Wielka Brytania. Gdziekolwiek Żydzi byli prześladowani, odzywał się głos protestu Wielkiej Brytanii i gdziekolwiek to było możliwe, przedsięwzięta została akcja, aby położyć kres tym prześladowaniom.

Podczas fali prześladowań hitlerowskich. Brytyjczycy nietylko ostro protestowali, lecz przyjęli wielu uchodźców z Niemiec do swego kraju. Nawet podczas wojny, gdy rozpoczęły się wielkie ograniczenia mieszkaniowe i żywnościowe, przybyło tam wielu uchodźców.

Pod brytyjskim mandatem około 400.000 Żydów osiedliło się legalnie w Palestynie. Gdy żydowstwo Palestyńskie stanęło przed groźbą niemieckiej inwazji, Żydzi otrzymali broń od Wielkiej Brytanii, aby móc się bronić przeciwko Niemcom i umożliwiony im został udział we wspólnej walce. W Wielkiej Brytanii niema pogromów i Żydzi korzystają z pełni praw swobody obywatelskiej.

Taki jest bilans z działalności tego kriaju, który stał się celem ostrych i niesłusznych ataków Żydostwa, naskutek ostatnich wydarzeń w Palestynie, podczas których wielu żołnierzy brytyjskich w czasie spełniania swych obowiązków zostało zabitych, rannych lub porwanych.

A nawet urzędnicy cywilni administracji brytyjskiej, spokojni obywatele, stali się ofiarami gwałtu godnego hitlerowców, a nie żydowskich ofiar hitleryzmu.

Na tym tle Rząd brytyjski podaje fakty i swą decyzję w stosunku do nielegalnej emigracji, która grozi wojną domową i załamaniem się Rządu w tym historycznym kraju.

W grudniu 1945 r. kwota 75.000 żydowskich emigrantów zastrzeżoną w Białej Księdze, została wyczerpana. Jednakowoż do czasu rozstrzygnięcia przyszłości Palestyny, Rząd Jego Królewskiej Mości zezwolił na żydowską imigrację w liczbie 1.500 osób miesięcznie.

W międzyczasie zaczęła napływać poważna ilość nielegalnych imigrantów do Palestyny. Ta liczba wyczerpała miesięczną cyfrę 1.500 osób na wiele miesięcy naprzód. Jednakże jest nam wiadome, że poważna ilość nielegalnych imigrantów znajduje się w drodze do Palestyny.

Pełen współczucia dla Żydów europejskich, Rząd Jego Królewskiej Mości pozwalał dotychczas nielegalnym imigrantom, lądować, pomimo wielkich kłopotów administracyjnych i politycznych. Lecz ta cierpliwość i humanitaryzm Rządu Brytyjskiego, zostały mylnie intepretowane jako słabość przez odpowiedzialnych za nielegalną imigrację i zachęciły do podwojenia wysiłków w sprowadzeniu emigrantów z Europy.

Rząd Jego Królewskiej Mości został wstrząśnięty wiadomościami o prześladowaniach Żydów i pogromach w krajach południowo-wschodniej Europy, która sama została zwolniona, dzięki siłom i poświęceniu wojsk alianckich. Mamy nadzieję, że Rządy danych państw w zdecydowany sposób zlikwidują te haniebne wypadki w zupełności i położą kres podobnym wydarzeniom w przyszłości.

Niezależnie od swej nielegalności — imigracja do Palestyny jest źródłem poważnego niebezpieczeństwa dla prawa i porządku w Palestynie. Przybycie nielegalnych imigrantów spowodowało poważne napięcie pomiędzy Arabami i Żydami w Palestynie. Od czasu, jak zostało stwierdzone, że nielegalni imigranci wzmacniają terrostyczny element w Palestynie, ich dalszy napływ nie może być dłużej tolerowany.

Rząd Jego Królewskiej Mości odpowiedzialny jest wobec ludności Palestyny. Ostatnie wzmożenie nielegalnej imigracji jest także skierowane w wielkiej mierze przeciwko tym Żydom, którzy w innym wypadku mogliby w legalny sposób przybyć do kraju w ramach oficjalnej kwoty. Nawet starzy mieszkańcy Palestyny nie są w stanie sprowadzić swych krewnych do kraju, ponieważ legalna imigracja jest zupełnie przekreślona przez nielegalną.

Niepokojącym również dla Rządu J. Królewskiej Mości jest fakt ,że nielegalni imigranci przybywają głównie z krajów Europy wschodniej, nie zaś z obozów „Displaced Persons", do których opróżnienia Komisja Anglo-Amerykańska przykłada tak wielką wagę.

Wiadome jest, że Rząd Jego Królewskiej Mości zaakceptował, jako podstawę do pertraktacji, plan brytyjskich i amerykańskich ekspertów, który ma na celu zwiększenie imigracji do Palestyny, pod warunkiem, że nie zakłóci to spokoju i ekonomii kraju.

Z tego powodu Rząd Jego Królewskiej Mości wydał instrukcje władzom palestyńskim, aby wstrzymały przyjmowanie nowych nielegalnych imigrantów.

Począwszy od tej chwili, imigracji przybywający nielegalnie, zostaną przewiezieni na Cypr lub gdziekolwiek indziej i tam zostaną umieszczeni w obozach do czasu, aż zapadnie decyzja odnośnie ich przyszłości. W pełni zrozumienia faktu, iż wieli nielegalnych imigrantów przeszło bardzo ciężkie warunki, zostaną przedsięwzięte wszelkie możliwe środki dla zabezpieczenia im zdrowia i warunków bytu.

Podając do wiadomości swą decyzję, Rząd Jego Królewskiej Mości życzy sobie postawić jasno sprawę, iż podczas, gdy nie może dłużej tolerować zamiaru skrajnych syjonistów eksploatowania cierpień i nieszczęść swego narodu, dla swych celów politycznych, jest pełen zrozumienia i współczucia dla Żydostwa europejskiego, które narażone było na tyle przejść i jest zdecydowany położyć kres, gdy tylko będzie możliwe.

Jasne jest, że trwałe rozwiązanie skomplikowanej kwestii palestyńskiej, może nastąpić tylko w tym wypadku, jeżeli Żydzi i Arabowie zdecydują się rozpocząć rozmowy na realnych podstawach, celem ułożenia wspólnego planu współpracy, harmonizującego z wymaganiami tych dwu historycznych narodów.

OŚWIADCZENIE AGENCJI ŻYDOWSKIEJ

1. W swym oświadczeniu do Agencji Żydowskiej Rząd Partji Pracy zdecydował się bronić reżimu niesprawiedliwości i pogwałcenia zobowiązań międzynarodowych, w myśl których „OBOWIĄZKIEM MANDATARIUSZA JEST POPIERAĆ ŻYDOWSKĄ IMIGRACJĘ".
2. Żydostwo świadome jest przyjaznego stanowiska ze strony społeczeństwa brytyjskiego, nawet przed wydaniem Deklaracji Balfoura. Tymbardziej nie zostanie zapomniana przez społeczeństwo żydowskie ta Deklaracja, która dała Żydom szanse do wykazania ich wielkiego wysiłku w budowie Palestyny.
3. Lecz nawet przed wydaniem Białej Księgi w 1939 r., POLITYKA BRYTYJSKA ODNOŚNIE IMIGRACJI NIE BYŁA ZGODNA ANI Z LITERĄ ANI Z DUCHEM MANDATU. Gdyby dotrzymano warunku dopuszczenia imigracji w granicach chłonności ekonomicznej kraju DZIESIĄTKI TYSIĘCY ŻYDÓW MOGŁYBY PRZYBYĆ DO PALESTYNY PRZED ROZPOCZECIEM DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ. Biała Księga 1939 roku, mówiąc słowami Herberta Morrissona, obecnego przewodniczącego parlamentu, JEST CYNICZNYM NADUŻYCIEM ZAUFANIA!

Nielegalna polityka Białej Księgi jast dalej faktycznie kontynuowana przez Rząd, którego członkowie potępili ją w czasie, gdy została wprowadzona.

4. Rząd w swym oświadczeniu stwierdza fakty prześladowań i pogromów w południowo-wschodniej Europie. Dochodzenia i badania wykazały, że egzystencja wielu tysięcy Żydów, ciągle trzymanych w obozach dla internowanych, jest opłakana. Anglo-Amerykańska Komisja stwierdziła, że DLA STABILIZACJI STOSUNKÓW W EUROPIE, OKOŁO 500.000 ŻYDÓW BĘDZIE CHCIAŁO LUB BĘDZIE ZMUSZONYCH DO IMIGRACJI. Nie bacząc na liczne prośby Prezydenta Trumana i jednomyślnie zalecenia Komisji Anglo-Amerykańskiej, Rząd Jego Królewskiej Mości odmawia w dalszym ciągu otwarcia bram Palestyny dla cudem uratowanych ofiar hitleryzmu. Taka polityka może być jedynie podyktowana chęcią ugłaskania ex-muftiego, jednego z największych zbrodniarzy wojennych i podżegacza mordu na sześciu milionach Żydów.

W obliczu tych faktów, Rząd Brytyjski stara się wywołać wrażenie, jakoby masowa imigracja Żydów, nie była spontaniczna i naturalna, lecz sztucznie stworzona przez „ludzi bez skrupułów" i „ekstremistów syjonistycznych".

5. Społeczeństwo żydowskie pełne jest podziwu dla bohaterskiej walki Brytyjczyków z nazizmem, lecz nie należy zapominać, że PONAD MILION ŻYDÓW WALCZYŁO W SZEREGACH ALIANTÓW i 70.000 OCHOTNIKOW Z PALESTYNY WALCZYŁO W SZEREGACH BRYTYJSKICH.
6. Rząd Brytyjski zastosował nowy sposób zwalczania żydowskiej imigracji do Palestyny: zwraca się do innych państw, które, mimo najlepszej chęci, nie są w stanie położyć kresu pogromom i prześladowaniom, aby zabronić Żydom wyjeżdżać zagranicę.

Mobilizuje wojsko, marynarkę i lotnictwo, aby ścigać uchodźców, i umieszczać ich w swych obozach. To wszystko robi się celem obrony praw legalnych imigrantów i w obawie o ciężkie warunki w jakich uchodźcy przybywają do Palestyny. Skutkiem nielitościowego ograniczenia liczby legalnej imigracji do 1.500 osób miesięcznie, rozwinęła się nielegalna imigracja wraz z trudami i niewygodami, które są naturalnie towarzyszącym jej zjawiskiem.

7. Społeczeństwo żydowskie musi traktować ten krok Rządu Brytyjskiego jako akt wielkiego okrucieństwa w stosunku do swych członków. PRÓBA PODZIAŁU ŻYDOSTWA NA EKSTREMISTÓW I UGODOWCOW NIE UDA SIE. 600.000 Żydów w Palestynie, ich bracia na całym świecie, będą jednomyślnie popierali wszystkich Żydów, szukających powrotu do Ziemi Ojczystej!!

Do Żydów w Polsce!

Po siedmiu straszliwych latach, dla narodu żydowskiego najtragiczniejszych, zbierze się wkrótce XXII Kongres Syjonistyczny, parlament żydowskiego „państwa w drodze".

Ponure lata zgrozy hitlerowskiej dosadnie udowodniły, że tylko syjonizm jest w stanie ciężko dotkniętemu narodowi nieść ratunek i wyzwolenie, że tylko syjonizm stworzyć może miejsce na ziemi, które będzie wreszcie schronieniem dla narodu-tułacza.

Najbliższy Kongres Syjonistyczny musi zmobilizować wszystkie siły narodu do ostatecznego i decydującego etapu walki o wolną Ojczyznę żydowską. W tej walce musimy być zjednoczeni!

Tylko wtedy spełnić będziemy w stanie zadania, które daleko wykraczają poza ramy możliwości partii czy klasy.

Pod hasłem zjednoczenia musimy iść do Kongresu —

„Ichud" jest dziś w syjonizmie polskim najlepszym tego zjednoczenia wyrazem. W obliczu powagi chwili odrzucamy precz frakcjonizm i wręcz śmieszne dziś rozdrabnianie nielicznej garstki pozostałych przy życiu Żydów.

Wołamy o pełną jedność i zgodę, o skonsolidowanie sił, o solidarność i harmonię narodową w obliczu zadań, które tylko zjednoczeni wypełnić potrafimy.

Liczymy na dojrzałość, rozsądek i odpowiedzialność Żydów polskich, ufamy, że Żydzi polscy udzielą poparcia linii politycznej „Ichudu", którego delegaci domagać się będą na Kongresie zjednoczenia wszystkich sił w żydostwie i syjonizmie dla szybkiego i skutecznego osiągnięcia najświętszego celu:

WOLNEJ OJCZYZNY ŻYDOWSKIEJ DLA WSZYSTKICH ŻYDÓW NA ŚWIECIE.

Oto nasze naczelne zadanie! Wszystko inne, jako mniej ważne odsuwamy na plan dalszy. „Ichud", to dobrze pojęty patriotyzm i troska o przyszłość narodu.

LISTA KANDYDATÓW „ICHUDU" NA XXII KONGRES SYJONIST.:

znani przywódcy Żydostwa Polskiego
ICCHAK GRYNBAUM
i dr. EMIL SOMMERSTEIN,
przywódca bohaterskiej „Hagany" w Palestynie
dr. KLEINBAUM (SNEH)
oraz przywódcy „ICHUDU" w Polsce

M. KOSSOWER, dr. LANGNAS, D. MELLER, dr. PARNAS, adw. ROGOZIŃSKI, mgr. ROSTAL, mgr. SALPETER, mgr. TAUCHNER, H. ZEIDEL, M. ZONSZAJN i in.

C. K. Zjedn. Syjon.-Demokr. „Ichud" w Polsce

Crum demaskuje politykę Departam. Stanu

w sprawie palestyńskiej

Członek Komisji Anglo-Amerykańskiej Mr. B. Crum oskarżył Departament Stanu o **SABOTOWANIE DYREKTYW PREZYDENTA TRUMANA W SPRAWIE PALESTYNY** i zażądał dymisji Loy Hendersona, szefa oddziału Środkowego Wschodu w Departamencie Stanu.

Oświadczył on, iż jadąc do Anglii na pokładzie „Queen Elizabeth" jako członek Komisji Anglo-Amerykańskiej, zapoznał się z tajnymi dokumentami Departamentu Stanu, które zawierały zapewnienia pod adresem Arabów.

Po każdym pro-syjonistycznym wystąpieniu Prezydenta albo akcji Kongresu, Departament Stanu wysyła „uspakajające" gwarancje Arabom.

W dalszym ciągu Crum oświadczył, że Rząd Palestyński stosuje wypróbowane metody faszystowskie i powołał się na ostrą działalność cenzury, która nie dopuszcza do prasy palestyńskiej żadnych wiadomości, na rewizje i areszty wysokich osobistości żyd., co przypomina METODY GESTAPOWSKIE więzienia t. zw. „zakładników"... i t. p.

Sekretarz Stanu Dean Acheson zaprzeczył oskarżeniom Bartleya Cruma, a Senator Guffey oświadczył w Waszyngtonie, że zażąda dokładnego zbadania sprawy

ODPOWIEDŹ PAPIEŻA Dr TENENBAUMOWI

Nowy Jork (ŻAP.) Prezydent Federacji Żydów Polskich w Ameryce dr Józef Tenenbaum podał do wiadomości, że w odpowiedzi na depeszę skierowaną do Watykanu w sprawie ustosunkowania się przedstawicieli duchowieństwa katolickiego do wykroczeń antysemickich — otrzymał list od delegata Stolicy Apostolskiej w Waszyngtonie arcybiskupa Cicognani, w którym jest powiedziane: „Proszony jestem przez Jego Świątobliwość zapewnić Pana, że sprawie poruszonej przez Pana poświęcona będzie należyta uwaga".

Z Centr. Kom. „Ichud" w Polsce

Dnia 16 bm. obradowało plenum C. K. „Ichud" w Polsce, wysłuchano referatu o sytuacji kibuców na terenie Austrii i Włoch, omówiono kwestie, związane z wyborami do XXII. Kongresu Syjonistycznego, ustalono listę kandydatów z byłym posłem Icchakiem Grynbaumem na czele. Stanowisko delegacji na Kongresie zostanie omówione w najbliższym czasie.

* * *

Dnia 19 bm. delegacja prezydium C. K. „Ichud" w składzie: dr **Parnas** i dr **B. Mandel** odwiedziła Komisarza dla Spraw Żydowskich przy Prezydium Rady Ministrów, ob. Wrzosa. W 3-godzinnej rozmowie omówiono sytuację ludności żydowskiej w Polsce. Ob. Komisarz Wrzos wykazał głęboką troskę o los ludności żydowskiej.

* * *

Do Polski przybył przedstawiciel Żydostwa płd.-afrykańskiego **rabin dr Weiler**, który odbył konferencję z gen. sekr. C. K. „Ichud" w Polsce **dr B. Mandlem** w sprawie pomocy dla Żydów polskich.

Rabin dr Weiler wyraził chęć zetknięcia się z przedstawicielami ugrupowań syjonistycznych w Polsce. W dniu 13 bm. odbyła się w lokalu C. K. „Ichud" zwołana w tym celu konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich ugrupowań.

Z ramienia C. K. „Ichud" wzięli udział w konferencji tow. tow.: **Zonszein i Friedental.**

PREZ. ARGENTYNY o PROBL. ŻYd.

LONDYN (ŻAP.) Donoszą z Buenos Aires: „Prezydent Republiki Argentyńskiej Juan Peron, w rozmowie z przedstawicielami Żydów w Argentynie dr Mojżeszem Goldmanem i M. Toffem, podczas której obecny był też argentyński minister spraw wewnętrznych Senor Angel Borlenghi — oświadczył, iż rząd i naród argentyński przeciwny jest antysemityzmowi i wszelkim przejawom nienawiści rasowej.

Prezydent Peron dodał, że wydał on instrukcję przedstawicielowi Argentyny na plenum Organizacji Narodów Zjednoczonych, by poparł aspiracje żydowskie w Palestynie.

Argentyński minister wojny zaprzeczył pogłoskom o propagandzie antysemickiej w armii argentyńskiej.

Partia radykalna, liberalnie - demokratyczna opozycja rządu Perona, przyjęła rezolucję, potępiającą antysemityzm i żądającą rozwiązania problemu palestyńskiego w duchu sprawiedliwości na zasadach deklaracji Balfour'a.

GŁODÓWKA DR. WEISLA

TEL-AVIV (ŻAP). Znany dziennikarz żydowski dr. Weisel, który znajduje się wraz z innymi aresztowanymi w obozie Latrun, ogłosił głodówkę, jako protest przeciwko bezprawnemu przytrzymywaniu go w obozie.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W KIBUCU „ICHUD" W ŁODZI

Dnia 21 września b. r. odbyła się w kibucu „Ichudu" im. A. Berdyczewa w Łodzi przy ul. Narutowicza 25 uroczystość poświęcenia sztandaru.

Po odśpiewaniu „Techzakna" i złożeniu raportu przez kierownika kibucu tow. **Dawida Richta, adw. Rogoziński** w imieniu C. K. „Ichud" w Polsce, uroczyście wręcza sztandar tow. Richtowi, który imieniem kibucu ślubuje wierność ideałom syjonistycznym, które ten sztandar symbolizuje.

Przemówienia wygłosili adw. **Nejter**, jak również przedstawiciele „Maawak", „Wizo" i in. bratnich organizacyj.

Inż. Leon Chajkin

Przed XXII Kongresem Syjonistycznym

Gdybyśmy żyli w przedwojennych czasach, to całe nasze życie organizacyjne stałoby pod znakiem zbliżającego się Kongresu Syjonistycznego, a szpalty prasowe dawałyby ocenę wyborów, analizę układu sił Kongresu i przypuszczalny skład nowej egzekutywy. Tak się działo w czasie między dwoma wojnami, gdy ruch syjonistyczny stał się ruchem masowym, a Kongres Syjonistyczny stawał się coraz bardziej parlamentem Państwa Żydowskiego w drodze. Niestety dzisiaj, gdy zamiast elementarnych praw narodu alianckiego, który złożył największą daninę krwi w tym ostatnim gigantycznym zmaganiu się między faszyzmem a demokracją, spadają na nas raz po raz uderzenia „alianckiego" imperializmu angielskiego, nasze umysły są zaabsorbowane akcjami pacyfikacyjnymi Rządu Jego Królewskiej Mości, a gazety więcej interesują się naszą samoobroną i walką na froncie palestyńskim, exodusem Żydów europejskich, niż mechaniką zbliżającego się Kongresu Syjonistycznego.

A raczej te problemy staną na porządku dziennym Kongresu, gdyż one — czy się chce, czy się nie chce — mimo woli wysuwają na czoło zagadnień kongresowych. Dzisiaj nie można jak dawniej układać programu Kongresu na kilka miesięcy naprzód. Dynamika życia żydowskiego w Palestynie i w Galucie spowoduje ten nowy objaw, że Kongres będzie mógł utrwalić stan z grudnia 46, który sami nie wiemy jak będzie wyglądał.

Wszyskie jednak znaki na ziemi i na niebie wskazują na to, że Kongres ten po raz pierwszy „urbi et orbi" proklamować będzie utworzenie Państwa Żydowskiego w Palestynie. Daliśmy już niejednokrotnie wyraz temu, że o ile przed wojną z powodów taktycznych nie definiowaliśmy naszych postulatów ostatecznych — to teraz nadszedł czas, by ten cel ostateczny zdefiniować. Proklamowanie Państwa Żydowskiego w Palestynie stanie się centralnym punktem XXII. Kongresu Syjonistycznego. Dziwnym zbiegiem okoliczności Kongres ten odbywa się po 49-ciu latach po I. Kongresie. Według starej tradycji żydowskiej rok 49-ty był rokiem „Jowelu", gdy nawet starzy niewolnicy wychodzili na wolność. Niechajże na tym Kongresie Naród Żydowski wyjdzie na szeroki szlak wolności i niepodległości państwowej!

Kongres ten zbiera się pierwszy raz po 7-miu latach, latach drugiej wojny światowej dla ludzkości, a największej masakry dla Narodu Żydowskiego. Z tej jedynej międzynarodowej trybuny Narodu Żydowskiego będzie usłyszany głos protestu przeciw największej rzezi narodu Żydowskiego.

Nie przestaniemy powtarzać wciąż znowu i na wszystkie warianty, że nikt nie ruszył palcem, by ratować ginący naród.

Ale obok bilansu przeszłości, głównym zadaniem Kongresu będzie — określić linie i wytyczne budowy Państwa Żydowskiego i ruchu diaspory żydowskiej, a szczególnie w Europie w swej drodze do Palestyny. Nasz parlament będzie musiał zająć się losem uchodźców żydowskich we wszystkich krajach Europy, którzy nie chcąc biedować na cmentarzyskach swych braci i sióstr, ojców i matek wędrują z kraju do kraju, by zbliżyć się do celu swych wytęsknionych marzeń, do Odrodzonej Ojczyzny.

Kongres zajmie się budową Państwa Żydowskiego w Palestynie, nową ekonomiką powojenną. On ma w konturach ukształtować pierwsze zręby żydowskiej państwowości.

Na Kongresie zaciąży odpowiedzialność kształtowania naszych stosunków międzynarodowych. Hasłem dnia będzie formalna rewizja naszych stosunków z Imperium Brytyjskim, gdyż faktycznie już została dokonana.

Ruch ogólno-syjonistyczny, do którego mamy zaszczyt należeć, odegra na tym Kongresie większą rolę niż na ostatnich przedwojennych Kongresach. Wskazują na to wyniki z różnych krajów, a przede wszystkim St. Zjedn. A. P., dokąd w ogóle został przeniesiony punkt ciężkości Żydostwa.

Miejmy nadzieję, że i resztki Żydostwa Polskiego powierzą swą reprezentację tym, którzy syjonizmu swego nie warunkują żadnym zastrzeżeniem, którzy „są syjonistami i nic syjonistycznego nie jest im obce".

PLATFORMA WYBORCZA

Światowego Zjednoczenia Ogólnych Syjonistów do XXII Kongresu Syjonistycznego

A.

1. Od dni Herzla, od pierwszego Kongresu Syjonstycznego, ogólny syjonizm pozostaje wierny syjonistycznej pra-idei, że emancypacja Narodu Żydowskiego zostanie osiągnięta tylko drogą utworzenia Państwa Żydowskiego, które musi być zbudowane chalucowym wysiłkiem całego narodu, bez różnicy klasy, partii lub kraju zamieszkania.
2. Katastrofa żydostwa europejskiego — z jednej strony, jakoteż osiągnięcia i potrzeby rozwojowe Jiszuwu palestyńskiego — z drugiej, uczyniły utworzenie Państwa Żydowskiego naglącą i nieuniknioną koniecznością. Ogólny Syjonizm zapewni koncentrację wszystkich naszych sił, dla realizacji tego celu.
3. Ogólny syjonizm popiera z całą energią ruch oporu Jiszuwu i Żydów na całym świecie przeciwko polityce władzy mandatowej, która zdradza swe zobowiązania międzynarodowe, łamie prawo i używa przemocy, w celu likwidacji syjonizmu.
4. Ogólny syjonizm przeciwstawi się każdej próbie pogwałcenia statutu, kompetencji i wolności działania Agencji Żydowskiej, jedynej demokratycznie obieralnej reprezentacji Żydostwa światowego.
5. Naród Żydowski na całym świecie identyfikuje się z ruchem uchodźców i chaluców, którzy przedzierają się wszystkimi drogami do brzegów Ojczyzny żydowskiej. Ogólny syjonizm żąda największych wysiłków i najpełniejszej pomocy zorganizowanego Żydostwa dla wolnej aliji.
6. Ogólny syjonizm stoi na stanowisku prawa Narodu Żydowskiego do obrony przed każdą napaścią na jego bezpieczeństwo, rozwój i wolność w Palestynie. „Hagana" jest wyrazem tego elementarnego prawa, i ogólny syjonizm będzie twardo stał za tym prawem „Hagany" okazywania oporu każdej próbie zakłócania swobodnego rozwoju żydowskiej Palestyny. Obecne krytyczne położenie wymaga bardziej, niż zwykle, jedności sił żydowskich-ogólny syjonizm neguje przeto prawa egzystencji i działalności separatystycznych, nieodpowiedzialnych grup.

B.

1. Ogólny syjonizm stoi na straży tego, aby urzeczywistnienie ideału syjonistycznego stanowiło panujące kryterium we wszelkich dziedzinach działalności syjonistycznej, i przeciwstawia się temu, aby sprawa syjonizmu została podporządkowana jakiemukolwiek ideologicznemu punktowi widzenia.
2. Ogólny syjonizm domaga się wzmocnienia instancji narodowych i rozszerzenia ich kompetencji we wszystkich dziedzinach życia. Ogólno - narodowe zadania i funkcje, wykonywane przez partie i ugrupowania, muszą przejść w ręce ogólno-narodowego autorytetu.
3. Ogólny syjonizm żąda pogłębienia i rozszerzenia wychowania chalucowego młodzieży żydowskiej we wszystkich krajach, w ramach jednolitej organizacji „Hechaluc", w której wszystkie ugrupowania miałyby równe możliwości rozwoju i równe prawa do aliji i osiedlenia się w Palestynie.
4. Ogólny syjonizm uznaje za konieczne istnienie jednej ogólnej „Histadrut Haowdim", któraby jednoczyła wszystkich, bez różnicy przekonań, robotników w Palestynie. Ogólny syjonizm będzie popierał kontynuację kolonizacji chalucowej i osiągnięć chalucowych na wsi i w mieście, jak i robotnicze instytucje samopomocowe. Ogólny syjonizm będzie dbał o to, by w równej mierze został zagwarantowany rozwój prywatnej inicjatywy w przemyśle, rzemiośle, handlu i rolnictwie, która to inicjatywa miała i mieć będzie w przyszłości życiowo — ważne znaczenie dla chłonności imigracyjnej i zatrudniania rąk roboczych. Ogólny syjonizm walczyć będzie o sprawiedliwy rozdział funduszów narodowych w budżecie, między wszystkie formy konstruktywnej działalności gospodarczej w Erec.
5. Z pełnym uwzględnieniem praw robotników do obrony ich ekonomicznych i socjalnych pozycji, ogólny syjonizm dąży — w interesie żydowskiej gospodarki, jako całości — do unikania konfliktów między pracodawcą a pracującym, i w tym celu żąda rozszerzenia kompetencji aparatu narodowego dla pośrednictwa i arbitrażu.
6. Ogólny syjonizm domaga się, aby instytucje Agencji Żydowskiej, zajmujące się przyjmowaniem imigrantów, były zorganizowane i prowadzone w sposób, zapewniający każdemu Żydowi, bez względu na jego zawód i stanowisko socjalne, korzystanie z ich pomocy i poparcia.
7. Ogólny syjonizm żąda, aby tradycja żydowska była przestrzegana w życiu publicznym Jiszuwu i Ruchu.
8. Ogólny syjonizm uważa, że nasza przyszłość w Palestynie zależy w dużej mierze od ducha żydowskiej jedności narodowej, który musi być zaszczepiony w Jiszuwie, szczególnie w młodym pokoleniu. Ogólny syjonizm dąży przeto do utworzenia ogólnego systemu szkolnego dla całej młodzieży szkolnej, w ramach którego mogłaby być przestrzegana swoboda pielęgnowania socjalnych i religijnych idei, ale pod kontrolą narodową. Wpływy partyjne i ich aparaty nie powinny mieć miejsca w szkolnictwie, sporcie itp.

C.

1. Ogólny syjonizm będzie domagać się na XXII Kongresie Syjonistycznym utworzenia możliwie najszerszej koalicji. Należy zapewnić przyszłej egzekutywie: a) zdolność do pracy wszystkich departamentów, b) zbiorową odpowiedzialność wszystkich członków, c) sprawiedliwy rozdział wydatków i wpływów, tak w Palestynie, jak i poza nią, między wszystkich uczestników koalicji.
2. Rozwój i rozgałęzienie pracy syjonistycznej w Palestynie i w diasporze w ciągu ostatnich lat wymagają gruntownej reformy aparatu syjonistycznego. Ogólny syjonizm będzie się domagał wyszkolenia specjalnie kwalifikowanych syjonistycznych kadr urzędniczych, z jednakowym dostępem do nich dla wszystkich odłamów Ruchu.
3. Szczególną uwagę poświęci ogólny syjonizm zaniedbanym dziedzinom organizacji, propagandy i wychowania młodzieży w golusie.

D.

Rzeczywistość syjonistyczna w diasporze i Palestynie dokazała, że ogólny syjonizm posiada życiowo — ważne posłannictwo w procesie realizacji ideału syjonistycznego.

Wzmocnienie jedności narodowej przeciwko tendencjom rozdrabniania z prawa i lewa, zachowanie równowagi narodowej, mimo politycznych, socjalnych i kulturalnych przeciwieństw, pielęgnowanie żydowskiej myśli i świadomości państwowej; wychowanie narodu w duchu dyscypliny narodowej — oto są zadania, które ogólny syjonizm uważa za swoje posłannictwo.

Aby spełnić swoje zadania, Światowe Zjednoczenie Ogólnych Syjonistów wzmocni swoje formy organizacyjne i więź między krajami, tworząc aktywną, zjednoczoną siłę w służbie Narodu i Ojczyzny.

Plenum C. K. „Ichud" w Polsce na posiedzeniu, poświęconym zagadnieniom XXII Kongresu Syjonistycznego, postanowiło uznać platformę wyborczą Światowego Zjednoczenia Ogólnych Syjonistów, za platformę wyborczą Zjednoczenia Syjonistów Demokratów „Ichud" w Polsce na XXII Kongres Syjonistyczny.

Seweryn Rozenberg

„ACHDUT IZRAEL"

Problemy żydowskiej jedności narodowej

Zróżniczkowanie społeczne ludzi jest w zasadzie wyrazem pewnego stopnia rozwoju, związanego z dyferencjacją sytuacji i światopoglądów. Pierwsze przejawy wolności osobistej jednostki stwarzają asumpt i możność określania jej stanowiska wobec społeczności i jej zagadnień. Jest to wyjście ze stanu bezkrytycznego, biologicznego kolektywizmu, ze stanu życia stadnego.

Warunki geograficzne, ekonomiczne, demograficzne i kulturalne, obok cech natury psychologicznej: temperamentu narodowego i tradycji historycznej, stanowią o stopniu politycznego zróżniczkowania danej społeczności. Błędnym zatem jest często spotykane twierdzenie, że znaczne rozbicie partyjne społeczeństw jest prostym następstwem ustroju demokratycznego i nieskrępowanej swobody życia politycznego. Uderzające różnice w strukturze partyjnej Anglii i St. Zjednoczonych z jednej strony, a dowojennej Francji — z drugiej, krajów o jednakowej skali wolności politycznej — są jaskrawym tego dowodem.

PRZEGLĄD HISTORYCZNY ZAGADNIENIA

Dzieje społeczności żydowskiej od samego jej zarania wykazują tendencję silnej dyferencjacji. Już w biblijnej praspołeczności synów Jakóba zarysowują się pierwsze linie podziału pomiędzy synami Racheli a synami pozostałych pramatek oraz synów tych ostatnich między sobą. Te pogłębiane różnice plemienne doprowadzą na wiele wieków później do powstania dwuch odrębnych państw żydowskich: judzkiego i izraelskiego.

Okres egipski, który zapoczątkowała świetna kariera państwowa Józefa i dobrobyt ekonomiczny potomków Izraela w ówczesnym spichrzu basenu śródziemnomorskiego, zakończył się — jak stale już odtąd w naszych dziejach — uciskiem, niewolą i krwawą eksterminacją. Zorganizowany exodus narodu z kraju niewoli i zagłady, a następnie pochód do Ziemi Obiecanej, stały się możliwe tylko w warunkach zjednoczenia narodu dokoła swojego przywódcy ludowego i prawodawcy Mojżesza. Niedarmo tradycja żydowska exodus z Egiptu kwalifikuje, jako największy z cudów na przestrzeni naszej obfitującej w tragedie i cuda narodowe historii. Jeden z najistotniejszych elementów tej cudowności to właśnie zjednoczenie narodu, usymbolizowane we wierze w Jedynego Boga. Ile historiozoficznej prawdy zawiera w sobie dramatyczny biblijny opis zdrady ideałów narodowych przez czcicieli złotego cielca, co w następstwie spowodowało zdruzgotanie Tablic Przymierza, podstaw prawodawstwa i porządku społecznego formującego się na progu nowego życia narodu.

Ta jedność narodu, nie wolna przecież od interwałów opozycji przeciwko Mojżeszowi i zamętu ideologicznego, utrzymywała się w ciągu ciężkiego okresu pochodu przez pustynię i walk zdobywczych o Palestynę pod wodzą Jehoszua bin-Nin. Okres osiadłego bytu państwowego znamionuje nawrót do rozproszkowania orientacji politycznej społeczeństwa, do sprzysiężeń i zamachów stanu.

Wewnętrzne rozdarcie narodu to odtąd już chleb powszedni Żydostwa w jego własnym kraju. Temu rozbiciu orjentacji, rozstrzeleniu ideologii i zainteresowań — politeistycznej „Awoda Zara" — zawdzięczamy co prawda takie fenomenalne w rozmiarze ogólnoludzkim zjawiska natury duchowej, jak proroków i chrystianizm, ale jest ono zarazem początkiem końca naszego państwowego bytu.

Nie umniejszając znaczenia cyklicznych zjawisk historycznych podboju świata antycznego przez wielkie nacje zdobywcze (Egipt, Babilon, Assyria, Persja, Grecja, Rzym), stwierdzić należy, że brak jedności narodowej u Żydów w krytycznych momentach historycznych w dużej mierze przyczyniał się do ich klęsk.

Również będący bez precedensu historycznego fakt rozproszenia poza granicami własnego kraju **całego** narodu o tak wielkiej sile żywotnej, jest nie tylko skutkiem przemocy zewnęrznej, ale w dużej mierze i wewnęrzno- żydowskich tendencji odśrodkowych, które zaistniały i wzmogły się po klęskach narodowych.

Długi i mroczny okres naszej diaspory cechuje z jednej strony partykularyzm polityczny Żydów według krajów ich rozproszenia, a z drugiej strony —tradycyjne rozstrzelenie światopoglądów, wzbogacone jeszcze o całą gamę niuansów nabytych drogą podświadomej lub świadomej asymilacji od społeczeństw, wśród których Żydzi żyli. W rezultacie powstała tak niezwykła szachownica rozbicia orientacji duchowych i kulturalnych, taka mozaika różnorodnej obyczajowości, że niektóre grupy Żydostwa pozostające we większej izolacji (środkowo-azjatyckie, afrykańskie) znacznie odbiegły od obrazca ogólno-narodowego.

Tu i ówdzie prądy duchowe, bazujące na momentach ogólno-narodowych, stwarzały ruchy o charakterze masowym. Konsolidacja ta ograniczona była jednak warunkami przestrzeni, obejmując co najwyżej kilka sąsiednich krajów, a także — zasięgiem zainteresowań niektórych tylko warstw Żydostwa. Dla przykładu wymienimy ruch fałszywego mesjanizmu, chasydyzm.

Dopiero syjonizm, na całej przestrzeni naszego golusu od zburzenia drugiej Świątyni, jest tym ruchem duchowym i (po raz pierwszy!) politycznym, który stał się centralną ideą ogólno-żydowską, przekraczającą zarówno granice geograficzne poszczególnych skupień, jak i bariery ogólnych światopoglądów poszczególnych odłamów, warstw i klas Żydostwa.

ASPEKT KLASOWY

Struktura klasowa społeczeństwa żydowskiego, w zestawieniu z innymi, jest dość jednolitą. W większości europejskich (dowojennych) i amerykańskich skupień żydowskich dominowało mieszczaństwo i drobnomieszczaństwo, bazujące ekonomicznie na handlu, rzemiośle i drobnym przemyśle. Proletariat żydowski z jednej strony i finansjera żydowska (bankowa, przemysłowa) z drugiej — stanowiły warstwy liczebnie dość cienkie. Warstwy chłopskiej nie było w ogóle.

Ten podział klasowy społeczeństw żydowskich w zasadzie powinien był sprzyjać ich konsolidacji politycznej, społecznej. W rzeczywistości jednak było inaczej. Mieszczaństwo i drobnomieszczaństwo żydowskie były podzielone w swoich orientacjach politycznych nietylko linią interesów ekonomicznych lub zawodowych, lecz wszelkimi możliwymi kryteriami (religijne, kulturalne, świadomości narodowej), proletariat żydowski dzielił się politycznie nietylko według doktryn socjalnych, ale ponadto i według tych wszystkich kryteriów, co mieszczaństwo.

PRO FORO EXTENRO i PRO FORO INTERNO

Jak naród żydowski ustosunkowuje się do problemu jedności narodowej? Wystarczy przytoczyć charakterystyczny aforyzm ludowy, wypowiedziany ustami wielkiego pisarza i znawcy duszy swojego ludu, Szalom-Alejchema: „Gdzie dwóch Żydów, tam — trzy zdania". Ta sarkastyczna opinia zdrowej samokrytyki narodu — najdobitniej świadczy o tym, jak głęboko naród odczuwa anomalię swojego rozbicia myślowego.

Prawda, przebłyski świadomości narodowej i instynkt samozachowawczy ciężko doświadczonego narodu stwarzają w momentach szczególnego napięcia niebezpieczeństwa zewnętrznego — jednolity front narodowy. Niestety, te odruchy są tak krótkotrwałe, jak odruchy fizjologiczne u żywych organizmów i nigdy nie przeradzają się w trwałą koncepcję polityczną, która stała by się częścią składową świadomości narodowej. Ten jednolity front żydowski działa przytym tylko **na zewnątrz.** Na wewnątrz, we własnym środowisku żydowskim święci nadal tryumfy rozdarcie partyjne i frakcyjne, może tylko trochę stępione w swych przejawach.

OCENA ŚWIATA NIE-ŻYDOWSKIEGO

Świat nie-żydowski na ogół podkreśla naszą solidarność narodową, notując ją — w zależności od intencji — z podziwem lub przekąsem („Żydowska międzynarodówka").

Te sądy, będące wynikiem obserwacji na wąskim odcinku życia rodzinnego, a zwłaszcza szeroko rozbudowanej filantropii żydowskiej, nie dają jednak podstawy do ogólnych konstatacji o charakterze społecznym lub politycznym. Dlatego też fama o solidarności żydowskiej nie przeszkadza wcale wrogim nam czynnikom nie-żydowskim w posługiwaniu się naszym rozbiciem wewnętrznym i naszymi odszczepieńcami i zdrajcami — jako instrumentem walki z nami. Życie polityczne Polski w okresie sanacyjnym potwierdziło tę prawdę w stosunku do partii żydowskich, tak samo jak niecna i deprawująca taktyka hitlerowców — potwierdziła ją w stosunku do jednostek żydowskich.

Z drugiej strony moment solidarności żydowskiej bywa często podnoszony przez naszych przeciwników, jako argument dla stosowania przeciwko nam zasady odpowiedzialności zbiorowej.

PARTYJNICTWO ŻYDOWSKIE

Wachlarz partyjny Żydostwa, zwłaszcza w krajach masowego skupienia, jest bardzo rozległy. Przekracza on zwykle rozbicie partyjne społeczeństw, wśród których Żydzi żyją, jakkolwiek względy struktury klasowej i ekonomicznej uzasadniają obraz wręcz odwrotny. Dlatego też przerost form życia politycznego tłumaczyć należy raczej przyczynami natury psychologicznej i historycznej.

Mentalność ludzi, odsuniętych od praktycznej pracy państwowej, a stykających się z zagadnieniami polityki tylko w abstrakcyjnych dyskusjach bet-hamidraszowych — nabrać musiała w ciągu wieków skłonności do teoretyzowania w sprawach społecznych. Stąd doktrynerska drobiazgowość w programatyce, zwłaszcza naszych partyj lewicowych.

Z drugiej strony, żydowskie życie społeczne, rozwijające się na wąskiej płaszczyźnie kahałów i różnych towarzystw (religijnych, filantropijnych), pełne było najrozmaitszych niespołecznych lub wręcz aspołecznych akcentów, jak wyolbrzymianie zjawisk lokalnych, wybujałość momentu personalnego i t. p. Nierzadko np. dokoła zagadnienia sposobu budowy łaźni rytualnej tworzyły się „stronnictwa" kahalne, a już z reguły każdy „takif" kahalny miał swoją własną partię.

Te swoiste tradycje przeszłości ghettowej zaciążyły w dużej mierze na naszym współczesnym życiu społeczno - politycznym. Gdyby Mendele przemówił dziś współczesnym językiem politycznym przeciwko „takifom" żydowskiego podwórka partyjnego, wystąpienie jego byłoby niemniej aktualnym, niż w owe czasy.

Oddzielny rozdział, to — indyferentyzm polityczny zwłaszcza mieszczaństwa żydowskiego. W czasach wcześniejszych, gdy miano „narodu księgi" znajdywało potwierdzenie w żywej treści życia każdego mężczyzny żydowskiego, poświęcającego większą lub mniejszą, ale w każdym razie znaczną część swego życia nauce judaistycznej — ten odcinek życia w jeszybocie i bet-hamidraszu wyczerpywał całokształt zainteresowań duchowych. Polityka w tym systemacie była sprawą „batlenów". Później, w okresie sekularyzacji życia żydowskiego, mieszczanin żydowski, poza ciasnym kręgiem zainteresowań ekonomicznych, zarobkowych (parnusa) i rodzinnych, ewentualnie jeszcze poza odcinkiem praktyk religijnych — nie darzył większą uwagą żadnej innej dziedziny życia. Sprawy polityki z reguły pozostawiano zawodowym „politykom", a udział w życiu politycznym nawet partyjnie zorganizowanych jednostek ograniczał się do figurowania w spisach członków, w najlepszym razie — do płacenia składek i głosowania na listę swojej partii przy wyborach.

„Polityka" zaś, pozostawiona zawodowcom, kwitła i rozrastała się w najrozmaitszych kierunkach, w zależności od widzimisię, skłonności myślowych, nierzadko i pobudek osobistych przywódców. Wystarczała pewna rozbieżność w kwestii programowej, lub nawet taktycznej — aby z jednej partii zrobiły się dwie. Te czysto koniunkturalne, secesjonistyczne partie siłą inercji zachowywały się i po ustaniu zjawisk, stanowiących rację bytu ich programów.

Gdy na arenie życia żydowskiego pojawił się syjonizm, rozrastający się szybko w masowy ruch narodu, można było spodziewać się, że on właśnie będzie czynnikiem całkującym rozproszkowaną myśl i organizację społeczno-polityczną narodu. Ale i syjonizm sam, w miarę wzrostu swoich sił, począł się różniczkować. Do pojęcia syjonizmu zaczęto dołączać przymiotniki określające jego barwę: religijny, socjalistyczny. Później w atelier teoretyków zaczęto cieniować te przymiotniki: socjalistyczny taki i socjalistyczny owaki. Każdy szczegół kolorystyki politycznej dawał naturalnie pretekst do tworzenia frakcji, ugrupowania.

To bogactwo palety politycznej pozwala może niekiedy błysnąć efektami kolorystycznymi, ale do pogłębienia siły wyrazu całej kompozycji napewno się ono nie przyczynia.

ISTOTA ZAGADNIENIA „ACHDUT IZRAEL"

Achdut Izrael — to nie zagadnienie jedności narodowej (achdut) w ogóle, to — właśnie specyficzne zagadnienie jedności żydowskiej, tak specyficzne, jak nasz byt narodowy, jego koleje i formy.

Są momenty dziejowe, które — jak błyskawicą — oświetlają istotę zagadnień narodowych. Niestety, te błyskawice oświecenia są zawsze połączone z grzmotami wstrząsów i katastrof. Hitleryzm był jednym właśnie z takich złych fenomenów historii, które narody nazywają „biczami Bożymi", albowiem zagłada, jaką ze sobą niosą idzie w parze ze straszliwą, a jakże wymowną nauką o winach i błędach narodowych, w następstwie których narzędzia tej zagłady mogły zaistnieć.

Nic od 19-tu wieków: żaden fakt historyczny, żaden traktat filozoficzny, żadne natchnione dzieło — nie potwierdziły tak dobitnie istnienia jedności żydowskiej, jak hitleryzm. Jedności naturalnej, przyrodzonej, przymusowej — „bal korcho". Jedności w sensie obiektywnym: jednolitej sytuacji Żydów w sprawach najistotniejszych, sprawach życia, bytu, już nie tylko narodowego, ale nawet jednostkowego.

Jakiś głęboki sens historiozoficzny kryje się w doprowadzonej do manii i absurdu „prostolinijności" antysemityzmu hitlerowskiego, który ślepo podciągnął pod jeden strychulec wszystkich absolutnie Żydów, narodowo świadomych i zasymilowanych, religijnie ortodoksyjnych i wychrzczonych, intelektualnych internacjonalistów i judaistycznych tradycjonalistów, bogatych i biednych, wykształconych i prostaków, konserwatystów i komunistów.

Pojęcie rasy, stworzone przez „teoretyków" hitleryzmu, nie może wprawdzie ostać się pod skalpelem naukowej analizy, ale w tej bazującej na mistycyźmie i mistyfikacji koncepcji z tragiczną ostrością odzwierciedla się istota **nienawistnej odmienności i obcości,** która oddziela świat nie-żydowski od żydowskiego, a którą hitleryzm usiłował przenieść z mózgownic „aryjczyków" do ich żył. Istnieją na świecie germanofobia, anglofobia, rusofobia i wszelakie inne ksenofobie, ale niema nigdzie antygermanizmu, antyanglizmu, antyrusyzmu, istnieje zaś **jeden** tylko antysemityzm.

Na ten stały i wrogi nacisk z zewnątrz reagują: ciało fizyczne — kumulacją masy; żywy organizm — obronnymi odruchami organów i tkanek; społeczność — solidarną i jednolitą, świadomą kontrakcją.

Oto — i całe zagadnienie jedności żydowskiej!

Czy w warunkach zagrożenia bytu, w okolicznościach niebezpieczeństwa śmierci — należy wysilać się na urządzanie sobie życia na takich lub innych zasadach, czy też uchronić przede wszystkim życie samo?

Nie znaczy to wcale, że żydowski robotnik winien dawać się eksploatować przez żydowskiego kapitalistę, lub, że żydowski ateusz winien żyć według 613 przepisów ortodoksyjnego Zakonu. Cała ta problematyka socjalna, religijna i kulturalna będzie mogła stać się **dominującą** w świadomości politycznej Żydów dopiero wtedy, gdy będziemy normalnym społeczeństwem o normalnym bycie t. zn. bycie państwowym. Jednym słowem — gdy zniknie golus wraz ze swym nieodłącznym ponurym towarzyszem — antysemityzmem.

Dopóki golus trwa, dopóki niema państwa żydowskiego — cała ta problematyka socjalna, religijna, kulturalna musi się podporządkować **prymatowi narodowemu,** prymatowi nie abstrakcyjnemu i nie transcedentalnemu, ale najzupełniej konkretnemu i empirycznie poznawalnemu, prymatowi Państwa Żydowskiego.

Politycznie wyrobione narody świata znają tę zasadę prymatu narodowego i stosują ją z powodzeniem w okresie wojennym. Jej zewnętrznymi przejawami są: koalicyjne kierownictwa i zawieszenie rozgrywek wewnętrzno-politycznych.

Trzeba pamiętać, że **golus jest dla Żydów stanem permanentnej wojny,** na dwóch frontach: na froncie walki z antysemityzmem i na froncie walki o własne Państwo. W tej wojnie odstępstwo od zasady prymatu narodowego staje się zdradą i samobójstwem.

PRAKTYCZNE KONSEKWENCJE

Stan wojny i samoobrony narodowej nie może, uwzględniając specyficzne czynniki historyczne i psychologiczne, wykluczyć istnienia partyj politycznych w ogóle. Ale po skomasowaniu pokrewnych orientacyj politycznych, skonsolidowane partie muszą podporządkować się zasadzie prymatu narodowego, reprezentowanej przez **demokratycznie wybrane przedstawicielstwo ogólno-narodowe.** Partie, któreby odmówiły udziału w tym przedstawicielstwie ogólno-narodowym, przestały by być partiami żydowskimi, i podlegałyby w żydowskim życiu publicznym anatemie.

Aby zasada prymatu nie zawisła w próżni teoretycznej, musi ona być wyposażona w odpowiednią egzekutywę. Muszą powstać wewnętrzno-żydowskie organa jurysdykcji, uzbrojone w system at sankcji moralnych, a — w miarę możności — i prawnych.

Musi obudzić się u jednostek żydowskich **poczucie wewnętrznej odpowiedzialności narodowej,** idące w parze ze **świadomością odpowiedzialności zewnętrznej.** Wówczas niejeden grzech wobec swego narodu, obciążający dziś sumienia jednostek żydowskich, zostanie usunięty i niejeden grzech taki da się uniknąć w przyszłości. Niejedno też z ognisk zapalnych, potęgujących antysemityzm otoczenia, zostanie zawczasu usunięte, i niejedna też przeszkoda na drodze powrotu do Kraju Ojczystego — przełamana.

PAROL JEDNOŚCI IZRAELA

Nasze pokolenie przeżyło i nadal przeżywa wydarzenia wyjątkowej wagi, nawet na historyczną skalę tak starego narodu, jak nasz. Ale największe wydarzenie naszej niedalekiej przyszłości — ponowne zdobycie Ziemi Obiecanej — uwarunkowane jest, jak i w czasach biblijnych, jednością narodu, usymbolizowaną w wierze w Jedynego Boga, w przyjęciu Jego Tablic Przymierza.

Niech więc skroś nasze błądzące Pokolenie Pustyni, od kraju do kraju, od Żyda do Żyda, zabrzmi parol Jedności Izraela, parol naszych męczenników, ale i parol naszego ostatecznego tryumfu!

Dr Herman Parnas

Nowe drogi — nowi ludzie

Stoimy przed nowymi historycznymi rozstrzygnięciami — w warunkach dla nas niekorzystnych. W najbliższych miesiącach Anglia będzie forsowała rozstrzygnięcie sprawy Palestyny w koncepcji dla nas nieprzychylnej. Czy potrafimy zmienić te koncepcje, albo je wydatnie osłabić? Oto pytanie, które stawia sobie każdy Żyd, oto pytanie, które emocjonuje siły zainteresowane na Bliskim Wschodzie.

Dwa faktory wpłynęły na naszą niekorzystną sytuację: faktor liczby i faktor czasu.

Jeszcze nam daleko do większości w Palestynie. Prawda, przeciwko stworzeniu tej większości działali dość zgodnie, zarówno Arabowie jak i Anglicy. Ale czy możemy zrzucić z siebie winę za niewyzyskanie tych możliwości, które stały do naszej dyspozycji? Wszak byłyląta, w których marnowały się tysiące niewykorzystanych certyfikatów, ba! były lata reemigracji Żydów z Palestyny do golusu. Że można sprowadzać Żydów do Palestyny bez certyfikatów daliśmy już niejednokrotnie dowód — pod warunkiem, że naród zechce.

Tak — na tę wolę narodu zwykli często powoływać się nasi przywódcy — za parawanem tej woli narodu starają się ukryć swoje błędy.

Bo wola narodu nie jest jakimś czynnikiem niezmiennym, nie dającym się kształtować. Do każdego zadania, a zwłaszcza do ciężkiego, należy naród wychować. Wychowanie narodu wymaga intensywnej pracy najlepszych sił, przykładu osobistego wychowawców i programu, zrozumiałego dla najszerszych warstw narodu. Czy na tym polu nie zgrzeszyli ciężko nasi przywódcy od czasu deklaracji Balfoura? Wszystkim nam było jasne, że główne kontyngenty emigrantów do Erec mogły przyjść z krajów Europy Środkowej i Wschodniej, z Polski, Rumunii, Węgier, Karpackiej Rusi. Czy masy te widziały na oczy Weizmana? Czy wołanie Weizmana „Narodzie Żydowski, gdzie jeseś?“ — nie brzmiało jak samooskarżenie? Tak — naród żydowski jest uparty, jest krytyczny, jest wymagający — ale jest równocześnie bezgraniczny w swej ofiarności i swym entuzjaźmie, jeżeli się znajdzie klucz do jego duszy i argumenty logiczne dla jego rozumu.

Czy wobec takiego postawienia kwestii było dziwnym, że w narodzie nie było wiary w szerokie możliwości osiedlenia się w Palestynie, że zakorzeniała się świadomość, iż te możliwości przeznaczono tylko dla wybranych?

Drugim faktorem, hamującym ogólnonarodowe ujęcie sprawy, było wprowadzenie do egzekutywy wielkiego nacisku na moment klasowy.

Mało, za mało zrobili nasi przywódcy, by osiągnąć pełne zaufanie narodu. Nasi przywódcy zapomnieli o przykazaniu herzlowskim, że z rozwiązaniem problemu palestyńskiego należy się śpieszyć, bo czas pracuje przeciwko nam, i że to rozwiązanie musi nastąpić na jak najszerszych podstawach, by móc objąć szerokie masy.

Nasza kolonizacja rolna — najdroższa na całym świecie — i to bez koncepcji wielkiego nawodnienia w stylu projektu Lowdermilka — nie otwierała przed narodem perspektyw rychłego podniesienia chłonności Palestyny dla większych mas, a przytym nie liczono się z naszą strukturą społeczną, stawiano kwestię tak, że olbrzymia większość narodu nie widziała dla siebie miejsca w Palestynie. Co zrobiono w Palestynie, by rozwinąć szerokie podstawy dla rzemiosła, normalnego handlu, dla drobnego i średniego przemysłu? Do ostatniej wojny nic — albo prawie nic. Ludzie tej kategorii nie znajdywali w Palestynie zorganizowanego oparcia, nie było planu, ani nie tworzono instrumentów dla poparcia tych dziedzin życia gospodarczego Palestyny. Istnieli wprawdzie referenci dla tych spraw w egzekutywie, ale bez odpowiednich budżetów — i co gorsza, byli to ludzie przypadkowi, niefachowi, zajmujący te stanowiska tylko dla zapełnienia klucza partyjnego.

Wielka ruchliwość naszych lewicowych ugrupowań, które potrafiły wykorzystać swoją techniczną przewagę w organizacji, doprowadziła do reprezentacji w egzekutyiwe światowej, kóra daleko odbiegała od faktycznego oblicza politycznego wszystkich zwolenników Palestyny. Lewica nasza popełniła wielki błąd historyczny usuwając prymat narodowy z naszej polityki palestyńskiej i forsując więcej, niż to zdrowym się okazało, cele klasowe. Do takiego ujęcia sprawy trzeba było naród najpierw wychować — a nie stawiać nąród nieprzygotowany przed faktami dokonanymi. Nie chciałbym być fałszywie zrozumianym. Pozytywny wkład robotników palestyńskich w dzieło odbudowy dzisiejszego Erec jest tak wybitny, że tego podkrdeślać niema potrzeby. Nie wolno budować Palestyny bez robotnika żydowskiego — ale też nie uda się stworzyć poważnej większości w Palestynie bez szerokiego udziału wszystkich klas narodu i bez wiary, że w Palestynie jest miejsce dla wszystkich, którzy chcą tam pracować — a nie tylko dla wybranych.

Ruch chalucowy spełni historyczną misję, jeżeli utoruje drogę dla szarego człowieka, zagubi się, jeżeli stanie się celem sam dla siebie. Ci, którzy o tym zapominają, nie mają prawa potym rzucać pytania „Narodzie Żydowski, gdzie jesteś?“.

Nasi przywódcy nie umieli też odpowiednio ocenić drugiego faktoru: czasu.

Rozmowy na temat głównych postulatów naszej polityki: zniesienia Białej Księgi, otworzenia bram Palestyny dla szerokiej aliji odłożono na czas po wybuchu wojny, gdy Anglia już nas nie potrzebowała, gdy niebezpieczeństwo, zagrażające Bliskiemu Wschodowi ze strony Włoch i Niemiec, już minęło.

Prawda, że byliśmy częściowo w przymusowym położeniu, bo nie mieliśmy poza Anglią i Ameryką innego odpowiedniego partnera — a mieliśmy nad karkiem śmiertelnego wroga, nie mniej popełniono błąd.

Można było i należało prowadzić rozmowy ,jak je prowadziły inne narody, znajdujące się również w trudnym położeniu. Trzeba było właśnie w najtrudniejszym dla Anglii momencie zażądać rozmów, sformułować postulaty i zapomocą Ameryki dobić się rezultatów i to właśnie w momentach, gdy Arabowie wystąpili przeciw Anglii i gdy trzeba było mobilizować siły dla likwidacji akcji w Iraku i zdobywać Syrię.

Nas nie stać było na taki gest, któryśmy zrobili — nie podnoszenia żądań w czasie, gdy Anglia była w opresji.

Polityka stawiania tylko na Anglię już dawno okazała się nierealną, a gest odroczenia rozmów w sprawach, od których zależny jest nasz byt narodowy, do okresu powojennego okazał się błędem historycznym i brakiem przewidywania rozwoju wypadków.

Jeżeli egzekutywa uczciwie przedstawi przed kongresem stan sprawy, będzie zmuszona przyznać, że fałszywie oceniła przebieg wypadków politycnych i popełniła szereg zasadniczych błędów, które się obecnie mszczą na każdym kroku.

Kongres Syjonistyczny, który się zbierze w najbliższych miesiącach wypowie się zarówno co do metod naszej polityki, jak i ludzi którym ma powierzyć wykonanie tych spraw. Nie trudno przewidzieć, że zbliżający się Kongres będzie miał inne oblicze niż ubiegły. Wybory, które dotychczas przeprowadzono, każą przypuszczać, że PUNKT CIĘŻKOŚCI PRZESUNĄŁ SIĘ KU STRONNICTWOM STAWIAJĄCYM PRYMAT SPRAW NARODOWYCH NAD PARTYKULARNYMI. Oznacza to, że Kongres wytyczy dla przyszłej egzekutywy nowe drogi, nowe metody. Ale te ostatnie w wielkim stopniu zależne są od ludzi, którzy je stosują. I dlatego jest mało prawdopodobnym, by Kongres powierzył przyszłość Palestyny i organizacji ludziom, którzy zawiedli nasze oczekiwania. W formułowaniu przyszłych metod nie powinno zabraknąć głosu żydostwa polskiego. Jego reprezentacja na Kongresie nie będzie wielka — ale jego głos będzie miał wagę moralną. Winien być głosem historii, głosem wołającym o ogólno-narodowe ponadpartyjne, ponadklasowe rozwiązanie, bo tylko takie mogą w obecnej chwili wykrzesać tyle energii i entuzjazmu, ile nam potrzeba, by przełamać imperialistyczne pociągnięcia Anglii. Taka linia nie zepchnie nas też z drogi sprawiedliwości społecznej, głęboko tkwiącej w naszej etyce i starej tradycji.

Zbliżające się wybory na Kongres mają dla Żydów polskich szeroko otworzyć bramy do Erec — i nie będzie Żyda zainteresowanego w tej sprawie by nie zainteresował się żywo przygotowaniami do tego Kongresu.

Od tego Kongresu zależeć będzie dużo: i losy żydostwa polskiego i orientacja narodu żydowskiego w najbliższych dziesiątkach lat i, częściowo, los Bliskiego Wschodu.

Szymon Rogoziński

Rozważania „mniejszościowe”

Chciałbym na chwilę oderwać się od aktualnych problemów, wypełniających niemal bez reszty życie Żydów polskich. Zapomnieć na chwilę o emigracji i „panice“, o produktywizacji i kibucach. Wybiec nieco myślą naprzód.

Jest jasne, że bez względu na nastroje i ruchy ludności żydowskiej, jakieś środowisko żydowskie w Polsce pozostanie. Rozumiem, że tak jak nastroje emigracyjne ludności żydowskiej spowodowała nie „panika“ lecz objektywne, polityczne, socjalne, ekonomiczne i kulturalne procesy historyczne, tak te same przyczyny spowodować muszą, że i po odpłynięciu głównej fali emigracyjnej, pewne skupienie żydowskie w Polsce pozostanie, skupienie mniejsze lub większe, ale liczba nie ma tu znaczenia.

Będzie to jedyna mniejszość narodowa w Polsce, w kraju o charakterze czysto narodowym. Warto by się zastanowić nad sensem istnienia tej grupy i jej narodowymi perspektywami.

* * *

W numerze z 25 sierpnia 1946 r. „Nowego Życia“, trybuny Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego na Dolnym Śląsku, zamieszczono na czołowym miejscu artykuł Szaloma Asza, który utrzymuje, że Żydzi muszą zająć swe poważne miejsce w budowie nowego świata w Europie, albowiem „w przeciwnym wypadku pozwalamy zwyciężyć idei Hitlera“.

Nie chcielibyśmy się upierać ze znakomitym pisarzem co do intencji Hitlera. Wydawało by się raczej że Hitlerowi chodziło o biologiczne, fizyczne wytępienie Żydów. I to nie tylko w Europie. Sądziłbym również, że użycie przez Szaloma Asza cytowanego wyżej, niemal demagogicznie argumentu, nie przystoi wielkiemu intelektualiście, ile że przecież spór toczy się o to, czy Żydzi mają zgodnie z receptą Bevina odbudowywać Europę, czy też zgodnie z ideą syjońską dążyć do odzyskania samodzielności państwowej. A Hitler? Czy Hitler, zwycięzca, zgodziłby się na naszą samodzielność państwową za cenę exodusu z Europy?

Ale nie to jest najważniejsze. Gorzej jest, gdy Szalom Asz stwierdza, że „gdy walczymy przeciw Anglii za otworzeniem bram Palestyny dla Żydów, chcących iść do Palestyny, musimy walczyć o siedzibę dla Żydów w Europie“. Czy to nie zupełne pomieszanie pojęć? Wielki Szalom Asz nie rozumie, że naród może mieć tylko jedną siedzibę i że walka o otwarcie bram Palestyny jest równocześnie walką o tę jedyną siedzibę dla Żydów.

I nie wystarcza nam argumentacja Szaloma Asza, że przy całej naszej miłości do Palestyny nie należy zapomnieć, iż europejskie żydostwo przelewało krew nie tylko dla ideału żydowskiego istnienia, lecz także dla ideałów ludzkiej wolności i postępu.

Nie do pomyślenia jest wolność ludzka bez wolności narodowej. Wolność narodowa jest swobodą kształtowania swego losu przez dany naród, jest prawem narodu do życia według jego własnej woli, według jego praw i obyczajów.

W tej wojnie wąlczono przede wszystkim o wolność narodową. Ludzka wolność, istnienie ludzkie a więc i istnienie żydowskie — mogły być pomyślane tylko w ramach wywalczonej wolności narodowej.

Czy my Żydzi, w wyniku zwycięskiej wojny, uzyskaliśmy wolność narodową i jakie są jej widoki? — oto w czym tkwi sedno zagadnienia.

* * *

Niemiłym jest los mniejszości narodowej. Niemiłym bez względu na charakter i dążenia narodu większości, narodu „gospodarza“.

Po pierwszej wojnie światowej, gdy w wyniku zmiany granic państwowych, powstał szereg nowych mniejszości narodowych, próbowano stary, a jednak wciąż nowy problem mniejszości narodowych rozwiązać w zasięgu międzynarodowym przy pomocy t. zw. traktatu o mniejszościach narodowych. Trzeba dodać, że panujące w ówczesnym okresie powojennym prądy ideowe stwarzały dla omawianego problemu specjalnie dogodny klimat polityczny. Idea samostanowienia narodów, nawet najmniejszych, a równocześnie dążność do pogłębienia współpracy międzynarodowej kosztem ograniczenia w pewnym sensie nawet suwerenności państwowej (Liga Narodów), znakomicie przyczyniały się do utworzenia poglądu, że tym razem znaleziono dla sprawy mniejszości należyte rozwiązanie.

Trzeba przyznać, że Żydzi ulegli ogólnemu złudzeniu. Chyba temu tylko można przypisać niedostatecznie żywy odzew ówczesnego Żydostwa na deklarację Balfoura, mandat palestyński i duże w pierwszym okresie czasu możliwości zorganizowania samodzielnego życia państwowego w Palestynie.

Los traktatów o mniejszościach narodowych jest znany, nie trzeba go więc opisywać. Wystarczy wspomnieć, że nie tylko nie dał on faktycznego równouprawnienia mniejszościom, ale w najmniejszej mierze nie zapobiegał dotkliwym prześladowaniom. I to we wszystkich tych krajach, w których obowiązywał. W Polsce, nie zapobiegł on ani wypadkom przytyckim, ani „numerus clausus“ na wyższych uczelniach, ani „numerus nullus“ w administracji państwowej. Szczytowym akordem polityki „mniejszościowej“ było „wypowiedzenie“ (nota bene, bezprawne) traktatu przez ministra spraw zagranicznych Becka. Wypowiedzenie z uzasadnieniem, że traktat jest zbędny, ponieważ mniejszość narodowa korzysta z równych praw, dokonane zostało pod takt „owszemowych“ przemówień Składkowskiego i ustawy o zakazie uboju rytualnego.

Po ostatniej wojnie światowej idea narodowa uległa dalszemu rozwojowi, ale zmienił się stosunek narodów do problemu mniejszości narodowych. Obydwie strony zrozumiały, że najlepszym rozwiązaniem jest **zlikwidowanie samego problemu.** I oto jesteśmy świadkami wielkich ruchów emigracyjnych i wymiany ludności. Nieprzyjemne to niewątpliwie dla dotkniętej ludności, ale rozwiązuje sprawę radykalnie.

* * *

My w kraju, jedyna mająca tu pozostać mniejszość narodowa, uzyskaliśmy w dużym stopniu wolność narodową. Nawet złośliwy nie mógłby zaprzeczyć, że instytucje Komitetów Żydowskich i Żydowskich Kongregacyj Wyznaniowych realizują w dużej mierze postulat wolnoci narodowej. Jej granice zakreślone są tylko prawami natury: jest to wolność mniejszości narodowej.

Jakie są perspektywy jej utrzymania i rozwoju na przyszłość? Odpowiedź wymagałaby specjalnego studium.

Pokrótce możnaby tylko odpowiedzieć: **Życie mniejszości nie znosi.**

Ci, którzy dla fałszywej ambicji narodowej, „aby i Żydzi zajęli poważne miejsce w budowie nowego świata w Europie“, chcieliby nas widzieć rozproszkowanych po całym świecie, nie wywalczą tą drogą „siedziby“ dla Żydów. Ani w Europie, ani gdzieindziej.

Nie jest to droga życia dla NARODU, lecz droga wegetacji.

Otwartymi oczyma

Czciciele diaspory

Już blisko 50 lat błąka się po żydowskich bezdrożach Bund-owska dziewica. Przemknęły szybko z rewolucyjnym wiatrem gorące, młode lata, uskrzydlone romantycznymi nadziejami. Minął w męce bezpłodności wiek dojrzały, wiek siły ruchu, który — w braku realnych możliwości — musiał żyć wspomnieniami młodości, wiek życiowych rozczarowań i gorzkich kompromisów pretensjonalnej damy. Aż nadszedł okres starczy, zły czas uwiądu i bezsiły. Na „wdzięki" starej dziewicy nikt już dawno nie zwraca uwagi, a jej wymuszony, astmatyczny tupet razi sztucznością, śmieszy raczej, niż gniewa.

A tymczasem szczęśliwe rywalki wokół powychodziły za mąż i doczekały się zdrowych, roześmianych dzieciaków. A dzieciaki, jak dzieciaki, są ruchliwe i krzykliwe, skaczą i psioczą, ale też rosną i tężeją...

Drepce więc stara dziewica, gdera i zrzędzi, narzeka i irytuje się... — Co to za dzieci niesforne, co za łobuziaki! I w samotności swej staropanieńskiej izdebki zaciera z radości zziębnięte, kościste dłonie, gdy dzieciom coś się przytrafi, gdy się przeziębią lub zapadną na odrę.

— Aha, czyż nie mówiłam, że tak będzie?! — usiłuje tryumfująco przekonywać sąsiadki, które raczej skłonne są brać udział w matczynej trosce, niż w „schadenfreude" starej złośnicy.

Ten obrazek znany z życia i literatury przypomniał mi się, gdy w jednym z numerów „Folkscajtung" przeczytałem kolumnę p. n. Literatura i kultura, w całości poświęconą... polemice z syjonizmem i czarnym wróżbom Palestynie.

Wystarczy przytoczyć tylko same nagłówki tej obszernej kompilacji, podpisanej inicjałami El-Ef, a zaopatrzonej w ogólny tytuł: „Dalsza ofenzywa przeciw diasporze", aby ocenić wszystkie punkty newralgiczne bundowskiego kompleksu staropanieństwa. A więc: „Jakub Leszczyński prowadzi główną ofenzywę" (Niegodziwiec! Jak można było zapomnieć owe dawne, piękne dni...), „Wszystko przekrzykiwuje i zagłusza Palestyna" (Co to za niemożliwy bachor!), „Exodus z Europy" (Czyż oni zwariowali? Dokąd mnie iść na stare lata?...), „Syjonistyczny raj" (Aha, czy nie mówiłam, że tak być musi?!), Sygnał S. O. S. z Palestyny" (Dobrze im tak!).

W treści tego bajecznie kolorowego „mysło-montażu" p. El-Ef cytuje każdego, kto miał sposobność wypowiedzieć jakiekolwiek zdanie apologetyczne o diasporze lub krytyczne o Palestynie, niezależnie od intencji wypowiadającego i jego zasadniczego stanowiska. Aby zaś do reszty przekonać wątpiących (a takich jest zapewne niemało) żongluje głośnymi nazwiskami w rodzaju Szaloma Asza lub Josefa Opatoszu, zaopatrywując mniej głośne nazwiska w krótki komentarz panegiryczny.

Ale co warto szczególnie podkreślić, to — cytaty z artykułu pisarza hebrajskiego A. Sztajmana w „Dawarze", przytoczone dla udokumentowania zgryźliwego nagłówka „Syjonistyczny raj".

Pan El-Ef w swojej polemicznej wędrówce naokoło świata zapomniał jednak o osobliwych właściwościach... australijskiego bumerangu.

Może nic tak dobitnie i przekonywująco nie świadczy o tężyźnie i zdrowiu „niesfornego dzieciaka" palestyńskiego, jak ten właśnie rzekomy sygnał S. O. S.! Jeśli w kraju, pozostającym w stanie wojny na niezliczonych frontach (p-ko Anglii, p-ko opornej przyrodzie i wielowiekowej dewastacji, p-ko rozsianym po świecie sabotującym ślepcom żydowskim i t. p.) może istnieć taka sejsmograficzna czułość na sprawy ducha i kultury narodowej, jeśli w tych warunkach może rozlegać się swobodnie druzgocący patos słowa proroczego, strofującego niemiłosiernie wszystko, co w życiu Erec jest wypaczeniem i grzechem przeciwko Duchowi Narodu, to czyż nie jest to widomym znakiem odradzającej się wielkości i siły Narodu? Jakie środowisko żydowskie w diasporze stać na taki grzmiący głos samokrytyki, odważny i bezkompromisowy, niezachwiany rachubą polityczną lub partyjną, a czerpiący siły z odwiecznej krynicy Jezajasza i Jeremiasza?

Gdy A. Sztajman z głębi serca patrioty żydowskiego rzuca Jiszuwowi gorzkie słowa oskarżeń, to dźwięczy w nich nietylko potępienie zła, ale przede wszystkim zapowiedź naprawy!

A przecież wiadomo ogólnie, że setki osiedli palestyńskich rozbrzmiewa dziś młodym i żywym językiem hebrajskim, dziesiątki tysięcy dzieci rośnie i dojrzewa w tym języku, nawet przekupki na targach palestyńskich wymieniają „komplementy" po hebrajsku. O tych faktach wiadomo zapewne p. El.-Efowi i bez obcych cytatów.

Czyim duchowym płodem jest asymilacja językowa, jeżeli nie diaspory? Gdzie ona, jeśli nie w krajach Ameryki i Europy, dziesiątkowała naszą młodzież? Ten bakcyl kompleksu niższości, importowany do Palestyny przez Żydów diaspory, zniknie jednak w uzdrawiającym klimacie „awira d'Erec Izrael". Palestyński bohaterski lud pracy, walki i wyrzeczeń, syjonistyczna chalucijut — są tego gwarantami.

Czciciel diaspory p. El.-Ef napewno nie będzie miał okazji do „schadenfreude" z przyjęcia się bakcyli golusowych na młodym organiźmie Palestyny!

* * *

Chciałbym jeszcze — nakładując metodę p. El-Ef cytowania autorytetów — powołać się na innego, niechybnie autorytatywnego adherenta „Bundu", p. Leona Finkelsztejna.

W serii artykułów, zamieszczonych w organie C. K. Żydów Polskich, p. Finkelsztejn — idąc za głosem naszej tragicznej współczesności — wielokrotnie i chętnie formułuje aspekty narodowe rozmaitych zagadnień żydowskiego życia i literatury, wykazując bezsprzecznie wiele sentymentu i wewnętrznego przywiązania do tradycji żydowskiej, nawet do tej najstarszej — palestyńskiej, której zresztą jest niepoślednim znawcą.

Jakżeż daleko od sekciarskiego, podwórkowego dogmatyzmu p. El-Efa do szerokiego tchu historiozoficznego pojmowania żydostwa p. Leona Finkelsztejna! Tak daleko, jak od bundowskiej „Folkscajtung" do Nowego Życia!

(roz)

Dr Józef Kermisz

Nieznany list patriotyczny rabina do Kościuszki

List, znaleziony przez d-ra Kermisza w Archiwum Ordynacji Krasickich w czasie jego studiów nad pracą z dziejów Insurekcji Kościuszkowskiej.

Pierwsza rocznica Konstytucji Trzeciego Maja była niezwykle uroczyście obchodzona w całym kraju, nie tylko w Warszawie, ale też na prowincji, w stolicach województw, ziem i powiatów, małych nawet mieścinach i dworach[1]). Udział Żydów w tych uroczystościach — było to w przede dniu załatwienia sprawy żydowskiej przez Sejm Wielki, kiedy przybył do Warszawy rabin lubelski Herszek Szaulowicz wraz z „posłannikami żydowskimi" dla podawania projektów na Sejm[2]) — był dość znaczny. W stolicy oraz miastach prowincjonalnych odbywały się nabożeństwa w synagogach, podczas których Żydzi śpiewali hymn, skomponowany w języku hebrajskim i polskim[3]). W Chełmie na spotkanie pochodu, złożonego z tamtejszej Komisji Porządkowej, Sądu Ziemiańskiego, Magistratu i licznego obywatelstwa, w mundury municypalne przybranego, z cechami i całym „pospólstwem", — wracającego z wotywy z kościoła pijarskiego, „zastąpił rabin z całym kahałem, niosąc przykazanie" i wygłaszając „stosowną mowę"[4]).

Szczególnie uroczyście obchodzona była pierwsza rocznica Konstytucji przez Żydów Piotrkowa. Według relacji współczesnego korespondenta, uroczystości żydowskie w tym mieście następujący miały przebieg. Ludność żydowska zgromadziła się tutaj w bożnicy „i tam zwykłe modły do Pana Zastępów o najdłuższe życie dla monarchy (Stanisława Augusta) i szczęśliwe powodzenie dla sejmujących (stanów) czyniła". Wieczorem zapłonęła iluminacja miejscie, gdzie ongi stała dawna bożnica; pod cyfrą królewską był tutaj umieszczony napis: „Chwalcie wszystkie narody Pana". Obok cyfry królewskiej umieszczone były dwie cyfry marszałków sejmowych: Stanisława Małachowskiego i księcia Kazimierza Nestora Sapiehy. Wszystkie ulice miasta żydowskiego również były „lampami objaśnione, które sprzęty domowe najkosztowniejsze ozdobiły[5])". Podobnież w Krakowie dnia 3-go maja po południu „synagoga z muzyką i chorągiewkami" przyszła przed pałac prezydenta miasta, gdzie rabin krakowski wygłosił przemówienia[6]).

Rozpoczęła się wnet kampania wojenna przeciw Rosji, w obronie Konstytucji. Zewsząd popłynęły ofiary na obronę Rzeczypospolitej, które składali przeważnie ludzie ubożsi. W aktach Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej ziemi stężyckiej, przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, mamy szczegółowe dane dotyczące ofiar, złożone przez obywateli tej ziemi. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet młodzież szkolna stezycka złożyła wtedy tytułem ofiary kwotę 45 zł. 28 gr. Nie pozostała w tyle ofiarność żydowska: rabin żelechowski Wigdor Szlamowicz złożył wtedy 100 zł. ofiary, arendarz gołąbski pałasz pieszy i 12 zł., arendarz bałtowski 9 zł., nieciecki 2 zł., kleciński 6 zł., wreszcie krawiec Herszek 2 zł.[7]). Mamy też wiadomości o ofiarach żydowskich, złożonych w Komisji Porządkowej powiatu garwolińskiego[8]), podobnież Żydzi z Puław, Końsko-Woli i Włostowic złożyli wtedy 112 zł. 22 gr.[9]). Niestety, kilkutygodniowa kampanię 1792 r. przerwał niezaszczytnym akcesem do Konfederacji targowickiej — Stanisław August.

Chlubnymi zgłoskami w dziejach tej kampanii zapisał się gen. Tadeusz Kościuszko, niebawem w r. 1794 Najwyższy Naczelnik siły zbrojnej narodowej. Faktyczne jego zdolności zostały wtedy w pełni ujawnione przez śmiały opór liczniejszym szeregom carskim gen. Markowa, następnie gen. Kachowskiego pod Włodzimierzem, zaś 18-go lipca stoczył Kościuszko chlubną, najważniejszą bitwę w tej wojnie z Kachowskim — pod Dubienką[10]).

W czasie odwrotu wojsk koronnych Kościuszce przypadł w udziale dłuższy postój z wojskiem we Włodzimierzu, gdzie stoczył, jak się rzekło, chlubną utarczkę z gen. Kachowskim, głównodowodzącym armii rosyjskiej, działającej w Polsce. Przyszły Naczelnik, tak bardzo już wtedy popularny w wojsku, „kochany i szanowany od swoich i nieprzyjaciół", zetknął się wtedy z ludnością tego miasta, jednając sobie tutaj powszechną miłość i szacunek. Po zakończeniu kampanii wojennej, bohater spod Dubienki stał się przedmiotem szczerego uwielbienia w kraju, a sława jego rozesza się po całej Rzeczypospolitej. Wyrazem tych nastrojów wobec Kościuszki w społeczeństwie żydowskim jest niewątpliwie — patriotyczny list, pisany do niego przez „rabina imieniem całego kahału i izraelskiego ludu w mieście Włodzimierzu", we wrześniu 1792 r., znajdujący się w papierach J. Weyssenhoffa, przechowywanych w zbiorach Biblioteki ord. Krasińskich w Warszawie[11]). List ten drzmi dosłownie:

Jaśnie Wielmożny Generale Dobrodzieju!

My z izraelskiego ludu w mieście Włodziemierzu osiedli, prawi świadkowie narodowego mestwa, którą zaszczyt wiekopomny pod Dubienką zyskany, JWPanu jest winny, mając ten kraj, w którym od tylu wieków żyjemy, za drugą przyobiecaną ziemię, a dzieląc ze szlachetnym narodem, pod którego protekcją od tak dawna żyjemy, wszystkie jego pomyślności i klęski, równie przeto z nim sądzimy się być obowiązanymi wdzięczność naszą okazywać tym, którzy się tak mężnie i szczęśliwie na obronę jego poświęcają.

Gdyby nasz Adonaj przywrócił nam naszą dawną świętość, to porównywując JWPana ze sławnymi Machabejczykami, nawet i przepysznego z dawnej naszej jerozolimskiej świętnicy kandelabra nie żałowalibyśmy Mu, lecz że jesteśmy ubodzy, więc nagrody Mu winne, niebu zostawiając, serca nasze tylko przy tym możdzierzyku do ogłaszania pod Dubienką nabytej sławy, oraz kubku do picia za zdrowie sprawy Jej możemy Mu ofiarować. Przyjm to JWPan dobrotliwie oraz z wyznaniem najgłębszego naszego uszanowania, z którym na zawsze jesteśmy Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

Najniżsi słudzy i podnużkowie (sic)
Rabin imieniem całego kahału".

Na kopii listu tego naszkicowany jest rysunek ofiarowanego Kościuszce moździerzyka. Znajdujemy nadto obok rysunku objaśnienie, gdzie były umieszczoen odpowiednie napisy:

Pod lawetami moździerzyka ten napis: Wiwat Kościuszko. Restaurator dawnej sławy. Na drugiej stronie lawety: Wiwat sława narodu odzyskana pod Dubienką".

[1]) Wł. Smoleński: „Ostatni rok Sejmu Wielkiego". Kraków 1897, str. 369.

[2]) Archiwum Główne Akt dawnych. „Arch. Królestwa Polskiego" vol. Nr 237.

[3]) M. Bałaban: „Z historii Żydów w Polsce". Szkice i studia. Warszawa 1920, str. 119. Por. Smoleński, l. c. — Tytuł polski hymnu drzmiał: Hymn przy obchodzie uroczystości, dn. 3 maja 1792 r. na pamiątkę nowej Rządowej Ustawy na Sejmie roku 1791 od Najj. Rzplitej stanów uchwalonej. Śpiewany w Warszawie i innych Rzplitej miastach od wszystkich narodu żydowskiego zgromadzenia na okazanie ich czci powszechnej radości dzielącej, ofiarowany od deputowanych Zgromadzenia Żydowskiego Warszawskiego". Bałaban, l. c., str. 120.

[4]) „Gazeta Narodowa i Obca" 1792. str. 264.

[5]) „Gazeta Warszawska" 1792. Nr 37.

[6]) „Korespondent Warszawski" 1792, str. 140.

[7]) Akta Komisji Porządkowej Stezyckiej, fascykuł 27.

[8]) „Korespondent Warszawski", l. c.

[9]) „Gazeta Narodowa i Obca" 1792, str. 302. Por. T. Korzeń: „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta", Kraków 1897, tom I, str. 46. — Złożył też skromną sumkę kahał sochaczewski. Wł. Smoleński: „Konfederacja Targowicka", Kraków 1903, str. 143.

[10]) Adam Wolański (Tadeusz Soplica): „Wojna polsko-rosyjska 1792 r.", Kraków 1920, t. I. Kampania koronna, str. 384 — 386. T. Korzon: „Kościuszko", Kraków 1894, str. 244.

[11]) Kopia listu Izraelitów pisanego do J. W. Kościuszki w 7-nrze 1792". Pisma publiczne XVIII wieku. Zbiór J. Weyssenhoffa. Księga Nr. 4588 k. 44.

Wzorowy kibuc w byłej farmie Streichera

Na peryferiach Norymbergi znajduje się wzorowy kibuc. Według oficjalnej nazwy są to „Displaced Persons", ale według wszelkich zasad etyki i zdrowego rozsądku są to przyszli obywatele Żydowskiej Siedziby Narodowej. Kibuc ten nazywa się „Nili". Zdaleka powiewa dumnie sztandar biało-niebieski, a drogowskaz w tychże barwach i z tarczą Dawida objaśnia, że zbliżamy się do farmy przygotowawczej. Na bramach widnieje wielki napis w języku hebrajskim „Błogosławieni ci, którzy tu przybywają".

Nazwy i objaśnienia hebrajskie znajdują się w każdym budynku. Wnętrza domów ozdobione są fotografiami z Palestyny. Zdjęcia wybitnych przywódców Jiszuwu: Berla Kacenelsona, Ussiszkina, Arlosoroffa, Trumpeldora, Weitzmana i Ben Guriona zdobią ściany sal odczytowych. W jednej z sal pali się znicz ku pamięci wymordowanych 6 milionów Żydów europejskich. „Kadysz" za robotnika i nieznanego żołnierza wyryty jest na tablicy reprezentacyjnej sali. Gazeta ścienna wydawana jest w języku hebrajskim i żydowskim.

Liczba mieszkańców kibucu, rekrutujących się z różnych obozów koncentracyjnych, wynosi 100 osób. Dwudziestu z tej liczby wyjechało już do celu — do Erec. Ośmiu z tej grupy otrzymało certyfikaty, reszta zaś wyjechała przez Włochy. Cała ta grupa pracuje obecnie razem w jednym z nowozałożonych kolektywów w Hittin. Pozostali we farmie żyją w niezachwianej wierze, że wkrótce również będą w Erec. Oficjalni przedstawiciele brytyjscy i amerykańscy nie mają słów podziwu dla mieszkańców tej farmy i są tam częstymi gośćmi.

Specjalną opieką cieszy się tutejszy „dom dziecka", w którym znajduje się dwoje dzieci urodzonych w kibucu.

Mieszkańcy pracują ciężko, aby uzyskać żywność dla siebie i innych grup „Displaced Persons". Farma posiada 90 hektarów uprawnej ziemi i ogrodu i 70 hektarów lasu, 60 krów i mnóstwo ptactwa domowego.

Streicher pozostawił „swym pupilom" traktor i doskonałe maszyny potrzebne do pracy na farmie.

Farma podlega kierownictwu UNRRY w Norymberdze, ale administrowana jest zupełnie samodzielnie, bez żadnej ingerencji w wewnętrzne sprawy.

Kierownictwo kibucu zatrzymuje tylko żywność potrzebną dla swych członków, a nadwyżkę dostarcza UNRRze.

W kibucu znajduje się wielu doświadczonych chaluców, którzy przeszli hachszarę w Polsce jeszcze przed wojną. Znajduje się tam również warsztat stolarski i kuźnia.

Zorganizowane zostały kursy wieczorowe języka hebrajskiego, palestynografii, i historii żydowskiej.

Kibuc nie utrzymuje żadnych stosunków z sąsiednimi osiedlami niemieckimi. Wzorowy kibuc na terenie byłej farmy Streichera jest najlepszym sposobem polemiki z gorliwymi czytelnikami „Stuermera".

W czasie zbiorów...

Ppłk. dr Dawid Kahane
Główny Rabin W. P.

Rozmyślania noworoczne

(Rosz-Haszana 5607)

I tak upłynął nowy rok życia naszego, rok wyjątkowo ciężki i ponury! Przesunęły się godziny po godzinach, dni po dniach i wraz z nimi nieskończona ilość prac nad odbudową naszego państwa, nieskończona ilość wzruszeń, nadziei i zachodów, które stanowiły ich osnowę i treść. Któż zliczy wszystkie trudy i troski, zwycięstwa i klęski, upokorzenia i uśmiechy radości, kóre w czasie tym po ziemi przeszły i znikły w otchłani wieczności?

Mamy i my w nich swój udział jako ludzie, jako jednostki, ale więcej jeszcze, jako Żydzi, jako członkowie narodu, którego horyzont wciąż jeszcze ciężkimi zasępiony chmurami. Tak, ciękim był rok ubiegły dla nas Żydów! — Smutne wydarzenia nieodpowiedzialnych jednostek w Polsce, walka narodu żydowskiego z imperializmem angielskim w Palestynie i ciężkie, bez wyjścia prawie położenie naszych braci, tułających się do dnia dzisiejszego w obozach niemieckich, to wszystko napełnia nas głęboką troską. Modlimy się też dzisiaj, by Bóg dolę naszą rozjaśnił, aby nam Nowy Rok, na którego progu stoimy, lepszą, pogodniejszą przyszłość sprowadził. Obok myśli jednak o Bogu, który nas przez tysiące lat wiódł, bronił i nie opuścił, występuje dziś poważna troska o to, co dziś czynić należy, aby się nie załamać. Trudno się spodziewać, aby stosunki nasze od razu się zmieniły, aby Bóg od razu wszyskie serca oświecił, wszyskie uprzedzenia rozproszył, aby ludzie nareszcie sobie uświadomili, że nie żyją wieki całe, aby lata swoje na gniewie, nienawiści i ślepej zawziętości marnowali, że nędza i rozpacz jednych nie może być źródłem zadowolenia i błogosławieństwa dla drugich. Na to niestety, ani obecnie, ani długo jeszcze liczyć nie możemy...

W rozdziale Pisma Świętego, przeznaczonym na dzień dzisiejszy, w przepięknej modlitwie matki proroka Samuela „Raglej chasidaw jyszmor, urszaim bachoszech jidanu, kilo bechoach jigbar isz“. (I. Sam. 2, 9), znajdujemy te słowa wersetu, nad którym wartoby się zastanowić: „Wiekuisty strzeże dróg wiernych swoich a niegodziwi w ciemności giną, bo nie siłą zwycięża człowiek“.

Cokolwiek by sądzono o narodzie żydowskim temu wszakże nikt nie zaprzeczy, że należał zawsze do rzędu narodów myślących, że miał oko otwarte, które wiele widziało i obserwowało, że ma za sobą olbrzymie, długoletnie doświadczenia dziejowe. Co przede wszystkim naród nasz poznał i co niezliczone razy na samym sobie i na innych doświadczył, jak: „Wiekuisty strzeże dróg wiernych swoich“. Ci, którzy prawdę krzewili, ziarna zgody i pokoju rozsiewali, ich ślady nie zacierają się nigdy. Nie giną także ofiary przemocy i gwałtu. Ileż razy doświadczył tego lud nasz na samym sobie! Ileż razy byliśmy jak okręt pozbawiony steru, bez masztów i żagli, którym burza miotała!... Któżby wtedy powiedział, że jeszcze kiedykolwiek zawiniemy do portu bezpiecznego? A jednak niespodzianie, jakby cudem uciszyły się fale i zaświecił znowu jasny, przezroczysty błękit nieba. Ileż razy tułaliśmy się ścigani po wszystkich lądach, pastwą upokorzenia, poniżenia i pogardy?! Kołki namiotów naszych wyrywał wiatr, rozniecone ogniska nasze gasił wicher. A jednak nie mogło nas nic złamać i pokonać!... Sto razy zepchnięci, szliśmy wciąż w górę, sto razy świeżą energią, sto razy nową otuchą, bo wiodło nas to przekonanie, że „Wiekuisty strzeże dróg wiernych swoich“, że Opatrzność Boża czuwa nad nami i upaść nam nie pozwoli!...

„A niegodziwi w ciemności zginą!“ Oto drugi rezultat naszych doświadczeń... Zło jest pierwiastkiem nikłym i znikomym, zło niszczy i burzy, ale nie może nic zbudować! To wszystko, co kłamstwo uknuło, co przesąd wymyślił, co nienawiść wypielęgnowała, bojka o mordzie ryualnym, legenda o żydowskim dążeniu do panowania nad światem, to wszystko, co z nikłych pobudek wzięło swój początek, nie może się długo ostać, musi zginąć w ciemności. I wreszcie ostatnia część naszego przepięknego wersetu: „Nie siłą tylko zwycięża człowiek“. Prawdziwe zwycięstwo odnosi nie ten kto przecipnika swego fizycznie gnębi, nie niewinnie przelaną krwią w Kielcach, nie wyciąganiem Żydów z pociągu, ani znęcaniem się nad nimi w drodze. Prawdziwe, trwałe zwycięstwo odnosi ten kto przeciwnika swego przekonał moralnie, kto go oświecił i nauczył kto go do siebie zbliżył i podniósł, do szacunku i uznania zmusił.

Stary, doświadczony Izrael dobrze wie o tym, że tylko te narody, kóre przeciwników swych ubiegły na polu pracy duchowej, na polu kultury i cywilizacji, które ich przewyższyły oświatą i humanizmem, trwałym życiem się cieszyły. Ale gdzież są te wszystkie tłumy, które niegdyś na srogości i okrucieństwie oparły swe zwycięstwa?...

I tak błagamy Cię dziś, w dniu Nowego Roku, Wiekuisty Boże nasz, i praojców naszych, aby ta wiara nasza, z której czerpaliśmy przez długie wieki siłę i wytrwałość czerpali, wszystkie umysły oświeciła, wszystkie serca przeniknęła, aby błogosławieństwa jej spłynęły na wszystkich, nie tracących nadziei, że kiedyś przecież inny duch na ziemi zapanuje.

Niechaj spłyną błogosławieństwa Niebios na wszystkich obywateli Państwa Polskiego, aby wszyscy razem połączyli się do wspólnej i zgodliwej pracy dla ogólnego dobra i szczęścia wszystkich. Niechaj wreszcie znękany Naród Żydowski uzyska swój wolny i niepodległy byt na własnej ziemi. Niechaj zbawienie zakwitnie dla Izraela i całej ludzkości, ażeby wszędzie panował Pokój — Amen!

Dr Szymon Gottesman

List z za oceanu

Dr Szymon Gottesman, stary działacz syjonistyczny z Polski i b. członek podziemnego Ż. K. N. pod okupacją, nadsyła nam poniższy list z Brazylii.

Od trzech miesięcy jestem w Rio de Janeiro, mieście, które tutaj nazywają najpiękniejszym miastem świata.

Życie żydowskie w Brazylii wykazuje żywy, nieskrępowany rozwój. Organizacje syjonistyczne są na poziomie, ich realna praca wyraża się przede wszystkim w akcjach na rzecz Ż. F. N. i Keren Hajesod, przynoszących piękne rezultaty. Jest tu dużo uświadomionej młodzieży syjonistycznej. Jest ona może mniej zaawansowana w rozmaitej problematyce „łamigłówkowej“, jak u nas w minione, szczęśliwsze czasy, ale za to realistyczna i aktywna.

W Rio wychodzi tygodnik w języku portugalskim „Diario Iarelita“, redagowany w duchu syjonistycznym. Tygodnik rozporządza odpowiednią obsługą informacyjną w sprawach żydowskich, za to jego część artykułowa jest trochę słabsza. Prasa brazylijska dużo uwagi poświęca sprawom palestyńskim, zwłaszcza teraz. Codziennie ukazuje się po kilka szpalt wiadomości z Erec, Waszyngtonu i Londynu. Jest przytym dużo fotografij, np. dziś mamy już tutaj iskrowo przesłane zdjęcia z momentu ładowania naszych braci w Haifie na okręty, które mają zawieźć ich na Cypr. Wszystkie dzienniki w 100% popierają naszą sprawę, a szerokie masy ludności brazylijskiej odnoszą się do nas bardzo przychylnie. Ciekawym — po Europie — jest ten kraj, w którym nie rozumieją, jak można być antysemitą.

Byłem niedawno na wielkim meetingu protestacyjnym przeciwko Anglikom w związku z ich polityką palestyńską. Meeting odbywał się w wielkiej i pięknej sali tut. Automobilklubu w centrum miasta. Obecnych było przeszło 4000 ludzi. kilka tysięcy osób, które już nie mogły dostać się na salę, czekało na ulicy. W sali spokój, porządek utrzymuje nasza młodzież, która robi to bardzo taktownie. Na podium olbrzymi portret Weizmana, oświetlony girlandą lampek w formie tarczy Po obu stronach portretu wielkie chorągwie, biało-niebieska i brazylijska. W prezydium zasiadają przedstawiciele wszystkich stronnictw parlamentarnych, przedstawiciel Prezydium parlamentu, literatów, uniwersytetu, młodzieży akademickiej, dwaj rabini, prezes Organizacji Syjonistycznej i przedstawiciel Keren Kajemetu. Mówcy, wszyscy zz wyjątkiem jednego przedstawiciela Żydów, Brazylijczycy w ostrych słowach protestowali przeciwko polityce Anglii w stosunku do Żydów. Ostrą rezolucję przesłano ambasadorowi brytyjskiemu w Rio. Przed rozpoczęciem meetingu podawano przez mikrofon w języku portugalskim wiadomości z Palestyny, wyjaśniając zebranej publiczności sytuację polityczną w Erec. Podczas przemówień, około 15 fotoreporterów przy świetle jupiterów filmowało meeting. Nazajutrz cała prasa brazylijska przyniosła obszerne sprawozdania z wiecu, a tygodnik filmowy wyświetlał w kinach przebieg jego.

W kilka dni później odbyła się w parlamencie brazylijskim dyskusja w sprawie palestyńskiej. Zagaił dyskusję przywódca stronnictwa katolickiego Hamilton Nogeira Joa Alberto, profesor Uniwersytetu, osobistość bardzo w Brazylii poważana. Mówił on długo i gorąco o zasługach Żydostwa dla kultury ogólno-ludzkiej, wykazując nasze historyczne prawa do Palestyny. Wspomniał też o wywiadzie kardynała Hlonda, kóry nazwał „skandalicznym i zupełnie niechrześcijańskim“. Potem zabierali głos inni mówcy, u żadnego z nich nie było nuty dla nas nieprzyjaznej.

Przed kilkoma dniami przemawiałem na zgromadzeniu Żydów niemieckich. Obecnych było ok. 1000 osób. Gdy wspomniałem, że w chwili, gdy mufti siedzi bezpiecznie w pałacu egipskim, Mojżesz Szertok, organizator Brygady Żydowskiej, znajduje się w angielskim obozie koncentracyjnym, sala odpowiedziała burzliwymi protestami. Również gdy, omawiając sytuację żydostwa polskiego, wspomniałem, że Rząd w Warszawie robi wszystko, aby przeciwdziałać zbrodniczej akcji N. S. Z., zebrani zareagowali gorącymi oklaskami.

Żydzi polscy interesują się tu żywo losem swych braci w kraju, wzrok każdego z nich skierowany jest ku miejscom, z którymi wiążą ich nietylko sentyment przeszłości, ale nici pokrewieństwa z setkami z tych, którzy ujść zdołali wielkiej zagładzie. Z żywą sympatią śledzą tu za poczynaniami Rządu Polskiego, niosącymi zapowiedź nowej, sprawiedliwej i postępowej Polski.

Z AKAD. ZW. SYJONISTÓW DEMOKR. PRZY „ICHUDZIE“

11 września r. b. wyjechało na kolonie do Francji na zaproszenie Światowej Federacji Studentów-Żydów 60 nasych koleżanek i kolegów.

Równocześnie nawiązaliśmy kontakt z organizacjami akademickimi innych krajów, a nmianowicie: Federacją Studentów-Żydów Belgii, Federacją Studentów-Żydów Francji oraz Związkiem Akademików-Syjonistów „Hasmonea“ w Rumunii, od których otrzymaliśmy zaproszenie na mającą się u nich odbyć „Moacę“.

W lokalnych naszych kółkach przystąpiono do wzmożonej pracy kulturalno-oświatowej i samokształceniowej.

We Wrocławiu zorganizowano Kibuc Akademicki, w którym obecnie znajduje się 17 osób. Także w Łodzi organizuje się Kibuc Akademicki.

Szymon Spund

Z cyklu: „Przechadzki powojenne“

Przez dziurkę od klucza...

„Minister spraw zagranicznych nie żywi zbyt głębokich uczuć ani dla parlamentu, ani dla swej partii.
Bevin nie uznaje Izby Gmin za rzeczywistą trybunę i jest zdania, że sprawy naprawdę poważne należy załatwiać zakulisowo...“

„The New Statesman and Nation“

Zapomniane przysłowie głosi:

„Gdy ciekawość Ci dokucza,
dobrą dziurka jest od klucza...“

Mała wprawdzie szparka i niewygodna, ale wyrazista. Dobra dla reporterów nawet w dużym formacie...

Jules Sauerwein wchodził zawsze szeroko przez otwarte drzwi salonowe, ale przez ileż to dziurek od klucza zaglądali Knickebrocker czy Egon Erwin Kisch i inni?... Jedno zerknięcie do takiego spectrum, niesłychane otwiera horyzonty! Wystarczy jedno oczko skurczyć, a drugie jednocześnie wytrzeszczeć... I zaglądać i patrzeć i widzieć i dostrzegać... Robić przechadzkę wzrokiem i węchem, przechadzkę powojenną, zwłaszcza w erze atomizacji...

Nie ma niemożliwości w okresie bomby atomowej. Najmniejsze drobinki dają najkolosalniejsze rezultaty...

Największą sławą w rozbijaniu najdrobniejszych cząsteczek na kąski, kąseczki i pici-picileństwa, jest sędziwy Anglik, lord Haldane. Chwycił się w największym laboratorium świata, w Cavendish, pierwszych możliwości teoretycznych Einsteina i rozbija atomy w formie praktycznej. Rozbija, zlepia i burzy.. Wprawdzie via U.S.A.... Stamtąd przyszło to w formie bomby... Huknęła w Hiroszimie i gdzieś na Bikini...

Smaki zsyntetyzowanej analizy atomowej poczuli dotychczas narazie skośne oczy „synowie słońca“ oraz świnie i szczury... Egzotyczne bądź co bądź, ale potulne towarzystwo...

Dalszych prób prezydent Truman narazie zabronił. Wobec tego Amerykanin Byrnes syntetyzuje „biednych“ Niemców... Nie rozbija nierozbitych ale przywióz osobliście do Stuttgartu, specjalnie kleiste słówka i zlepia rozluźnione nieco nasionka hitlerowskie, uczynić to usiłuje również Churchill w Zurychu....

Ale niezależnie od tego, Anglik Haldane dalej pracuje nad rozbijaniem atomów... Haldane jest l o r d e m.

Dlaczego nie mógłby dostąpić tej godności drugi Anglik, Bevin? Że jest niby to leaderem „robotniczym“, to nie przeszkadza, wszak i on pracuje, pracuje bez przerwy... Czyż on nie atomizuje?? Czy „divide“ nie znaczy dzielić...? Czy dzielenie nie jest rozbijaniem...?

Czy nie zatomizował „wolnością“ obdarzone Indje...? A jeśli to tak szybko uczynił, potrafi z dużymi Indjami, dlaczegóżby nie potrafił tego z małą Palestyną..? Czy Jordan groźniejszy od Gangesu...?...

Łaskocze więc Bevin palcem ministerialnym tu i tam... Oczywiście, że Mahometan... Próbuje tego samego na swej „Konferencji“ bez konferujących... Cóż, że czyni to w stosunku do resztek po sześciu milionach Męczenników...? A czy „fuehrer“ się zastanawiał... Na co się gówić?... Tylko próbować, może się uda...? Byleby skłonny do łaskotania paluszek imperialny, nie odpoczywał...

To drażni, owszem! Ale śmieje się w willi kairskiej faraona dziki mufti... On najwięcej podatny na łaskotkę... Uśmiecha się dzięki Bevinowi i poprzez niego, znów do meczetu Omara...

A Bevin nie traci swej biegłości... Łaskocze i atomizuje...To dotknie tych pod pachą, to tamtych pod sercem... Drażni i dzieli... Łaskocze i kraje... Palcem i nożem...

Ach, jakież to miłe...! jakież to przyjemne...! Ileż w tym emocji...! Ileż rozkoszy...!

Trupy na ulicach Bombaju...? Trupy w Kalkucie? — — Trupy w Jerozolimie, bomby w Hajfie...? Ach, jakież to wspaniałe, ileż w tym sensacji, ileż swoistego czaru...!

Ma na widoku, a może już i przyrzeczony tytuł lorda? Otrzymał narazie w prezencie, podobno od opozycji duży złoty zegar ścienny marki „Imperial“, który powtarza mu co godziny dźwiękiem kurantowym piosenkę na nutę:

„Divide, divide, mister minister...

Doprowadził więc do „Konferencji Palestyńskiej“. Podjadł sobie lunch, popił nieco piwa „porter“ i udał się na „konferencję“. Objął wzrokiem i okrągłą twarzą okrągły stół i wszystkie próżne krzesła dookoła, poczym zapewniwszy się u portiera, że nie przybyli na „konferencję“ ani delegaci Agencji Żydowskiej, ani Arabów palestyńskich, otworzył z zadowoleniem...... „posiedzenie“.

A zasiadłszy za próżnym stołem, wyciągnął z zanadrza duży, wyostrzony skalpel. I tak przystąpił Bevin do tworzenia „Państwa Palestyńskiego“...

— Czy przedstawiciele Agencji Żydowskiej są?
— Niema ich, sir.
— Czy Arabowie palestyńscy są?
— Niema ich, sir.
— Wobec tego, otwieram „Konferencję Palestyńską“.

Mgr. Meir Bosak

Mateusz Mieses w ostatnich miesiącach życia

Mateusz Mieses był typem historyka-filozofa, któremu nie wystarcza gromadzenie i konstrukcja materiałów obrazujących dawne życie. Z rozmachem i fantazją poetycką snuł Mieses, na podstawie nagromadzonych materiałów wnioski i hipotezy. Rozszerzały się horyzonty. Idee i nauki wykwitłe gdzieś, wędrowały, zapładniały, budziły nowe do życia. Poglądy i światopoglądy ścierały się, kultury zachodziły w zmierzchu wieków, a podskórnie działały dalej, kultury nowe wschodziły i w ogóle nie wiedziano, że czerpią soki z gruntu, w głębi którego leżą gruzy dawnych kultur. Świat odtworzony hipotezami Miesesa, to dzieje rozwoju ducha człowieka. Hipotezami swymi starał się poznać nietylko — jak to właściwie dawniej było, ale dlaczego było tak a nie inaczej — starał się zbadać dusze społeczeństw, grup i człowieka jako jednostki. Zestawiał, porównywał i snuł hipotezy. Skala jego zainteresowań była niezmiernie szeroka. I mimo tej wielopłaszczyznowości, wszędzie zdumiewał swą gruntownością, erudycję i wszędzie polotem. Wszędzie — od dzieł o rudymentach wiecznie wyzwalających się w psychice mas i jednostek, po swą gramatykę języka żydowskiego ze stanowiska historycznego, która jest pierwszym dziełem tego rodzaju, od dzieła omawiającego dzieje pisma, gdzie wysuwa ciekawą hipotezę o łączności powstawania pism z religiami, do folklorystycznych prac na temat demonizowania obcych kultów, świąt i bogów, od wspaniałych, olśniewających czytelnika erudycją, dzieł na temat powstania nienawiści rasowej do Żydów, po dzieła o Polakach-chrześcijanach pochodzenia żydowskiego i ich wkładzie w budowę kultury i niepodległości polskiej, po dzieła o zbrojnym udziale Żydów w wojnach Polski.

Zdumiewał swą płodnością i rzadko z nią się kojarzącą wnikliwością, wspaniałością analizy i syntezy, poezją swych hipotez, rozmachem — zawsze jednak popartym przesłankami dowodowymi.

Znałem dzieła Miesesa i jego ubóstwianie ducha i kultury żydowskiej. Kiedy jednak przeczytałem bezpośrednio przed wojną wydane jego dzieło o chrześcijanach-Polakach pochodzenia żydowskiego, zdumiałem się. Ogłosiłem o nim recenzję, a w liście prywatnym do autora, zarzuciłem mu, że wychwalając twórczość i działalność przechrztów, po ich zasymilowaniu się w społeczeństwie polskim, staje się propagatorem idei asymilatorskiej. Wówczas Mieses odpowiedział mi w liście prywatnym, wyrzekając się ostro takich wniosków, oświadczając, że celem jego było tylko wskazanie, iż wkład żydowski nie był burzący w łonie społeczeństwa polskiego, jak chcą tego antysemiccy rasolodzy, że niema sprzeczności duchowej czy biologicznej między Semem a Jafetem, lecz bynajmniej nie chciał propagować asymilacji żydostwa. „We wstępie do książki mej podkreślam wielkość żydowską i tych, którzy związani są mocno kulturą przeszłości. Sądzę, że niemożliwością jest wysnuwać z książki mej wniosków, które są krańcową przeciwnością całego mego ducha i światopoglądu".

Z tonu, w jakim utrzymany był list, czułem, że autor jest zarzutem mym mocno dotknięty. Nie zdążyłem się jednak usprawiedliwić, bo tymczasem wybuchła wojna. Spotkaliśmy się w r. 1944 w obozie płaszowskim. Przybył w lutym tegoż roku z Szebni z grupą, która likwidowała tamten obóz. Dowiedziawszy się o przyjeździe Miesesa, udałem się doń. Był siwiutki lecz jeszcze rześki. Ledwie spotkaliśmy się, a Mieses zaczął: „Wybaczy Pan, może uniosłem się zbytnio w liście do Pana, ale pisałem go na gorąco. Mnie zarzucić coś takiego, mnie entuzjaście judaizmu...".

Byłem zdumiony fenomenem jego pamięci. Minęło pięć lat wojny, z jej strasznymi tragediami narodowymi i osobistymi, a on pamiętał list do mnie przesłany. To naczynie nie gubi ani kropli w żadnych warunkach. Potem w rozmowie dopytywał się o prof. Schorra, Bałabana, Steina i in. Kiedy usłyszał straszliwą prawdę, załamał się i, po długiej chwili milczenia, spuszczając głowę ku ziemi wyszeptał, jakby do siebie po hebrajsku: „Lewadi niszarti mikol newiej haszem — jedyny pozostałem ze wszystkich proroków Bożych...".

Wielkiego tego uczonego poznałem wówczas bliżej, gdyż pracowaliśmy wraz z rabinem d-rem J. Awigdorem i rabinem Hirschem w grupie bibliotekarzy. Do obozu płaszowskiego przesyłano niektóre książki z żydowskich bibliotek publicznych i prywatnych ze zlikwidowanych gett dystryktu. Książki te gromadzono w pewnym baraku, a specjalnie hebrajskie i żydowskie sortowaliśmy według treści dzieła i wieku druku. Były dziesiątki tysięcy dzieł, a wśród nich wiele białych kruków, druków z XVI w. wiele rękopisów i pinaksów gminnych. Wierzyliśmy, że kiedyś, gdy Niemcy uciekną z obozu, choćby nas więźniów powystrzelali, to jednak książki te, pomniki wielowiekowej kultury, pozostaną po nas.

Mieses zdumiewał swą erudycją. Nie było prawie dzieła, którego by nie znał, a w dyskusjach, które się często zawiązywały na tematy naukowe, z miejsca wynajdywał dowody dla swych tez w dziesiątkach dzieł. Wieczorami po pracy, gdy udawało się nam zdobyć wolną godzinę, opowiadał z żalem o swych wielkich zamierzeniach, których przerost miał go tak drogo kosztować. Opowiadał, że pracował jeszcze w czasie wojny nad szesnastotomowym dziełem, które miało ukoronować jego życie, miało być syntezą jego dorobku naukowego. Chodziło tu o encyklopedię religii w ich rozwoju, historię porównawczą tychże, ich wspólne założenia i idee, ich specyficzny charakter.

„Namawiał mnie prof. Bałaban, bym wydał już to dzieło, a ja stale mówiłem, że ono nie jest jeszcze zupełnie gotowe, przekonywał mnie Bałaban, że nie jest obowiązkiem badacza wydawanie tylko doskonałych dzieł, że następcy uzupełniają dzieła poprzedników, a ja nie mogłem wydać tego dzieła, póki czułem jego niedoskonałość... i Bóg nie, czy wydam je jeszcze. Zamurowałem cały swój dorobek literacko-naukowy, a miałem wspaniałą pracownię, ujętą w system kartotek, dziesiątki tysięcy notatek, kilka dzieł gotowych do druku m. in. drugi tom o udziale Żydów w wojnach Polski, zamurowałem i Bóg wie, czy danym mi będzie wydobyć go kiedyś...".

Innym razem przypomniałem hipotezę, jaką wysunął w pracy hebrajskiej p. t.: „Achre churban Kartchadasza — Po zburzeniu Kartaginy" — hipoteza o wkładzie jednostek pochodzenia kanaaneńsko - hebrajskiego w rozwijającą się kulturę Rzymu, o krążeniu kultury kanaaneńsko-hebrajskiej za pośrednictwem Fenicjan i Kartagińczyków poprzez Sycylię na półwysep apeniński i promieniowaniu tejże kultury z ośrodka basenu śródziemnomorskiego na całą Europę — w przestrzeni, i do dnia dzisiejszego — w czasie. Oto imperializm duchowy Miesesa, poparty tysiącami logicznych i dokumentarnych przesłanek.

— Tego nam nikt nie zdoła zabrać, naszego pięknego posiewu w historii człowieka — zwykł mawiać, gdyśmy po pracy przesiadywali, rozmawiając na pryczy. — Jeśli Hitler umiał wyrzec się szczęścia osobistego, rodzinnego dla posiewu haseł bandytyzmu, zbrodni, krańcowego egoizmu narodowego, który każe łamać i pożerać inne narody dla rozkoszy własnej i wyzwolenia własnej chuci — to wyprzedził go w czasie ktoś z nas, który umiał też zrezygnować ze szczęścia osobistego, rodzinnego, by szerzyć ideę braterstwa narodów i sprawiedliwości społecznej, wolności człowieka i władzy ducha — nasz prorok Jeremiasz. Wierzę, że ludzkość się zbudzi z tej godziny krwi i mroku i otrząśnie z przeklętych nauk Hitlera, a idee naszego Jeremiasza krążyć będą wiecznie w człowieku, aż owładną nim.

Z podobnym zapałem mówił o Palestynie i państwie żydowskim o szerokich granicach, poprostu od morza do morza, o państwie mocarstwowym. Zdumiałem się, słysząc jego słowa na ten temat. Po nim najmniej się tego spodziewałem. — Uczony, badacz a tu nagle, jakby wulkan wylał — czynnik emocjonalny owładnął nim zupełnie, jakby tętent rydwanów i poszum chorągwi makabeuszowych. Zapytałem go więc, co to było na konfehencji czerniowieckiej — wiedziałem, że na tej konferencji on, choć dwudziestoletni lecz już znany uczony, wygłosił referat, w którym wykazał naukowe podstawy rozwojowe języka żydowskiego. Referat ten wywarł tak wielkie wrażenie, że na wniosek Pereca, uchwalono ogłosić go drukiem, jako jedyny ze wszystkich na tej konferencji wygłoszonych referatów. (Opublikowano go kilkadziesiąt lat później). Jidyszyści ogłosili język żydowski jako narodowy. Niektórzy syjoniści jak donosili korespondenci dzienników z tej konferencji — byli zrozpaczeni. Niektórzy dosłownie płakali — tyle nadziei łączono z wiecznym związkiem duchowym społeczeństwa żydowskiego z odradzającą się Palestyną, z językiem i kulturą hebrajską, a oto wybitni uczeni żydowscy ogłosili, że język golusu, niewoli — żydowski, jest językiem narodowym.

— Jak to było w Czerniowcach? — zapytałem Miesesa.

— Czy ja kiedykolwiek przestałem pisać po hebrajsku? — odpowiedział mi pytaniem — czy sądzisz, że przygotowując referat, przypuszczałem przez chwilę, że stanie się on pociskiem jidyszystów w ataku na język hebrajski? Chodziło mi o zimną, naukową ocenę pewnego faktu, lecz tak już jest — badacz zastanawia się nad istotą lotu i wynajduje samolot, a ktoś wykorzystuje go do bombardowania, co napewno nie było celem badacza.

Nagość zagłębiony, i w obozie, w studiach, był spokojny wewnętrznie. Tylko w tej atmosferze wśród ksiąg mógł zapomnieć się i nie zdawać sobie czasami przez okres kilku godzin sprawy z nieszczęścia, jakie dotknęło nasze pokolenie i każdego z osobna.

Mieses pozostawał w stosunkach korespondencyjnych z szeregiem uczonych niemieckich i, zdaje się, że ktoś z dawnych znajomych ratował go szereg razy od śmierci, która zazierała do oczu każdemu, a tymbardziej sześćdziesięcioletniemu człowiekowi. Wkrótce po zajęciu Krakowa przez Niemców, zwróciło się gestapo do Judenratu krakowskiego z zapytaniem o adres Mateusza Miesesa. Mieses był w Przemyślu rosyjskim, gdzie pracował dalej jako badacz-historyk, pozostawał w stosunkach z Akademią kijowską. Poważanie jego było tak wielkie u władz sowieckich, że dostawał pensję, jako pracownik naukowy, i mimo ciasnoty mieszkań w Przemyślu, pozostawiono mu jego wielopokojowe mieszkanie. Kiedy Niemcy zajęli znów Przemyśl, oddano Miesesowi pracę organizacji biblioteki i dzieł judaistycznych w Przemyślu. Biblioteka ta miała pozostawać do dyspozycji potrzeb niemieckich. Przy likwidacji getta w Przemyślu wysłano część dzieł tam wysortowanych, szczególnie stare druki do Niemiec, część do obozu płaszowskiego, większoś ćjednak poszła na makulaturę. Żydów przemyskich, których nie wymordowano, posłano do obozu w Szebniach, wśród nich i Miesesa. Kiedy Amon Goeth, komendant wszystkich ghett i obozów żydowskich w dystrykcie krakowskim był z wizytą w Szebniach, kazał sobie przywołać Miesesa.

— Ja, Sie brauche ich für mein Lager in Plaszow.

Chodziło mu o mającą powstać bibliotekę.

Dnia 4 i 8 listopada 1943 wymordowano w dwóch „akcjach" lub posłano do Oświęcimia Żydów obozu w Szebniach. Na czas tych „akcyj" wysłano Miesesa do Przemyśla, celem kierowania wysyłką najbardziej wartościowych dzieł hebrajskich do Niemiec. Ktoś opiekował się nim za kulisami. 14 maja 1944 wysłano z Płaszowa wszystkie dzieci, ludzi starszych, chorowitych i słabych do Oświęcimia. Miesesa znów oszczędzono. Mimo, że wypadki te działały nań deprymująco, że, widząc dokoła setki wysyłanych na śmierć, był przygnębiony do niemej rozpaczy, wierzył, że pewna część Żydów przeżyje wojnę i pod Niemcami. Wierzył, że i on będzie wśród nich. Opowiadał, iż słyszał, że w Niemczech utworzyli Niemcy specjalny obóz dla żydowskich uczonych, którym się stosunkowo dobrze powodzi, Niemcom bowiem zależy na wykazaniu ewentualnie po wojnie, że opiekowali się ludźmi nauki, że zdanie o ich barbarzyństwie było tylko greulpropagandą. Wierzył, że w tym celu i jego zachowają. Więc pisał, robił notatki z tego, co sam widział, co opowiadali inni i zapowiadał ogłoszenie po wojnie tomu pamiętników, które będą wieczną plamą kainową na czołach Niemców.

Różnymi drogami dochodziła gazeta nielegalnie do obozu. Za schwytanie przy kimś gazety groziła kara śmierci. Wiele kłopotu mieliśmy z Miesesem, który rozpromieniony przylatywał z gazetami, przynoszącymi wiadomości o stałym cofaniu się Niemców. Czytał i komentował na głos z namiętnością rozpolitykowanego młodzieńca, zapominając czasem przymknąć wielką księgę gemary, w której leżała gazeta, mimo rozpaczliwie dawanych mu znaków, że Niemiec przyszedł do naszego baraku.

We wrześniu 1944 r. zgłosiło gestapo w Krakowie zapotrzebowanie na biegle władającego językiem polskim i niemieckim w piśmie i słowie. Wezwano nas bibliotekarzy. Każdy z nas starał się wykazać brak kompetencji, by uniknąć przykrego ewentualnie zajęcia w gestapo, zresztą wiedzieliśmy o wypadku, który zaszedł niedawno w obozie płaszowskim. Wybrano mianowicie z obozu 8 kobiet żydowskich o wyglądzie aryjskim, znających doskonale języki polski i niemiecki i posłano do Krakowa, by pracowały jako tłumaczki. Po kilku tygodniach pracy przysłano je spowrotem do Płaszowa i tam je rozstrzelano. Wiedziały za dużo. Mieses nie mógł udawać nieuka. Gestapo wiedziało, że napisał szereg dzieł w tych dwóch językach. Ze łzami w oczach żegnaliśmy się. Tak bardzo polubiliśmy go, a czuliśmy, że widzimy się po raz ostatni. I baliśmy się o jego śmierć i baliśmy się o jego życie. Przed niedawnym czasem opowiadał nam właśnie ktoś o Alfredzie Nossigu, wielkim Alfredzie Nossigu, który został zastrzelony przez bojowców żydowskich w Warszawie. Przy zastrzelonym znaleziono legitymację gestapo... Przechodziły nas dreszcze. jak prąd elektryczny przeszła przez nas wszystkich jedna, wspólna myśl —

Czyż zmuszą go do pracy na ich korzyść, a potem, gdy będzie wiedział za dużo, czy zastrzelą go jak owe kobiety...

On jakby wyczuł nasze myśli, starzec siwiutki, wyprężył się i powiedział:

— Wierzcie mi, do niczego niegodnego nie zmuszą. mnie, a poza tym ja chcę przeżyć wojnę — i to im powiem, że w sprawach, które powinny być dla mnie zamknięte, nie będę im pomagał i nie będę w nie zaglądał.

A potem ze łzami w oczach życzył:

— Lehitraot b'Jiruszalaim — do zobaczenia się w Jeruzalaim...

Na czym polegała jego praca w gestapo, nie wiem. Wierzę jednak, że nie była dla nas szkodliwą w zasadzie. Dowód: wszystkich żydowskich denuncjantów i współpracowników, dopuszczonych w pewnej mierze do tajemnic gestapo, współpracowników, którzy nie zdołali uciec, wystrzelali gestapowcy, by nie pozostawić śladów swej zbrodniczej działalności. Mieses wrócił po kilku tygodniach do obozu. Ja, ewakuowany poprzednio z częścią więźniów do Niemiec, nie widziałem już więcej Miesesa. 14 stycznia 1945, gdy wojska radzieckie stały już u braw Krakowa, zawlekli Niemcy kilkuset ostatnich Żydów z obozu płaszowskiego do Niemiec. Pieszo pędzono wyczerpanych długoletnim pobytem w obozach koncentracyjnych więźniów do Oświęcimia. I Mieses odbył tę ostatnią wędrówkę. A z Oświęcimia pędzono ich dalej do Gliwic. Pieszo odbył Mieses ostatkiem sił i tę swą golgotę. A kiedy na dworcu w Gliwicach poczęto ładować resztki więźniów, których wytrzymali tę drogę wśród mrozów i śniegów zimowych, do wagonów węglowych, Mieses skonał.

Poprzez cierpienia i walkę...

Okręt „Cztery wolności" u brzegów Palestyny

Okręt „Cztery Wolności", wiozący 1.200 „nielegalnych" imigrantów do Palestyny, został zatrzymany na wodach terytorialnych Palestyny przez brytyjski okręt wojenny. **Pasażerowie wszelkimi siłami starali się przeszkodzić ujęciu okrętu, a gdy musieli ustąpić przed siłą, 12-tu pasażerów wskoczyło do wody w połowie drogi pomiędzy Tel - Avivem a Haifą. Od wybrzeża dzieliło ich 3 mile angielskie. Jak dotąd niema żadnych wiadomości o ich losie. Miejmy nadzieję, że dopłynęli do celu.**

70-ciu pasażerów zostało przeniesionych do szpitala a 50 musiano przenieść na noszach na pokład holownika. Na okręcie znajdowało się 160 ciężarnych kobiet i 200 sierot z Polski, Węgier, Rumunii i Australii.

W ostatnich dniach podróży pasażerowie byli pozbawieni wody i jakkolwiek było dość żywności nie mogli z niej korzystać z powodu strasznego pragnienia. W operacjach tych wzięło udział 150 żołnierzy angielskich.

Odpryski

HITLER—DISRAELI...

Chcemy tylko opowiedzieć o pewnej ciekawej notatce w „The Jewish Bulletin", w której Dawid Schwartz dzieli się z czytelnikami wiadomością, uzyskaną od D-ra A. H. Silvera o tym, jak to Fulton, członek Amerykańskiego Kongresu, będąc w Europie i zwiedzając Kancelarię Hitlera w Sztabie Głównym, znalazł na stole bibliotecznym, pośród ruin... biografię Beniamina Disraeli'ego...

Na stare lata Hitler zabrał się do nauki... I widać, uważał, że do siebie wolno mu nie stosować zasad rasizmu...

Niestety... Uczeń nie doścignął mistrza... Imperium Hitlera rozpadło się w proch i pył jeszcze... przed zbudowaniem...

MATEMATYKA NA CENZUROWANYM...

Sprawa z dzieleniem, mimo, że na ogół, każdy z nas nieźle orientuje się w matematyce — nie jest taką prostą, jakby się wydawało. Nawet Niemcy zaczynają przyznawać, że dzielenie — to coś... Miałem właśnie ostatnio możność zupełnie przypadkowo przekonać się o tym.

Któregoś dnia, na zamiejskiej wycieczce, spotkałem dwóch Niemców pod eskortą. Siedzieli na drodze i odpoczywali. Widocznie wracali z robót.

— Och Hans — odezwał się jeden z nich, przygnębionym głosem. — Źle... Niemcy rozbito i teraz są — chaosem!

— Głupiś, Frick — odparł drugi. — Atom też rozbito i teraz jest... bombą...

Niemiecka mentalność. Kiedyż oni wreszcie przestaną marzyć o bombach?...

Ale incydent ten przypomniał mi o tym, jak złudne są nasze aksjomaty, znane z matematyki, że, np., „iloraz" koniecznie musi być mniejszy od „dzielnej" i t. p. Nie zawsze, widocznie, często jest mniejsza od całości... Podział materii stwarzać może rzeczy nowe, wielkie... Tak samo może być i z terytoriami, o których dzieleniu dziś tak wiele się mówi...

NOMEN-OMEN

Dziwnym jest mówić o procy w wieku pocisków rakietowych V². Fakt jednak zostaje faktem, że archaiczny ten instrument nierozerwalnie łączy się z imieniem króla Dawida i, tym samym ... z tragicznie głośnym hotelem tejże nazwy...

Może wreszcie ten nieszczęsny hotel Dawida będzie tym kamykiem z procy tegoż króla, który sprawi, że Goliat ulegnie pod naporem tragedii europejskiego Żydostwa... Z. Cz.

Dr Jakub Zineman

SYJONIZM a ANGLIA

Artykuł niniejszy jest pierwszym z cyklu. W następnym numerze drukować będziemy drugi artykuł z tegoż cyklu pt. „Od złudzeń Deklaracji Balfoura w roku 1917 do likwidacyjnej Białej Księgi w roku 1939".

Pod tym tytułem: „Syjonizm a Anglia", ukazała się niedawno publikacja w języku hebrajskim w Palestynie. Autorem książki jest Eliezer Libensztajn, a wydawcą „Książnica Żołnierska". Publikacja jest poważna i w chwili obecnej niezwykle aktualna. Wszyscy zdajemy sobie teraz sprawę z tego, iż stosunki między żydostwem a Anglią zaogniły się niesłychanie i wymagają szybkiego i radykalnego rozwiązania. Publikacja E. Libensztajna ujmuje zagadnienie „Syjonizm a Anglia" zarówno pod aspektem historycznym, jak i politycznopraktycznym doby obecnej. W chwili, gdy naród żydowski stanął do walki ostatecznej o swe państwo w Palestynie, świadomość celu i dróg walki politycznej, wymagają jasności decyzji. A decyzja ta ma znaczenie dziejowe. To też publikacja Libensztajna daje nieocenioną przysługę tym wszystkim, którzy szukają odpowiedzi na zagadnienie tak aktualne i rozstrzygające w obecnej naszej rzeczywistości żydowskiej. Problem Palestyny, przyszłość umęczonego narodu żydowskiego, sprawa stosunku pomiędzy syjonizmem a Anglią — oto zagadnienia, które obecnie trzymają w napięciu nietylko żydostwo, ale i świat cały. Walka o państwo żydowskie w Palestynie i zagadnienie narodu żydowskiego są dziś palącymi sprawami międzynarodowego forum politycznego. Wśród narodów nie-żydowskich, i Polacy zainteresowani są rozwiązaniem tych dwóch zagadnień. Toteż życzyć należałoby sobie, by publikacja E. Libensztajna przełożona została na język polski i udostępniona została w ten sposób szerokiej publiczności polskiej.

SYJONIZM A ANGLIA W PRZEKROJU DZIEJOWYM OD XVII W. DO DEKLARACJI BALFOURA

Autor publikacji „Syjonizm a Anglia" daje nam krótki przekrój rozwoju dziejowego stosunku społeczeństwa angielskiego do idei odrodzenia żydostwa w Palestynie. Już w połowie XVII wieku pod wpływem purytańsko - rewolucyjnego ruchu Olivera Cromvella, powstają w Anglii projekty odrodzenia Żydów („Restoration of the Jews") na historycznej ziemi Izraela. Projekty i prądy pro-syjońskie u społeczeństwa angielskiego mają swe pochodzenie z dwóch zasadniczych źródeł. Jednym z nich jest szeroko i głęboko zakorzeniony sentymentalizm biblijny. Drugim zaś jest całkiem prozaiczny i egoistyczny interes imperializmu politycznego i gospodarczego. Obydwa te elementy zespoliły się dość ściśle w ciągu wiekowego rozwoju i w stosunku Anglii do syjonizmu trudno było często odróżnić pomiędzy sentymentem a interesem. Ta nadbudówka sentymentalnej frazeologii była nieraz upajająca swym nadmiarem czułości dla Izraela i jego dążeń. Tak np. pisze na początku XIX wieku znany filosyjonista angielski lord Shaftesbury: „Naród żydowski wróci do swego od wiecznego kraju i zajmie spowrotem należne mu miejsce wśród narodów świata. Anglia będzie pierwszym państwem, które w tym pomoże Żydom". Sto lat później oświadcza w swym publicznym przemówieniu Lloyd George: „My, Anglicy, znamy lepiej historię Żydów, niż swoją własną, angielską. Gdy byłem uczniem, potrafiłem wymienić nazwy wszystkich królów judejskich i izraelskich, natomiast nie znałem nawet pół tuzina nazw królów angielskich. Pięć razy w tygodniu uczyli nas w szkole historii Izraela. Całe rozdziały biblijne znaliśmy na pamięć. Toteż postulaty syjońskie nie były dla nas niespodzianką. Nasze serca były ku temu gotowe". Dowodem tych nastrojów pro-syjońskich, propagowanych szczególnie wśród sekt purytańskich w Anglii, jest proza i poezja angielska. „Daniel Dironde" G. Eljot, „Ziemia Gilead" sira L. Oliphanta, „Tancred i Elroy" Disraeli'ego, „Hebrew Melodies" Byrona — oto najbardziej znane utwory tego rodzaju. Te pro-syjońskie nastroje przenikały do prasy i polityki angielskiej. Na zjazdach dyplomatów i w gabinetach rządów przejawiają się ze strony filo-syjonistów angielskich projekty i memoriały dotyczące odrodzenia Izraela na jego ziemi historycznej. Po Kongresie Berlińskim (1878) poważny tygodnik angielski „Spectator" atakował premiera Disraeli'ego, dlaczego zajmował się sprawami Afganistanu i Rumunii, za miast uzyskać Ziemię Świętą dla narodu żydowskiego.

Ale ta nadbudówka sentymentalizmu angielsko-purytańskiego dla Izraela i jego ziemi, stawała się w XIX wieku coraz bardziej realna i rzeczowa, im bardziej wysuwał i uwydatniał się jej fundament, kryjący interesy gospodarczo-mocarstwowe W. Brytanii. Polityka angielska, która długo budowała na całości i na nienaruszalności Turcji, zaczęła wahać się, gdy powstanie Mohameda Ali'ego w Egipcie (1830 — 1840) wysunęło Palestynę, jako jedno z najważniejszych, kluczowych stanowisk w tym najbardziej żywotnym dla W. Brytanii systemie drogowym, łączącym Imperium z Indiami i Dalekim Wschodem. Już w roku 1840 pisał colonel Charles Henry Churchill, że jeśli W. Brytania chce sobie zapewnić swe pozycje na Bliskim Wschodzie, to musi w ośrodku tym stworzyć ojczyznę dla narodu żydowskiego. W kilkanaście lat później colonel George Gawler, również wybitny znawca militarny i kolonizacyjny, wyraża poglądy jeszcze bardziej zdecydowane w tym kierunku, podkreślając znaczenie Syrii i Palestyny dla gospodarczego i mocarstwowego rozwoju W. Brytanii, co da się urzeczywistnić przez kolonizowanie Żydów w Palestynie. Coraz bardziej polityka angielska na Bliskim Wschodzie godzi się z myślą przyszłej likwidacji cesarstwa otomańskiego i przygotowuje grunt dla nowego systemu politycznego, któryby W. Brytanii gwarantował bezpieczeństwo kanału suezkiego i wpływy imperialne na tych terenach. Toteż lord Kromer, władca brytyjski w Egipcie, ruguje administrację turecką półwyspu Synaj a ówczesny brytyjski minister kolonii Joe Chamberlain prowadzi rokowania z T. Herzlem (1902), co do żydowskiej kolonizacji na półwyspie Synaj, (El-Arish).

Od tych rokowań synajskich prowadziła prosta droga do Deklaracji Balfoura, danej Żydom przez rząd W. Brytanii piętnaście lat później. Nie jest wcale przypadkiem, że lord Kromer był w latach 1916 — 1917 jednym z najgorliwszych propagatorów Żydowskiej Siedziby Narodowej, a lord Balfour, autor Deklaracji nazwanej jego imieniem, był w okresie rokowań synajskich premierem rządu brytyjskiego.

Równolegle z wzrostem zainteresowania i sympatii społeczeństwa angielskiego dla syjonizmu, szedł proces zbliżania się żydostwa do Anglii, jej mentalności i polityki. Już w połowie XIX wieku jeden z prekursorów syjonizmu, rabin Jehuda Alkalay propaguje w swej broszurze sojusz żydowsko-angielski, uważając, że W. Brytania przyniesie żydostwu zbawienie i odrodzoną ojczyznę w Palestynie. W tym celu Alkalay udaje się do Londynu (1852), gdzie przy pomocy rządu angielskiego, zakłada międzynarodowe towarzystwo na rzecz żydowskiej kolonizacji palestyńskiej. Odtąd wzrasta łączność żydostwa dążącego do Palestyny, z Anglią, jej opinią, społeczeństwem i rządem. Ruch pionierów — Bilujczyków (1882) zaznał opieki politycznej ze strony sira Lawrence'a Olimphanta, przebywającego wówczas w Konstantynopolu. Konsulat brytyjski w Jerozolimie udzielał odtąd poparcia prawnego i politycznego emigrantom i kolonistom żydowskim. Jest rzeczą znaną, że Herzl propagował w syjonizmie orientację pro-angielską, chociaż zdobywał równocześnie uznanie i przyjaźń wszystkich państw i rządów, z tureckim włącznie. Dlatego też starał się Herzl zdobyć sobie, z nakładem wielu sił i energii, żydostwo angielskie, chociaż było ono wówczas słabe liczbowo. W Londynie Herzl umieścił żydowski Bank Kolonizacyjny i tu chciał też przenieść centralne instytucje ruchu syjonistycznego. Tu, w Londynie, na czwartym kongresie syjonistycznym wyrzekł Herzl pamiętne słowa powitalne: „Anglia jest jednym z krajów, w którym niema dotąd zakorzenionego antysemityzmu. Anglia, wielka Anglia, wolnościowa Anglia, która panuje nad morzami, zrozumie nas i nasze usiłowania. Stąd idea syjońska rozpocznie swój dalszy i wspaniały rozwój". Anglia poraz pierwszy w dziejach syjonizmu potraktowała organizację syjonistyczną jako partnera politycznego i rozpoczęła z nią rokowania, zrazu o kolonizację na półwyspie Synaj, a później o Ugandę. Cztery zasadnicze motywy kierowały Herzla i ruch syjonistyczny w stronę Anglii. 1) W Anglii antysemityzm mniej dobitnie uwydatnia się, niż w innych krajach europejskich. 2) W Anglii więcej, niż gdzieindziej, oceniono potencjonalne siły organizującej się dopiero polityki żydowskiej. 3) Było do przewidzenia, że Palestyna wkrótce znajdzie się w orbicie wpływów brytyjskich. 4) Anglia posiadała wówczas w Europie ustrój stosunkowo najbardziej demokratyczny (różniący się dodatnio od innych reżymów autokratycznych lub nawpół-autokratycznych) podlegający pro-syjońskim nastrojom społeczeństwa angielskiego.

W ten sposób rozwój dziejowy od XVII wieku do przełomu XIX—XX wieku spowodował, że zarówno w społeczeństwie angielskim, jak i żydowskim, wzrastało i pogłębiało się wzajemne zbliżenie, oparte nietylko na sentymentach syjońskich, ale i na wspólnych rzeczowych, politycznych interesach. Owocem tego wiekowego rozwoju i splotu sentymentów i interesów obopólnych na tle konieczności koniunkturalnej pierwszej wojny światowej, była Deklaracja Balfoura z dnia 2 listopada 1917 roku.

Pod opieką angielskiego „Tommy..."

TEL-AVIV (ŻAP). Prasa hebrajska podaje szczegóły przeprowadzonych ostatnio akcji wojsk brytyjskich w koloniach „Doroth" i „Ruhama". Osiedla te zbudowane zostały na obszarze pustynnym.



Dzięki ofiarnej pracy młodzieży żydowskiej stały się one kwitnącymi oazami w tej części kraju.

Żołnierze brytyjscy zniszczyli gaje owocowe, cytrusowe i eukaliptusowe, wielkim nakładem pracy zasadzone i szereg lat pielęgnowane przez kolonistów.

Zniszczone też zostały zabudowania i zakłady użyteczności publicznej.

Zachowanie się żołnierzy brytyjskich wywołało wielkie rozgoryczenie wśród ludności żydowskiej.

Przedstawiciele Żydowskiej Rady Narodowej odwiedzili te osiedla i sporządzili protokuły wyrządzonych szkód.

Koloniści wystosowali do władz żądanie o odszkodowania za poniesione straty.

Wysoki Komisarz wyraził ubolewanie z powodu niemożności odwiedzenia tych kolonii i przyrzekł wdrożyć śledztwo co do szkód wyrządzonych w związku z akcją wojsk w osiedlach „Doroth" i „Ruhama".

Mimochodem

MONACHIUM — STUTTGART

Minister, Monachium i duży czarny parasol, chociażby nawet angielski, nie dają rękojmi pokoju... I można było po powrocie z Monachium nazywać siebie na balkonie Wall-Street szumnie „drugim Disraeli'm", ale rzeczywistość okazała, że pseudo-Disraeli nie był nawet podszewką pierwszego, prawdziwego... Nie pomogło czołobitne płaszczenie się w Monachium, bo i tak pękały brunatne bomby nad Londynem! Nie pomógł otwarty szeroko czarny parasol ministerialny, nie pomagały nawet balony zaporowe...

Drogo zapłacił świat cały za monachijskie zaćmienie umysłowe, lecz najkrwawiej płacić musiał za to naród żydowski!!

Ropieją i krwawią jeszcze rany ludzkości, spreparowane pod parasolką w Monachium, a oto już drugi anglosaski uszczęśliwiacz potwornych zboczeńców, tym razem Amerykanin, mister Byrnes, jedzie nie do Monachium, a do drugiej mieściny germańskiej, do Stuttgartu i tam zabawia się w nową chamberlainiadę „a la München...". I tenże pan Byrnes gniewa się nawet, że jeden z jego kolegów rzetelnych, minister Wallace, śmiał bez precedensu w historii dyplomacji, listem otwartym do swego prezydenta zdemaskować publicznie niecny imperializm brytyjski i podkreślić, że synowie Ameryki nie zamyślają więcej krwawić dla Albionu!...

Byrnes zakrywa się Trumanem, a Churchill próbował zfultonizować tym razem w Zurychu Europę nową receptą hegemonii dla Niemiec... oczywiście, że pod protektoratem Anglii... Byrnes zapomina o karach dla Germanii, jakie słusznie zapowiadał w latach wojny, pełen szlachetnego oburzenia, nieśmiertelny Franclin Roosevelt, a Churchill, który nie cierpi chyba jeszcze na zanik pamięci, jednak zapomniał, jakie on to straszne kary gotował dla teutonów aż na szereg... tysiącleci!...

Zmiękły nagle serduszka anglosaskie i nowa rozpoczęła się gimnastyka języków ministerialnych...

Pana Byrnesa nie boli osobiście ani Dachau, ani Matthausen, ani Oświęcim, ani Birkenau, ani Treblinka, ani obóz Janowski... Pan Byrnes nie stracił w germańskich fabrykach śmierci ani dzieci, ani żony, ani braci, ani sióstr... Pan Byrnes ani nawet jego ewangeliczni pobratymcy, nie kupowali ani razu kawałka mydła z tłuszczu swych rodziców... Tak, panie Byrnes, i w Sztuttgarcie pieni się owe mydło doskonale!...

I po co William Clayton zapowiada aż cenzurę wszystkich przyszłych przemówień ministerialnych w sprawie polityki zagranicznej?...

Czyż nie lepiej byłoby okrasić biurka byrnesujących apostołów pan-germańskich kostką mydła marki „Neokanibalismus über alles?..".

(Sz. Sp.—)

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

70-lecie urodzin Lejba Jaffe'go

Leib Jaffe ukończył 70-ty rok życia. Nasz wielki poeta i działacz polityczny, urodził się w r. 1876 w Grodnie. Studiował w Niemczech i już w latach studenckich publikował swoje pierwsze poematy.

W owym to czasie tłumaczył Jaffe wielu pisarzy nowohebrajskich na język rosyjski, przyczym zaczął sam pisać w języku żydowskim i hebrajskim.

Już od Pierwszego Kongresu Syjonistycznego, piastować poczyna w ruchu narodowo-żydowskim rozmaite kierownicze urzędy. Był m. in. przez dłuższy okres redaktorem „Haolamu".

Podczas pierwszej wojny światowej kierował w Rosji żydowską akcją charytatywną. W r. 1915 redagował w Moskwie organ syjonistyczny „Jewrejskaja Żyzń". Jednocześnie wydawał cały szereg almanachów oraz żydowskich Ksiąg Pamiątkowych w języku rosyjskim.

Gdy w r. 1918 toczyły się ostre boje w Wilnie, został Jaffe aresztowany, a w r. 1919 przedostaje się do Polski, przystępując do współpracy w redakcji „Haarec".

Wr. 1922 wydaje z okazji 25-lecia jubileuszu Pierwszego Kongresu Syjonistycznego, dużą Księgę Zbiorową.

W r. 1927 jest Leib Jaffe, wraz z A. Hantkiem, na kierowniczym stanowisku dyrektora „Keren Hajessod".

Kilka tomików jego wierszy lirycznych przetłumaczono w Anglii i w Australii na język angielski.

Z okazji 70-lecia urodzin Jaffego, poświęca mu cała prasa palestyńska wiele serdecznych artykułów.

Ku naszej radości podkreślić należy, że Solenizant czuje się w pełni sił i pracuje twórczo tak w dziedzinie społecznej, jak i literackiej.

Ad multos annos!

Otwarcie Wystawy
Mandelzweiga

W piątek, dnia 20 b. m. otwartą została przy ul. Kilińskiego 49 Wystawa Obrazów Rafała Mandelzweiga p. t.: „Martyrologia Ludzka 1939—1945". Eksponaty, wieńczone przez licznie zebraną publiczność kwiatami, wywołały szczery podziw. Wielu zwiedzających wpisywało swe zdanie o Wystawie, do wyłożonej tam Księgi Wrażeń. Na uroczystość otwarcia przybyli m. in. tłumnie żydowscy literaci, dziennikarze i artyści.

Autor otrzymał m. in. oficjalne zaproszenie do Ameryki, dokąd wyjedzie po zamknięciu swej Wystawy w Łodzi.

Odnalezienie archiwum
dra Ringelbluma w Warszawie

Warszawa (ŻAP.) We środę dnia 18 bm. dokonano na terenie b. ghetta warszawskiego, w piwnicy zrujnowanego domu przy ul. Nowolipki 68, rewelacyjnego odkrycia. Znaleziono tam długo poszukiwane archiwum d-ra Emanuela Ringelbluma, znanego historyka żydowskiego i wybitnego działacza społecznego.

Historia tego archiwum sięga tragicznych dni, gdy zamknięta w murach ghetta ludność żydowska masowo ginęła z rąk siepaczy hitlerowskich.

W końcu 1941 roku powstał w warszawskim ghetcie — z inicjatywy d-ra Ringelbluma — klub pod nazwą „Oneg Szabat". Jednym z celów, które postawiła sobie grupa zrzeszona w tym klubie, było zbieranie wszelkich materiałów, dotyczących historii Żydów pod niemiecką okupacją. Zamawiano u pisarzy i naukowców prace o ówczesnym życiu Żydów. Stworzono specjalny fundusz, z którego te prace opłacano.

Przystąpiono do zbudowania specjalnego schronu, dokąd wstawiano skrzynie, zabezpieczone przed działaniem ognia i wody. W tych skrzyniach ukrywano zbierane materiały. Praca ta nie ustawała przez cały czas istnienia ghetta. Prócz dokumentów z okresu okupacji niemieckiej zabezpieczono i ukryto tam liczne rękopisy pisarzy żydowskich i prywatne archiwa.

Wiadomość o tym archiwum przetrwała ghetto. Wszczęte zostały poszukiwania.

Na podstawie informacji ustalono, że „archiwum d-ra Ringelbluma" zostało zakopane w domu przy ul. Nowolipki 68.

Akcję poszukiwania powierzono inż. Marianowi Pliszczyńskiemu, który po opracowaniu dokładnego szkicu sytuacyjnego przystąpił na czele brygady poszukiwaczy do pracy.

W ubiegłą środę po wielogodzinnych poszukiwaniach natrafiono wśród gruzów na piwnicę, gdzie znaleziono archiwum. Wydobyto dotychczas z lochów 12 skrzyń. Okazało się, że wilgoć piwniczna przeżarła opakowanie i zaszła konieczność natychmiastowego zabezpieczenia aktów, fotografii, kompletów gazet, konspiracyjnie wydanych książek itp.

W tej sprawie zwrócono się do dyrekcji Muzeum Narodowego o wydelegowanie specjalisty.

Przy licznej frekwencji publiczności otwarta została dnia 18 b. m. w Spółdzielni Pracy Polskich Artystów Plastyków w Łodzi, Wystawa prac artystów-malarzy: Bromberga Maurycego, Łubniewicza Albina i Nehringa Macieja. Wystawę zaszczycili m. in. wiceprezydent m. Łodzi, ob. Ajnenkel, rektor Uniw. Ł., dyrektor Konserwatorium Ł. i w. w. in.

Książki nadesłane

Od Wydawn. Centr. Żyd. Komisji Historycznej przy C. K. Żydów Polskich w Łodzi.

Gerszon Taffet: „ZAGŁADA ŻYDÓW ŻÓŁKIEWSKICH". (Str. 72).

Wspomnienia własne autora i zeznania świadków, omawiają w sposób wyczerpujący ważniejsze przejawy z życia żydostwa żółkiewskiego przed wojną i w czasie okupacji hitlerowskiej. Szczera obrazowość i wstrząsające bezpośredniością faktów opisy, zakończone spisem, 74 ocalonych Żydów miasta Żółkwi.

Mgr Natan Eliasz Szternfinkiel: „ZAGŁADA ŻYDÓW SOSNOWCA". (Str. 86).

Książka ta jest pierwszą częścią szerzej pomyślanego cyklu, obejmującego „Zagładę Żydów Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska podczas okupacji hitlerowskiej w latach 1939—1945". Podając ściśle dane dokumentarne, książka obrazuje pierwszy okres okupacji Sosnowca, żydowskie warsztaty pracy, pierwsze „wysiedlenia", „akcje" z 12-go sierpnia 1942 r., ruch oporu, w którym odegrała rolę dominującą m. i. grupa młodzieży z organizacji „Hanoar-Hacijoni" z Samkiem Majtlisem na czele. Dalsze rozdziały poświęcone są utworzeniu ghetta i „akcji likwidacyjnej", oraz zagładzie Żydów Sosnowca (w cyfrach). Książka zaopatrzona jest w szereg autentycznych fotografji oraz w plan ghetta Będzina i Sosnowca.

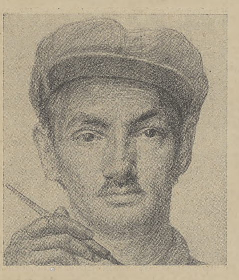
Dr Józef Kermisz: „POWSTANIE W GHETCIE WARSZAWSKIM". (Str. 122).

Niezwykle źródłowa książka d-ra Kermisza stanowi nowy, cenny zbiór materiałów w dziedzinie nieprzerwanych badań zbrojnego Powstania Kwietniowego w Ghetcie Warszawskim (19 kwietnia — 16 maja 1943). Autor przynosi nieznane dotychczas przyczynki do narodzin ruchu oporu i przygotowań do wybuchu powstania i pierwszych dni krwawych walk.

Książka obfituje we wnikliwą analizę stosunku Polaków do powstania żydowskiego, naświetla pozatym walki partyzanckie. Ciekawe są podane w książce szczegóły ostatnich dni „Operacji na wielką skalę", obrazujące „Krwawy plon jednej z największych zbrodni w dziejach drugiej wojny światowej". (Do szczegółowego omówienia tej wartościowej pracy historycznej, powrócimy jeszcze w jednym z najbliższych numerów pisma naszego. — Przyp. Red.).

„MARTYROLOGIA LUDZKA — 1939 — 1945"
Wystawa malarstwa i grafiki Mandelzweiga Rafała w Łodzi

Wystarczy wejść w atmosferę obrazów Rafała Mandelzweiga, by wniknąć odrazu w jego duszę. Piętrzący się coraz wyżej krąg jego tematyki jest wstrząsającym hołdem dla cierpień i bohaterstwa narodu



R. Mandelzweig — Autoportret

artysty. Wglądając w siebie, uzewnętrznia prawdę najstraszniejszą, prawdę zaćmienia ludzkości — — ! Stąd syntetyczny tytuł jego wystawy.

Żyd, a przede wszystkim Żyd polski, ma dziś, szczególnie dziś, pełne niestety prawo sięgania w tworzywie swoim, jeśli o ból chodzi, wyżyn najbardziej zawrotnych i głębin aż do samego dna den...

Tam sięgnąć usiłował Rafał Mandelzweig! Wiedząc i czując, że być powinien wykładnikiem gehenny swego narodu, a zatem „milionem, który cierpi za miliony", wdraża się całym swoim „ja" w straszliwy huragan brunatnego rozbestwienia. Smagany krwawym cyklonem potworności i ludożerstwa wrogów ludzkości, kroczy mimo — i poprzez to wszystko szeroko rozwartym wzrokiem duszy, naprzód, do celu!

A celem szczytnym tego artysty żydowskiego, jest wyrazić w formie, możliwie najszlachetniejszej, wszysko, co go rozpiera i boli, co go pożera i gna... Każdy jego obraz jest nietylko głęboko odczutą wizją wewnętrzną ale koniecznością psychiczną, imperatywem wszechmocnym, któremu artysta ulec — i poddać się musi...

A dzieła te powstały dalego. Zawierucha wojenna zagnała artystę do Azji Środkowej, do historycznej Samarkandy, gdzie obarczony liczną rodziną, tworzyć musiał niejednokrotnie — w pojęciu fizycznym — dosłownie, krwią swoją!... Kaleczył specjalnie palec, by zdobyć w ten sposób odcienie niezbędnego cynobru, którego wtedy tam dostać nie mógł. Ale to nie stanowiło przeszkody. Krwią swoją malować pragnął i musiał krwawienie dziesiątkowanego narodu swego!

Tak oto zrodzili się jego „Wieczni tułacze" i „Pogorzelcy", jego „Uciekinierzy" i „Stracone nadzieje", jego „Poszukiwanie zwłok" i „Ewakuowani", „Konc-lager" i „Zemścij"! Tak wyrosły jego „Cienie" z cyklu „Majdanek", jego „Rabin Jicchok Zawada" (na linii frontowej), aż dochodzi poprzez „Powstanie w Ghetcie Warszawskim" i poprzez „Bitwę u bramy Ghetta" do wizji „Na gruzach Ghetta stołecznego". Jak strasznie pokrywa się owa wizja z rzeczywistością...! Epopea tak przejmująco prawdziwa, iż jest ona bez precedensu w dziejach narodów i bez pierwowzoru w historii tematyki malarskiej!

W technice oleju wykazuje Mandelzweig post-impresjonizm, silnie zgrane bogactwo tonów, półtonów i ćwierćtonów kolorystycznych. Harmonizując bogate gamy odcieni, rzuca jednocześnie skoncentrowane światło na najważniejszy moment obrazu. Odsłania za pomocą środków malarskich przestrzeń powietrznoperspektywiczną. Wystarczy plama na zatartych miękkich konturach, podkreślona gdzieniegdzie fakturą, a wywołuje silną ekspresję w obrazach figuralnych. Zewsząd uwypukla się indywidualizm kolorytu. Prymitywizm środków daje najwyższe osiągnięcia artyzmu.

Wspaniałe są ujęcia kompozycyjne. Mistrzowskie zespolenie figur z całością obrazu. Niema w ogóle luk niewypełnionych.

Artysta czerpie z bogatej krynicy najwiekszych mistrzów sztuki malarskiej, a to od pokoleń przeszłych aż po dzień dzisiejszy. Nie zraża się — jak zaznaczyliśmy powyżej — brakiem materiałów malarskich. Stwarza sobie pod wpływem konieczności ekonomii, własną, piękną technikę, a to przy minimalnym użyciu farby, rozcieńczonej w benzynie lub nafcie. Umiejętnie wprowadzoną deformacją podkreśla n. p. witalną siłę rąk, potęgę postaci lub niemniej wyrazne życie scherlaczone...

Grafika Mandelzweiga jest już w założeniu silnie ekspresyjna, wywodząc się od kreski Rembrandta poprzez Dürera i Holbeina aż do Picasso.

Daleki od naśladownictwa, przetrawia jednak artysta wszystkie najlepsze cechy starych mistrzów. Tworzy tak swoją własną kuchnię graficzną o zupełnie indywidualnej kresce wibracyjnej. Niezawodną jest ręka artysty w grafice tematycznej. — Wystawa, obfitująca pozatym w czarujące plenery egzotyków Azji Środkowej — wywiera na widzu potężne wrażenie. Nietylko sama liczba eksponatów (ponad 100), ale ich wysoka wartość czaruje i osoławia widza, wtajemniczając go w światy i widzenia autora. Rafał Mandelzweig jest bezsprzecznie ważką pozycją w powojennym malarstwie, a zwłaszcza żydowskim.

(Sz. Sp.—)





R. Mandelzweig — Żywe pochodnie

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Rozchody Agencji Żydowskiej w 1945 r.

Rozchody Agencji Żydowskiej w miesiącach styczeń — grudzień 1945 roku nie są objęte jednym preliminarzem budżetowym, ponieważ miesiące styczeń — wrzesień należą do poprzedniego roku budżetowego, ostatnie zaś 3 miesiące do preliminarza bieżącego roku budżetowego. Jednakże porównując rozchody za ten sam okres w ciągu dwuch lat, możemy zauważyć szereg charakterystycznych zmian w pozycjach rozchodowych, zmian spowodowanych wymogami czasu.

Łączne wpływy i rozchody narodowych instytucji (Agencja Żydowska, Keren Hajesod, Żyd. Fund. Narod.)	w tysiącach funtów palestyńskich			
	1944	%	1945	%
Wpływy:				
Dotacje	3.609	56	4.837	68
Udziały w innych towarzystwach	1.305	20	796	12
Pożyczki	1.557	24	1.531	20
Razem	6.471	100	7.164	100
Rozchody				
Alija i pomoc uchodźcom	1.352	19,9	921	11,6
Zakup ziemi przez KKL.	1.937	28,6	3.018	38,0
Osadnictwo rolne	1.250	18,3	1.193	15,0
Praca i fundusz mieszkaniowy	334	4,9	495	6,3
Osadn. miejskie i inwest. w tow. kolon.	265	3,8	245	3,0
Oświata i wychowanie	121	1,7	189	2,4
Organizacje narodowe	675	9,9	923	11,5
Religijne potrzeby	27	0,4	45	0,6
Subsydia dla różnych instytucji	33	0,5	63	0,8
Administracja i propaganda	182	2,7	258	3,3
Spłata pożyczek	633	9,3	610	7,5
Razem	6.809	100	7.960	100
Niedobór	338	5	796	10

Już na pierwszy rzut oka zauważyć można, że podczas gdy wpływy wzrosły o 10% w stosunku do poprzedniego roku, rozchody przekroczyły 15% sumy 1944 r. Tłumaczy się to tym, że w roku 1945 zaszła potrzeba pokrycia 16% ogólnych rozchodów krótkoterminowymi pożyczkami, wobec 5% w ubiegłym roku.

W dochodach zwraca uwagę zmniejszenie wpływów z udziałów w innych instytucjach. Przyczyną tego jest fakt, że rok 1944 minął pod znakiem „akcji ocalenia" t. zw. „Hacala", w której uczestniczyło wiele instytucji żydowskich. Z uwolnieniem się krajów europejskich spod okupacji, zmalały rozchody na te pozycje jakoteż udziały w tej akcji innych instytucji.

Natomiast zaznacza się wzrost stałych wpływów z dotacji, które osiągnęły w roku1944 sumę 3.600.000 funtów palestyńskich, a w roku 1945 sumę 4.800.000 funtów palestyńskich, a więc wzrosły równo o 33%.

We wpływach z pożyczek i rozchodach na ich spłatę zmiany są nieznaczne.

Ogólny wzrost rozchodów wynosi 1.100.000 funtów palest. Składają się na ten wzrost zwiększone wydatki na zakup ziemi przez K. K. L. (szczególnie dla osiedli miejskich) i osadnictwa oraz wydatki na organizacje narodowe (w związku z osiedleniem zdemobilizowanych żołnierzy), co wymagało dodatkowych 1.500.000 funtów palest. Skurczyły się natomiast rozchody na akcję „Hacala" o około 400.000 funtów palestyńskich.

Widzimy więc jasno, że główne zmiany zostały spowodowane potrzebami, wypływającymi z przechodzenia z gospodarki wojennej na gospodarkę pokojową.

Palącym zagadnieniem gospodarki okresu pokojowego stała się też kwesja portu Tel-Avivskiego, co pociągnęło za sobą w tym roku inwestycje na roboty morskie na sumę 30.000 funtów palestyńskich.

W kilku wierszach

Mikrometry i przyrządy do mierzenia z dokładnością do 1/100 milimetra, odlewnie dla kluczy systemu Yale, neony elektryczne i t. p. są obecnie wyrabiane w warsztatach mechanicznych Instytutu Metalurgii Uniwersytetu Hebrajskiego na wzgórzach Hebronu. Planowana jest produkcja tych wyrobów na większą skalę.

* * *

W osiedlu położonym o 24 kilometry od Jerozolimy powstała wytwórnia zabawek dziecięcych.

* * *

Kompletne urządzenie fabryki przetwórczej zostało wysłane z Ameryki do Palestyny, przez amerykańskie towarzystwo handlowe, celem zatrudnienia nowoprzybyłych imigrantów. Będzie to wytwórnia cukiernicza, która będzie produkować wyroby cukiernicze i przetwory migdałów. Wyroby te będą w całości eksportowane do Ameryki.

Przedsiębiorstwo to zostało zorganizowane przez znanego przemysłowca amerykańskiego Franka Cohena i bierze w nim udział wiele nieżydowskich firm amerykańskich.

Cały kapitał i zysk pozostanie w Palestynie i będzie zużyty dla dalszego rozwoju produkcji.

* * *

W Australii zakończyła się specjalna akcja Keren Kajemet'u, która przyniosła w Melbourn 13.000 funtów (na 12 tys. ludności żydowskiej) i w Perth 2.700 funtów (na 1.500 ludności żydowskiej).

* * *

Anonimowy ofiarodawca żydowski z Francji, bawiący obecnie w Palestynie, złożył 2.000 funt. pal. na Żyd. Fundusz Narodowy, jako odpowiedź — jak się wyraził — na użycie przemocy przeciwko Jiszuwowi.

TEL-ICCHAK

(Korespondencja własna z Palestyny)

O tym, że wody jest dość, świadczy wznosząca się nad okolicą wieża ciśnień, zbudowana na wzgórzu. Posiada ona dwa wielkie zbiorniki wody, które ją czerpią z trzech studzien. Od nich ciągnie się gęsta sieć wodociągowa, zaopatrująca w wodę trzy osiedla jednocześnie: Tel-Icchak, Bejt Jehoszua i im. Karola Nettera. Wieżę zauważyć można już, idąc po szosie prowadzącej z Tel-Awiwu do Hajfy. Wznosi się swoją prostopadłą, białą ścianą ponad ciemno-zielonym pasem pardesów, ciągnących się w dolinie Szaronu. Wyrasta po prawej stronie szosy, a obok ukazują się krawędzie ścian kilku domów. Biała ściana przyciąga oczy przechodnia, budzi w nim chęć pójścia na to wzgórze, ukoronowane dumnym pałacem wodnym.

Prowadzi doń droga, a raczej polna ścieżka, utorowana kołami traktorów i wozów, a bardziej jeszcze kopytami bydła roboczego i pastewnego. Na początku ścieżki napis przystanku autobusowego czerni się wielkimi literami: **„Tel-Icchak"**.

Był lazurowy poranek, gdy zbliżałem się do stóp wzgórza z wieżą o nieskazitelnej bieli. Z bliskiego morza dął w oblicze orzeźwiający wiatr, niosący na swoich skrzydłach urok ziemi w porze przeddeszczowej. Wieża wodna była jakby wyrazem pragnienia zawartego w całym krajobrazie — **deszcz.** Białoskrzydła modlitwa bez słów.

Nie wczoraj powstał Tel-Icchak. Kwuca ta wywodzi swój początek z okresu budowania osiedli z wieżą i murem obronnym. W okresie najcięższych zaburzeń w kraju przybyła na te ziemie grupa towarzyszy z „Hanoar Hacijoni" z Usza.

Ziemia nie była dla nich czymś obcym. Przeszli długą drogę zmagań, począwszy od 1929 r. Pracowali w pardesach Petach-Tikwa, przeszli ciężką szkołę kolonizacji w skalistej Kirjat-Anawim, stamtąd przeszli do Kfar Ata, skąd udali się na osiedlenie w Usza, a dalej z Usza przybyli na tę ziemię w północnym Szaronie.

„Mur i wieża". Kto doznał szczęścia alji na ziemię w owe dni, nigdy nie wymaże z serca ich pamięci. Nie jest mówcą towarzysz, który w prostych słowach opowiada mi o owym pamiętnym dniu.

Gorący sierpniowy dzień 1938 r. O świcie długi szereg ludzi, objuczonych narzędziami, toruje sobie drogę przez głębokie piaski, rozciągające się u stóp wzgórza. Ich pieśń ożywia pustkowie. Brzmi nuta młodzieńcza, pełna nadziei. Na przodzie kroczą strażnicy z karabinami, za nimi reszta kwucy. Nie są w komplecie. Dzieci z wychowawczyniami pozostały jeszcze w Usza. Lecz ani jednego dorosłego nie zabrakło. Wówczas nie było jeszcze tylu zmarszczek na twarzach, nie srebrzyły się włosy siwizną. A dziewczęta — śpiewem były pełne ich serca. Nogi były chyże, a ręce żywo wykonywały każdą pracę.



Tel-Aviv — Plac Dizengofa

Wokoło była pustka. Obok Waadi-Falik wlewał swoje wody do wielkiego, malarycznego bagna. W powietrzu dźwięczy bezustannie brzęczenie komarów. W pobliżu żadnego osiedla żydowskiego. Nawet Beduini nie rozbijali tu swoich namiotów, odstraszało ich widmo śmierci, unoszącej się z pobliskich bagien. Wiatr z morza tylko wznosił kurzawę piasku i zacierał wszelkie ślady ludzkie na ziemi. Na wzgórzu majaczyła samotnie nędzna lepianka arabska. Pusta.

W ów poranek cisza została zakłócona odgłosami pieśni i pracy. Wzniesiono ściany ochronne. Zabieliły się pierwsze namioty. Zagórowała nad pustkowiem wieża obserwacyjna. Gdy zapadł wieczór, strażnik wyszedł na górę, umieścił reflektor i zaczął latarką sygnalizować w przestrzeń. Na ziemiach Szaronu powstało nowe osiedle w Izraelu — **Tel-Icchak.**

Długo i uciążliwie rozwijała się praca nad ugruntowaniem bytu nowego osiedla. Wokoło zakładano nowe punkty. Kwuca wciąż rosła i mogła już uprawiać cały obszar, liczący 1250 dunamów ziemi.

Dziś żyje tu społeczność zdrowa i buduje prawdziwie żydowski dom, czerpiący swe soki z pracy na roli ojczystej.

P. Ł.

Haifa — ul. Porlowa

Las na ziemi K.K.L.

im. Męczenników Żyd. w Polsce

Przed kilkoma dniami odbyło się posiedzenie Dyrektorium Żyd. Funduszu Narodowego w Polsce. Jak wynika ze sprawozdania kierownika biura krajowego Keren Kajemet'u, adw. Cederbauma, wznowienie działalności K. K. L. w Polsce znalazło żywy oddźwięk wśród ludności żydowskiej, która nie szczędzi swego poparcia dla sprawy wykupu ziemi w Erec.

Dla uwiecznienia pamięci milionów Żydów polskich poległych z rąk hitlerowskich, Dyrektorium K. K. L., za zgodą Głównego Biura Ż. F. N. w Jerozolimie, postanowiło zasiać na gruntach Keren Kajemet'u w Palestynie **Las imienia Męczenników Żydowskich w Polsce.** Las ten będzie żywym pomnikiem poległych i, przez sadzenie w nim drzew, każdy z pozostałych przy życiu Żydów polskich będzie **mógł uwiecznić pamięć swoich krewnych i przyjaciół.**

Składki na akcję sadzenia drzew można deklarować w Komitetach Miejscowych Ż. F. N.

Z ŁÓDZKIEGO KOMITETU KEREN KAJEMET

Jak wynika ze sprawozdania Komitetu K. K. L. w Łodzi, za m-c sierpień w m. Łodzi zebrano na rzecz Żyd. Funduszu Narodowego ogólną sumę zł 438.390, z czego zebrali: „Ichud" — zł 296.655, Poalej Syjon (C. S.) — zł 51.964, Poalej Syjon (lewica) — zł 37.060, „Wizo" — zł 17.867, „Mizrachi" — zł 10.100, „Gordonia" — zł 7.500, „Dror" — zł 6.055, „Hitachdut" — zł 3.600, pozostałe organizacje — zł 8.500.



Jerozolima — Gmach Agencji Żydowskiej

Z CAŁEJ POLSKI

Krajowy zjazd aktywistów młodzieży Ichudowej

Dnia 4 i 5 września odbył się w Bielawie na Dolnym Śląsku Zjazd kierowników kibuców i domów dziecka oraz aktywistów Ruchu „Ichud Hanoar Hacijoni-Akiba" w Polsce.

Zjazd zagaił imieniem Komendy Naczelnej tow. **Hilel Seidel**, podkreślając doniosłe zmiany organizacyjne, jakie zaszły od ostatniego zjazdu, poczym powitali imieniem C. K. „Ichud" w Polsce mgr. **Rostal**, imieniem galilu górnośląskiego **Ch. Nornberg**, imieniem galilu dolno-śląskiego **Ch. Grybski**.

Tow. **M. Tauchner** w obszernym referacie analizuje sytuację powojenną żydostwa polskiego i przyczyny żywiołowego ruchu emigracyjnego, bazujące w pierwszym rzędzie na pędzie mas żydowskich do Palestyny, i świadomości, że tylko niepodległe Państwo Żydowskie może być skutecznym rozwiązaniem naszej sprawy narodowej. Przechodząc skolei do omawiania brytyjskiego planu podziału Palesyny, mówca akcentuje, że plan ten jest o wiele gorszym dla nas, niż plan Peela, poczym formułuje postulat rozpatrzenia problemu palestyńskiego przez O. N. Z. Budować należy na realnych interesach politycznych i na sojuszu z państwami postępu, gdyż Żydzi są czynnikiem postępu na Bliskim Wschodzie. Mówca nawołuje do odroczenia wszelkich rozgrywek partyjnych socjalnych czy religijnych, i o konsolidację wysiłków.

Sprawozdanie z pracy Ruchu składa tow. **Hilel Seidel**, wskazując, że z 80 kibuców skutkiem ruchów migracyjnych pozostało obecnie 32, z których na Dolnym Śląsku — 20, na G. Śląsku — 4, w Szczecinie — 3, w Łodzi — 2, w Warszawie, Krakowie i Sopocie po 1-nym. Oprócz tego istnieje 7 Domów dziecka. Pod kierownictwem tow. B. Johannesa uruchomiono seminarium dla kierowników kibuców. Odbyto 3 pgisze okręgowe. Nasz bratni ruch w Austrii, Bawarii i Włoszech, mimo trudności finansowych i aprowizacyjnych, rośnie. W Bawarii w naszych Domach dziecka przebywa 400 dzieci. Uruchomiono tam 15 farm rolnych. Wydaje się gazetę w języku żydowskim. Kontakt Ruchu polskiego z Sekretariatem europejskim w Paryżu zacieśnia się. Również ruch młodzieżowy z Południowej Afryki stara się nawiązać z nami kontakt. Dzięki pobytowi w Ameryce tow. Altera Gersona, ruch polski otrzymał pewne poparcie. Pracę w Polsce, mimo ruchów emigracyjnych, prowadzić będziemy normalnie.

Następnie sprawozdania składali: z ramienia galilu dolno-śląskiego tow. **Nachum Szochet**, galilu górno-śląskiego — **Don Grynszpan**, Szczecina — **Jakób Zajdel**, Łodzi — **Dawid Richt**, Warszawy — **Rafał Zakin**, Krakowa — **Wagszal.**

W dyskusj głos zabierali tow. tow.: **Jakób Zajdel, Ch. Langsam, Owadia Feld, B. Johannes, M. Kunda, E. Ajzenberg, Kahane**, mgr **Rostal.**

Tow. **Dawid Meller** polemizuje ze stanowiskiem rewizjonistów, którzy — ze względu na brak pracy konstruktywnej — nie mają racji byu w Erec. Naród Żydowski swoim wysiłkiem wojennym wywalczył sobie prawo do niezawisłego bytu państwowego. Warunkiem ugruntowania demokracji światowej jest utworzenie demokratycznego Państwa Żydowskiego. Mówca podkreśla konieczność akcentowania momentów społecznych w wychowaniu kibucowym jak i nawiązania kontaktu między kibucami w Europie a kibucami w Erec.

Tow. **Gideon** z Palestyny w końcowym przemówieniu, zestawiając psychologię życia żydowskiego w diasporze i w Erec, wyprowadza postulaty wychowawcze młodzieży kibucowej. Madrich kibucu winien stworzyć styl życia swojego kibucu, w duchu wzajemnego zrozumienia i pomocy.

Zjazd postanowił powołać w skład Komendy Naczelnej Ruchu, w miejsce towarzyszy, którzy wyjechali, następujących tow. tow.: **Dawid Szif, Menachem Kunda, Henryk Kimel, Nachum Szochet.**

Ponadto Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, m. in.:

1. Ślemy pozdrowienia walczącemu w Erec Jiszuwowi Żydowskiemu, z którym czujemy się połączeni myślą i sercem. Życzymy Mu wytrwania w naszej wspólnej walce i w dążeniu do ugruntowania Państwa Żydowskiego w Erec Jisrael. Nie pójdzie na marne krew i trud naszych najlepszych bojowników o Sprawę Żydowską. Jesteśmy z Wami w Waszej walce, jesteśmy z Wami w Waszej pracy.

2. Wobec zbliżającego się XXII Kongresu Syjonistycznego, który zbiera się w decydującej dla naszego Narodu chwili, jeszcze raz podkreślamy, że celem naszym ostatecznym jest osiągnięcie niezależnego Państwa Żydowskiego, opartego na zasadach demokratycznych, do którego dążyć będziemy przez otwarcie bram Palestyny dla całego umęczonego Narodu Żydowskiego w golusie, przez żądanie zniesienia ograniczeń w wyzwoleniu naszej Ziemi Ojczystej i poprzez udzielenie gwarancji politycznej przez wszystkie narody zjednoczone, miłujące pokój i wolność.

3. Uważamy „Haowed Hacijoni" za najodpowiedniejszą formę organizacji robotniczej, która w ramach „Histadrut Haowdim" prowadić będzie walkę o narodowe oblicze robotnika palestyńskiego. „Haowed Hacijoni" jest jedyną reprezentacją naszego ogólno-syjon. Ruchu chalucowego w Erec. Szeregami naszych chaluców przybywających do Erec wzmocnimy i rozbudujemy sieć naszych kibuców, stworzymy nowe osiedla i punkty, włączając się tym samym w ogólno-syjon. ruch robotniczy **„Haowed Hacijoni". Dla głębszego przygotowania naszych kibuców w Polsce do realizacji chalucowej w Erec, uważamy za nieodzowne wydelegowanie w najbliższym czasie szlichim z kibuców w Erec.**

4. Realizacja chalucowa, wyrażająca się w bezpośrednim udziale w odbudowie Erec w ramach kibucowych, jest naszą jedyną drogą. Pracę na roli uważamy za nieodzowny warunek dla przebudowy naszego życia i odrodzenia naszego Narodu. Wbrew wszelkim koniunkturom kierować będziemy masy żydowskiej młodzieży na wszystkie placówki w Erec, wymagające poświęcenia i pionierstwa. Naszych towarzyszy nie zabraknie tam, gdzie wymaga tego interes ogółu, życiowa potrzeba Narodu Żydowskiego.

Łódź przed wyborami
do Kongresu Syjonistycznego

(Ch.) Organizacja łódzka stoi pod znakiem wyborów do XXII. Kongresu Syjonistycznego. Po raz pierwszy od 7-miu lat, ocalałe resztki żydowstwa polskiego mają możność spełnienia swego syjonistycznego obowiązku przez masowy udział w wyborach do XXII. Kongresu Syjonistycznego, który odbędzie się 3. XII. b. r. w Lucernie.

Komisja wyborcza pracuje gorączkowo. Został zmobilizowany cały aktyw. Ulotki z naszym programem zosały doręczone wszystkim szeklowcom.

Podniosły nastrój i ofiarna praca cechują wszystkie poczynania naszych towarzyszy.

W niedzielę, dnia 22-go września, odbyło się w sali kino-teatru „Włókniarz", wielkie Zgromadzenie ludowe pod hasłem: „Nasze stanowisko wobec XXII. Kongresu Syjonistycznego" z udziałem członków C. K. „Ichud" w Polsce tow. tow. **Gersona**, i adw. **Rogozińskiego** oraz tow. **Gideona** z Palestyny.

Zjazd partyjny „Ichudu" na G. Śląsku

(Korespondencja własna)

W Katowicach odbył się dn. 8 września b. r. Zjazd partyjny „Ichudu' województwa Śląsko - Dąbrowskiego, przy udziale 75 delegatów z 13 snifów oraz delegatów kibuców i domów dziecka.

Zjazd otworzył przewodniczący Komitetu Wojewódzkiego, czł. C. K. „Ichud" w Polsce mgr **E. Rostal**, podkreślając doniosłe zadania syjonistów w obecnej, przełomowej dla narodu żydowskiego chwili, wymagającej natężenia wszystkich sił do walki o Państwo Żydowskie. Skolei przewodniczący powitał przedstawicieli C. K. „Ichud" w Polsce tow. tow. mgr Mellera i mgr Tauchnera, przedstawiciela ruchu „Haowed Hacijoni" w Palestynie tow. Gideona, przedstawiciela Komitetu Województwa Krakowskiego d-ra Blecha, przedstawiciela „Mizrachi" tow. Szwajcera, b. przewodniczącego „Ichudu" w Kielcach mgr Alperta i przedstawiciela C. K. „Maawak" mgr Landesa.

Imieniem C. K. powitał zjazd tow. mgr **Meller**, imieniem Komitetu Województwa Krakowskiego dr **Blech**, imieniem „Mizrachi" tow. **Szwajcer**, imieniem C. K. „Maawak" mgr **Landes**, imieniem „Wizo" tow. **Becherowa.**

Następnie złożył sprawozdanie z działalności Komitetu Wojew. mgr **E. Rostal**, podkreślając, że w okresie sprawozdawczym zorganizowano na terenie województwa 13 snifów, liczących 4.500 członków, 16 kibuców, domy dziecka, woj. Sekcję zdemobilizowanych żołnierzy i oficerów „Maawak", posiadającą oddziały we wszystkich większych miastach Górnego Śląska, organizację studencką i młodzieży, organizację „Haowed Hacijoni". Powstała również org. kobiet „Wizo" z oddziałami we wszystkich większych środowiskach. „Ichud" posiada swoich przedstawicieli w wojewódzkich i lokalnych Komitetach Żydowskich, w org. „Toz" i „Ort". Mówca podkreślił czynny udział aktywu województwa w akcji Keren Kajemet'u, na rzecz której zebrano ok. stu tys. zł. Za okres sprawozdawczy „Ichud" urządził na terenie województwa 61 zebrań publicznych, na których poruszano wszelkie aktualne problemy żydostwa, organizacja gościła u siebie przedstawicieli z Erec tow. tow. Kołodnego i Epsteina oraz delegatów z Ameryki tow. tow. d-ra Tenenbauma i Zusmana. Harmonijna współpraca między snifami i kibucami przyczyniła się do osiągnięcia pozytywnych wyników.

Szczególnie pomocną w pracy wychowawczej była prasa syjonistyczna: „Opinia" i „Ichud", ciesząca się wielką poczytnością u całej ludności żydowskiej.

Imieniem Komendy Naczelnej Ruchu młodzieży zabrał głos tow. **Don Grynszpan**, który scharakteryzował pracę ruchu chalucowego na. G. Śląsku. Podkreślił on, że 28 grup kibucowych z G. Śląska znajduje się obecnie już przy bezpośredniej realizacji idei syjonistycznej. Kibuce nasze produktywizowały się, organizując warsztaty przy punktach względnie pracując w spółdzielniach.

Z działalności Sekcji zdemobil. oficerów i żołnierzy złożył sprawozdanie tow. **Frydman**, wskazując, że sekcje w Katowicach, Bytomiu, Gliwicach i Bielsku rozwijają ożywioną działalność.

Następnie składali sprawozdania przedstawiciele poszczególnych snifów: Bielsko — dr **Roth**, Bytom — inż. **Ostrowicz**, Gliwice — dr **Morgensztern**, Katowice — dr **Torton**, Chorzów — **Kleinert**, Zabrze — dr **Metzger**, Sosnowiec — **Chodos**, Będzin — dr **Scheftel**, Cieszyn — **Appel**, Mysłowice — **Bieber**, Zawiercie — **Lewkowicz.**

Skolei kierownik resortu organizacyjnego C. K. „Ichud" w Polsce mgr **Meller** nakreślił w referacie drogę ideową naszego ruchu. Wskazując na rozrost ruchu w kraju i zagranicą, mówca oświadcza, że obóz nasz pójdzie na XXII Kongres Syjonistyczny pod hasłem zjednoczenia i konsolidacji.

Delegat „Haowed Hacijoni" w Palestynie tow. **Gideon** podkreślił rolę robotnika ogólno-syjonisycznego w życiu i walce Jiszuwu. Wzmocnienie naszych kibuców w Palestynie przez element z ruchu chalucowego „Ichudu" w Polsce przyczyni się do spotęgowania myśli naszej w Erec.

W dyskusji, która się wywiązała, wzięli udział tow. tow. **dr Blech** (Kraków), **mgr Thaler** (Gliwice), **dr Better** (Bielsko), **inż. Ostrowicz** (Bytom), **inż. Hornung** (Bielsko, **mgr Nornberg** (Katowice), **dr Torton** (Katowice).

Wezwaniem do dalszej wytężonej pracy dla syjonizmu, mgr E. Rostal zamyka zjazd.

Sinor

Konferencja okręgowa „Ichudu" na D. Śląsku

(Korespondencja własna)

Dnia 18 sierpnia odbyła się w Wałbrzychu konferencja okręgowa organizacji „Ichud" na Dolnym Śląsku. W konferencji brało udział 80 przedstawicieli z 29 Snifów. Przewodniczył prezes wałbrzychskiego „Ichudu" tow. adw. **Temkin.** Przybyli ponadto: prezes C. K. „Ichud" w Polsce dr Parnas i członkowie C. K. Meller i inż. Rozenman. Sprawozdania z pracy okręgowego komitetu złożyli prezes tegoż Komitetu tow. **Kahane** oraz członkowie Komitetu tow. **Ginter** (Alija), **Grajewski** (resort organizacyjny). Ze sprawozdania wynika, że na Dolnym Śląsku istnieje w obecnej chwili 29 Snifów, liczących około 6000 członków, 32 Kibuce i 7 Domów Dziecka.

Prezes Galilu tow. **Kahane** wskazał w swoim sprawozdaniu na trudności na jakie Galil napotykał przy organizacji Snifów. Praca rozwijała się w gorączkowym tempie. Co dzień przybywały transporty repatriantów i trzeba było ich urządzić i zorganizować. Brak funduszów oraz organizatorów ogromnie utrudniały prace. Największą jednak przeszkodą był brak lokomocji, gdyż skupienia żydowskie na Dolnym Śląsku są rozrzucone. Dla zorganiwania referatu trzeba czasami być w drodze 3 dni. Jeżeli mimo wszystko praca Waad Galilu została uwieńczona powodzeniem, to w pierwszym rzędzie mamy to do zawdzięczenia naszym starym syjonistycznym działaczom, którzy przybyli z Rosji. Organizacja Syjonistyczna obejmuje obecnie szerokie masy ludności żydowskiej. Wielu z tych naszych towarzyszy wczoraj jeszcze dalekich było od syjonizmu. Ażeby nie pozostali oni tylko syjonistami „koniunktury", wymagane jest gruntowne ideologiczne wychowanie. Należy stworzyć koła referentów, ruchomą bibliotekę, organizować seminaria.

Prezes C. K. „Ichud" w Polsce dr **Parnas** obszernie omówił politykę angielską w Palestynie oraz sprężyny tej polityki. Dalej wskazał na zrozumienie i dobrą wolę Rządu Polskiego dla potrzeb i aspiracyj ludności żydowskiej. Poruszając kwestię wychodźtwa żydowskiego zaznaczył, że powinno ono być prowadzone w sposób zorganizowany i nie może mieć charakteru panicznej ucieczki. Ponadto podkreślił on potrzebę przeprowadzenia akcji produktywizacji wśród Żydów. W związku z tym omówił on też plan stworzenia w Polsce spółdzielni rzemieślniczych, które mogłyby być po pewnym czasie przetransportowane wraz z całym inwentarzem do Palestyny.

Czł. C. K. „Ichudu" tow. **Meller** szczegółowo omówił sytuację w Palestynie i wskazał na ciężką walkę, jaką prowadzi obecnie Jiszuw, na bohaterską postawę młodzieży palestyńskiej oraz na potrzebę przyjścia z pomocą Jiszuwowi. Mimo tak ciężkich warunków walki — zaznacza mówca — Jiszuw nie upada na duchu i z całym zdecydowaniem gotów jest kontynuować walkę aż do całkowitego zwycięstwa. Nie bacząc na doznawane ciężkie wstrząsy, Jiszuw buduje nowe osiedla i stwarza nowe pozycje. Dalej tow. Meller omówił znaczenie Kongresu Syjonistycznego, jaki ma się wkrótce odbyć i w związku z tym wezwał towarzyszy do intensywniejszej pracy organizacyjnej.

Czł. C. K. „Ichud" tow. inż. **Rozenman** wskazał na konieczność wciągania do „Ichudu" szerokich mas ludności żydowskiej, przy równoczesnym prowadzeniu odpowiedniej pracy kulturalno-ideologicznej. W świecie żydowskim — zaznacza mówca — długo były w obiegu dwie koncepcje: jedna widziała wyjście z ciężkiego położenia Żydów w diasporze przez całkowitą asymilację, druga zaś twierdziła, że, gdy socjalizm zwycięży, Żydzi będą mogli żyć tak jak każdy inny naród. Obie te koncepcje okazały się nierealnymi. Największe w dziejach żydowskich nieszczęście przyszło właśnie z kraju, gdzie asymilacja była najsilniejsza. Co się zaś tyczy socjalizmu, to rzeczywiście gwarantuje on Żydom faktyczne pełne równouprawnienie, ale, jak to widzimy na przykładach historii, równouprawnienie to prowadzi w konsekwencji do stopniowego zaniku indywidualności kulturalno - narodowej, co stanowi wynik pozostawania w mniejszości w stosunku do narodu-gospodarza, a to przecież nie może odpowiadać naszym aspiracjom narodowym. Jedynym sprawiedliwym i rzeczywistym rozwiązaniem kwestii żydowskiej jest zrealizowanie ideału syjonizmu — Państwo Żydowskie w Palestynie.

Z ramienia Dyrektoriatu Żydowskiego Funduszu Narodowego w Polsce powitał konferencję tow. adw. **Cederbaum.** Nawiązuje on do okoliczności wznowienia działalności Ż. F. N. w Polsce i wskazuje na wielkie znaczenie Ż. F. N. dla pracy kolonizacyjnej Żydów w Palestynie. Na zakończenie zwraca się on z apelem do zebranych działaczy syjonistycznych, ażeby przystąpili natychmiast do energicznej pracy na rzecz Ż. F. N., do którego każdy syjonista odnosi się z miłością.

W dyskusji, jaka się rozwinęła po referatach, poruszone zostały kwestie wychowania ideologicznego, emigracji, kontaktu z nowymi skupiskami Żydów, produktywizacji i inne, poczym zostały uchwalone odpowiednie rezolucje, między innymi rezolucja protestacyjna przeciwko brutalnemu terrorowi władz angielskich w Palestynie oraz deportowaniu naszych braci na Cypr.

KOMUNIKAT

Na terenie łódzkiej organizacji „Ichud" pracuje grupa młodzieżowa p. n. gdud „Bnej Midbar".

W ramach zebrań o charakterze ideowo-wychowawczym i skautingowym porusza się wszelkie kwestie, nurtujące naszą młodzież.

Zbiórki odbywają się w lokalu „Ichudu" przy ul. Gdańskiej 44 od godz. 20-ej w poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty. Uprasza się sympatyków o przybycie.

CHOCHLIK DRUKARSKI

Do nagłówka artykułu rabina dr. Kahanego (str. 7) wkradła się przykra omyłka. Zamiast „Rosz-Haszana 5607" powinno być „Rosz-Haszana 5707".

Kolegium Redakcyjne: Sz. Rogoziński, S. Rozenberg, Sz. Spund i M. Tauchner.

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce. Redaktor: *Mgr. M. Tauchner*

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13. tel. 189-24, K-to w P.K.O. VII 866

Druk. Państw. w Łodzi. Zakl. Nr 1 — 765/46 **D. 012041**